Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 1985—06—29, 30 ■ Nr 150 (11337) ■ Rok XXXVII ■ Cena 8 zł ■ Wyd. 1,

XXXVI posiedzenie Komitetu RWPG ds. Współpracy w Dziedzinie Planowania

WARSZAWA (PAP). 27 czerwca w Warszawie odbyło się XXXVI posiedzenie Komitetu RWPG ds. Współpracy w Dziedzinie Planowania. W pracach posiedzenia brali udział przedstawiciele krajów członkowskich RWPG w komitecie oraz przedstawiciele centralnych organizacji planowania krajów członkowskich RWPG. W posiedzeniu uczestniczył przedstawiciel Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii. W charakterze obserwatora uczestniczył przedstawiciel Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Posiedzeniu przewodniczył przedstawiciel ZSRR w Komitecie RWPG ds. Współpracy w Dziedzinie Planowania, przewodniczący komitetu **Nikołaj Bajbakow.**

Komitet rozpatrzył zagadnienia i przyjął decyzję w sprawie realizacji postanowień przyjętych na 40. sesji Rady i 114. posiedzeniu Komitetu Wykonawczego RWPG, które dotyczą problemów wchodzących w zakres jego kompetencji.

Na posiedzeniu komitetu omówiono inne problemy współpracy w dziedzinie produkcji materialnej, dotyczące: przebiegu przygotowań programu budowy atomowych elektrowni i ciepłowni w krajach członkowskich RWPG do 2000 roku, budowy wspólnym wysiłkiem zainteresowanych stron-członków RWPG krzyworoskiego kombinatu wzbogacania rud, budowy w ZSRR rurociągu Jamburg — zachodnia granica ZSRR.

Posiedzenie upłynęło w atmosferze przyjaźni i koleżeńskiej współpracy.

Komunikat 40. sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

(omówienie)

WARSZAWA (PAP). Komunikat stwierdza na wstępie, że sesja podkreśliła wielkie znaczenie zwycięstwa miłujących pokój narodów nad hitlerowskim faszyzmem i japońskim militaryzmem.

Decydującą rolę w wyzwoleniu ludzkości z faszystowskiej niewoli odegrał Związek Radziecki. Ważki wkład do zwycięstwa wniosły inne narody koalicji antyhitlerowskiej, wszyscy uczestnicy walki z faszyzmem. W wyniku rozgromienia faszyzmu w wielu krajach procesy rewolucyjne uległy przyspieszeniu. Powstał światowy system socjalizmu, uformowała się i rozwija wspólnota krajów socjalistycznych. Zwycięstwo to przyspieszyło także rozpad kolonialnego systemu imperializmu.

Socjalizm jawi się dziś jako potężna siła, wywierająca ogromny wpływ na rozwój ludzkości, jako niezwyciężony czynnik pokoju i rękojmia bezpieczeństwa narodów.

Sesja stwierdziła z zadowoleniem, że Polska, która przyjęła na siebie pierwsze uderzenie nazistowskich agresorów, odrodzony do nowego życia, niezawisły kraj socjalistyczny, wespół z innymi krajami RWPG wnosi godny wkład w umocnienie pokoju i współpracę bratnich krajów, z powodzeniem przeciwstawia się knowaniom imperializmu.

Przy rozpatrywaniu przebiegu realizacji postanowień narady gospodarczej krajów RWPG na najwyższym szczeblu podkreślono rosnącą rolę współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między bratnimi krajami, w zwiększaniu efektywności produkcji społecznej. Praca nad urzeczywistnianiem uzgodnionych na tej naradzie głównych kierunków długofalowej strategii rozwoju gospodarczego i pogłębiania wzajemnej współpracy jest ważnym czynnikiem dalszego rozwoju krajów RWPG, umacniania ich jedności i zwartości.

Komunikat podkreśla następnie, że w 1984 r. i br. najważniejsze w życiu narodów krajów RWPG jest przygotowanie i przeprowadzenie zjazdów partii komunistycznych i robotniczych.

Zgodnie z postanowieniami narady gospodarczej, kraje RWPG i organy Rady prowadzą konsekwentną działalność dla przyspieszenia postępu naukowo-technicznego. Sesja zwróciła szczególną uwagę na konieczność ścisłego wiązania współpracy naukowo-technicznej i produkcyjnej. Na podstawie szeroko zakrojonych porozumień o specjalizacji i kooperacji znacznie wzrosły wzajemne dostawy maszyn i urządzeń, w tym nowego sprzętu technicznego i wyrobów elektronicznych, organizowana jest współpraca w dziedzinie robót przemysłowych.

Sesja stwierdziła, że kraje RWPG realizują zespół przedsięwzięć dla wzmożenia wysiłków o racjonalne wykorzystanie zasobów. Dzięki temu można było zapewnić rozwój ich

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Szef dyplomacji Egiptu z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP). 28 czerwca przybył do Polski z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Egipskiej Republiki Arabskiej **Esmat Abdel Meguid.** Na warszawskim lotnisku Okęcie szefa dyplomacji Egiptu powitał minister spraw zagranicznych PRL **Stefan Olszowski** wraz z członkami kierownictwa MSZ. Obecny był ambasador Egiptu **Mohamed Farouk el-Hennawy.**

Po południu minister Esmat Abdel Meguid złożył wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

W piątek rozpoczął się też merytoryczny program wizyty ministra spraw zagranicznych Egipskiej Republiki Arabskiej.

Pierwszym punktem tego programu było spotkanie z ministrem Stefanem Olszowskim w pałacyku MSZ przy ul. Foksal.

Obaj ministrowie poinformowali się o sytuacji w ich krajach.

Tego dnia minister spraw zagranicznych Egiptu **Esmat Abdel Meguid** spotkał się też z ministrem kultury i sztuki **Kazimierzem Żygulskim.** W toku rozmowy dokonano oceny dotychczasowej współpracy kulturalnej między obydwoma krajami, omówiono również możliwości i perspektywy jej dalszego rozwoju, zwłaszcza w dziedzinie ochrony i konserwacji zabytków.

Wieczorem minister Stefan Olszowski wydał obiad na cześć egipskiego gościa.

Wręczenie nominacji nowym członkom SKOZK

Czas jest ciągle szybszy...

(Inf. wł). Przed 6 laty na wawelskim wzgórzu w Sali Senatorskiej zamku królewskiego odbyło się inauguracyjne posiedzenie Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, powołanego przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu. Gdybyśmy chcieli podsumować, chociaż w kilku słowach, dotychczasową działalność komitetu — co zresztą ma szczególną wymowę, jako że dobiegła końca kadencja SKOZK w dotychczasowej formule — musielibyśmy przyznać, że wniósł on w ratowanie skarbnicy narodowej historii i kultury wkład, który trudno tu przecenić. Mimo uwag kierowanych nieraz pod adresem komitetu to przecież dzięki jego aktywności wielkie przedsięwzięcie o narodowej skali, choć nie bez trudności, jest realizowane. A tych — niestety — ostatnio przybywało coraz więcej. Ich pokonanie nawet przy największych staraniach stawało się niemożliwe.

Stąd tak wielką nadzieję nasze miasto wiąże z uzyskanymi w tym roku dwoma o historycznej randze aktami prawnymi: uchwałą Rady Ministrów w sprawie zapewnie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Obchody „Dni Morza"

Centralna akademia w Szczecinie

SZCZECIN (PAP). 28 czerwca w Domu Kultury Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego odbyła się centralna akademia tradycyjnych „Dni Morza". Uczestniczyli w niej przedstawiciele przedsiębiorstw gospodarki morskiej z całego polskiego wybrzeża Bałtyku oraz przedsiębiorstw współpracujących z przemysłem stoczniowym, portami, żeglugą morską i rybołówstwem.

Na akademię przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: sekretarz KC — **Kazimierz Barcikowski** i **Stanisław Kałkus,** a także wicepremier **Zbigniew Szałajda.** Obecni byli: kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC PZPR — **Kazimierz Cypryniak,** kierownik Urzędu Gospodarki Morskiej, min. **Jerzy Korzonek,** dowódca Polskiej Marynarki Wojennej — admirał **Ludwik Janczyszyn** oraz gospodarze ze wszystkich nadmorskich województw.

Tegoroczne święto 150-tysięcznej rzeszy pracowników polskiej gospodarki morskiej obchodzone jest w roku 40-lecia powrotu Polski na prastare piastowskie ziemie nad Odrą i Bałtykiem, co ma szczególną wymowę polityczną. Dopiero bowiem w warunkach socjalistycznej Polski — jak powiedział otwierając akademię I sekretarz KW PZPR w Szczecinie — **Stanisław Miśkiewicz** — spełniły się odwieczne marzenia i dążenia naszego narodu do Polski morskiej.

Podczas akademii głos zabrał Kazimierz Barcikowski. Powiedział m. in.:

W życiorysach starszego pokolenia pracowników gospodarki morskiej nietrudno ustalić miejsce urodzenia, prawie z zasady, odległe od morza. Z głębi przeludnionej Polski, z emigracyjnego rozproszenia przychodzili i zasiedlali wybrzeże, zdobywali morze i niezwykłe dla nich kwalifikacje marynarzy, rybaków, portowców i stoczniowców.

Ludzie pracy na Wybrzeżu Szczecińskim tworzyli nie tylko kształt materialny swego kraju, ale bez żadnej przenośni, byli twórcami swego losu w tym czasie i w warunkach tego czasu. Setki tysięcy rodzin pracowników gospodarki morskiej stworzyły podstawy swej egzystencji, wykształciły swoje dzieci i wnuki.

Podniosłym akcentem szczecińskich uroczystości była dekoracja 126-osobowej grupy najbardziej zasłużonych ludzi morza odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Uczestnicy akademii obejrzeli okolicznościowy koncert zadedykowany ludziom morza pod nazwą „Tu zaczyna się Polska" w reżyserii **Sławomira Rosiaka.**

Fot. O. Link

Delegacja Ministerstwa Rolnictwa ZSRR w Krakowie

(Inf. wł.) Wczoraj w Krakowie przebywała delegacja Ministerstwa Rolnictwa ZSRR, której przewodził wiceminister **Aleksander T. Makarow.** Goście radzieccy w towarzystwie wiceministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej **Edwarda Brzostowskiego** odwiedzili krakowskie obiekty Kombinatu Rolno-Przemysłowego „Igloopol". Delegacja Ministerstwa Rolnictwa ZSRR żywo interesowała się kompleksami rolno-przemysłowymi w Polsce. Do tej pory największymi

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Depesza W. Jaruzelskiego do V Zarkovića

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR **Wojciech Jaruzelski** wystosował depeszę z serdecznymi gratulacjami i życzeniami do **Vidoje Zarkovića** w związku z jego wyborem na nowego przewodniczącego Prezydium Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii.

Papież spotkał się z emigrantami polskimi

RZYM (PAP). Jan Paweł II zaapelował w czwartek do emigrantów polskich, aby bez względu na miejsce pobytu utrzymywali bliskie powiązania z krajem ojczystym.

Papież wystosował ten apel na spotkaniu z grupą około 250 emigrantów polskich. Powiedział im, że Polacy zamieszkali na Zachodzie powinni zachowywać swą tożsamość narodową i kulturę. Dodał, że powinni zarazem przyczyniać się do pomyślności kraju pobytu.

Wiceprzewodniczący Naczelnej Rady Spółdzielczej prof. **Kazimierz Boczar** dekoruje **Mieczysława Tatkę,** wieloletniego pracownika krakowskiego WZGS, odznaką „Zasłużony działacz ruchu spółdzielczego". Fot. Otto Link

Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości

Organizacje spółdzielcze – szkołą demokracji i samorządności

(Inf. wł.) Wczoraj w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie podczas uroczystej akademii z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości dokonano oceny działalności ruchu spółdzielczego w województwie miejskim krakowskim. Przedstawiając tę działalność przewodniczący Spółdzielczej Komisji Współpracy w Krakowie **mgr Jan Betlej** powiedział, że w regionie krakowskim pracuje 13 organizacji spółdzielczych, w tym krajowe związki — spółdzielczości skórzanej „ASKO", chemicznej „CHEMIX", „Samopomoc

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Kształcenie ideologiczne wymaga ciągłego doskonalenia

Pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR **Stanisława Opałki,** obradowała wczoraj Egzekutywa KW PZPR w Tarnowie. Pierwszy punkt posiedzenia poświęcony był ocenie przebiegu kształcenia ideologicznego oraz przyjęciu założeń programowo-organizacyjnych szkolenia partyjnego. Z czasowych porównań wynika, że podniósł się poziom merytoryczny szkoleń. Zdały egzamin szkoły aktywu robotniczego. Winny one jednak szerzej funkcjonować w większych zakładach obejmując przy tym środowiska bezpartyjne. Można też mówić o wyższym poziomie spotkań lektorskich, także z udziałem przedstawicieli Ośrodka Kultury i Informacji NRD. Okrzepł Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu, bazujący na wykładowcach krakowskich uczelni. Natomiast niepokojącym zjawiskiem w szkoleniu partyjnym jest zbyt mała liczba młodszych wiekiem lektorów. W zakresie pracy ideologicznej partia winna mocniej jeszcze wspierać kadrę wykładowców, a także na bieżąco oceniać pracę polityczną aktywu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nagrody za twórczość radiową i telewizyjną

Wśród laureatów: prof. Aleksander Krawczuk i red. Jerzy Skrobot

WARSZAWA (PAP). 28 czerwca w Warszawie wręczono doroczne nagrody przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji za twórczość radiową i telewizyjną.

— Szerokie rzesze odbiorców naszych programów — powiedział gratulując wyróżnionym przewodniczący komitetu **Mirosław Wojciechowski** — zawdzięczają wam chwilę wzruszeń, czasem zadumy i refleksji i to, że poszerzyły

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

W Tarnowie

Powstaje oddział Stowarzyszenia „Wisła-Odra"

W tarnowskim klubie MPiK zebrała się wczoraj 21-osobowa wojewódzka grupa inicjatywna Stowarzyszenia „Wisła-Odra". Spotkanie miało roboczy charakter. Omówiono deklarację programową, statut i założenia organizacyjno-programowe, podkreślając konieczność upowszechniania wiedzy o nieodwracalności powojennego ładu w Europie, z zachodnią granicą Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wybrano 9-osobowy tymczasowy zarząd oddziału wojewódzkiego stowarzyszenia. Prezesem została wiceprzewodnicząca RW PRON **Maria Honkowicz,** wiceprezesem — **Edward Urban** członek Narodowej Rady Kultury, sekretarzem — **Janusz Terenkiewicz.** Za siedzibę obrano KMPiK, Rynek 9 w Tarnowie. Na wojewódzkim zjeździe we wrześniu ukonstytuuje się stały zarząd oddziału wojewódzkiego.

(wąs)

Dyżur posłanki Kazimiery PLEZI

Prawa „Polski gminnej" są niewzruszone?

(Inf. wł.) Przed posłanką ziemi tarnowskiej — **Kazimierą Plezią,** dyżurującą w dębickim „Stomilu" przesuwali się kolejno petenci i w miarę jak mówili o swoich sprawach, spoglądaliśmy na siebie ze zdziwieniem. Nie chciało się wierzyć, że podobne przypadki mogą mieć miejsce.

Poproszony przez posłankę o wyjaśnienie spraw zastępca naczelnika miasta Dębicy **Teodor Miś** nagle stał się nieuchwytny. A był tak potrzebny, aby odpowiedzieć na pytania: Dlaczego administracja terenowa jest tak nieporadna? Dlaczego Urząd Miasta od kil-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W sobotę i niedzielę — telefon 22-09-85

Dyżurni dziennikarze „Gazety" pomogą, wyjaśnią, doradzą

Pomysł przyniosło życie. W sobotę i w niedzielę, kiedy redakcja nie pracuje, poza oczywiście sekretariatem odpowiedzialnym, działem depesz i korektą, niektórzy z nas przychodzą jednak do pracy. Można wtedy w spokoju i ciszy, nawet uciekając od niektórych obowiązków domowych popracować, poczytać, przygotować tekst.

Ale zawsze w tych sobotnich i niedzielnych godzinach „przeszkadzały" nam liczne telefony. Dzwonili nasi Czytelnicy, w przeróżnych sprawach. Pan pełnym oburzenia głosem mówił o nieprzestrzeganiu zarządzenia prezydenta Krakowa w sprawie oszczędności wody; zaginęła na Błoniach a potem znalazła się mała Agatka; młody człowiek miał kłopot... itd., itp. Staraliśmy się zawsze pomóc, wyjaśnić, doradzić; z niektórych informacji — i te, dla nas, dziennikarzy, są najcenniejsze — narodziły się teksty w „Gazecie".

A więc pomysł przyniosło życie. Postanowiliśmy więc, **że już od dziś, w każdą kolejną sobotę i niedzielę w godzinach od 9 do 19 przy telefonie nr 22-09-85 pełnić będą dyżury dziennikarze naszej „Gazety".**

W wolne często dla wielu dwa dni, w chwilach refleksji ale i zdenerwowania w ponad 750-tysięcznym mieście, w którym ciągle dzieje się dużo — telefonujcie do dyżurnych dziennikarzy „GK".

Chcemy, aby Wasze sprawy stały się naszymi. Chcemy o nich pisać, chcemy je upowszechniać, chcemy Wam pomóc!!! Dziś, w sobotę, oczekują na Wasze telefony: red. **Stanisław Rydz** — kierownik Działu Partyjnego „GK", red. **Mirosław Koźmin** — reporter Działu Miejskiego „GK".

W niedzielę przy redakcyjnych telefonach dyżurować będą: red. **Bolesław Budzicz** — reporter Działu Miejskiego, red. **Konstanty Migdał** — kierownik Działu Miejskiego.

Tylko w naszej redakcji dyżurni dziennikarze czekają w soboty i niedziele na Wasze telefony!!!

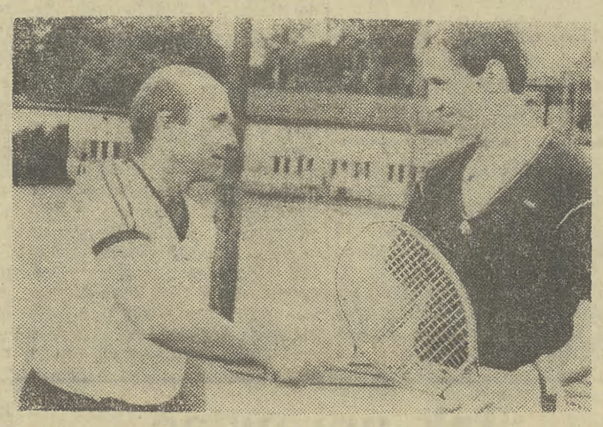

Maciej Aleksandrowicz (z lewej) przyjmuje gratulacje od Adama Grabowskiego. Fot. Otto Link

Finał IX Turnieju Tenisowego Amatorów o Grand Prix „Gazety Krakowskiej"

Zwycięstwo M. Aleksandrowicza

Po licznych perturbacjach pogodowych, wczoraj na kortach Kolejowego Klubu Sportowego „Olsza" rozegrano finał IX Turnieju Tenisowego Amatorów o Grand Prix „Gazety Krakowskiej". Była to jedna z tegorocznych imprez „Dni Krakowa".

Po raz trzeci, w dziewięcioletniej historii naszych turniejów najlepszy okazał się **Maciej**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WYBORY do SEJMU 13 październik '85

Rozmowa z posłem WITOLDEM ZAKRZEWSKIM

KUCHNIA PARLAMENTU

Wielu obserwatorów działalności Sejmu PRL VIII Kadencji musiało dostrzec aktywność posła Witolda Zakrzewskiego. Był on posłem — sprawozdawcą najważniejszych aktów prawnych uchwalonych przez Sejm, przewodniczył Komisji Prac Ustawodawczych. Witold Zakrzewski jest szczególnie predysponowany do swej roli, gdyż należy do najwybitniejszych znawców prawa konstytucyjnego w kraju, jest profesorem zwyczajnym w Uniwersytecie Jagiellońskim, długie lata kierował Instytutem Nauk Politycznych. „Gazeta Krakowska" poprosiła profesora o rozmowę na temat prac ustawodawczych w ostatniej kadencji Sejmu.

„GAZETA": **Jest Pan bardzo barwną postacią Sejmu ostatniej kadencji, jedynym posłem bezpartyjnym, który kieruje pracami komisji sejmowej i to komisji bardzo ważnej. Jak do tego doszło?**

W. ZAKRZEWSKI: Przy konstytuowaniu się Sejmu zostałem wybrany zastępcą przewodniczącego Komisji Prac Ustawodawczych. Szefem był profesor Sylwester Zawadzki. Po sierpniu Sejm powołał nową Komisję Skarg i Wniosków i wybrano mnie na jej przewodniczącego. Równo cztery lata temu prof. Zawadzki został ministrem sprawiedliwości i ja objąłem po nim funkcję przewodniczącego Komisji Prac Ustawodawczych. Pełnię ją do dziś.

— Liczba ustaw, które uchwalił Sejm VIII Kadencji dochodzi już do dwustu. Komisja miała więc pełne ręce roboty.

(DALSZY CIAG NA STR. 5)

Kształcenie ideologiczne

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W nowym roku szkolenia partyjnego, w największych zakładach przemysłowych województwa powstaną ośrodki propagandy i informacji. Przy Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Tarnowie utworzone ma być — pozy pomocy UJ — studium religioznawstwa. Pozwoli to podnosić kwalifikacje kadry pedagogicznej.

W drugim punkcie obrad przyjęto informacje o stanie kadry pedagogicznej szkół województwa, z uwzględnieniem wyników przeglądu kadrowego w szkołach ponadpodstawowych. Stosowane kryteria oceny odpowiadały społecznej randze zawodu nauczycielskiego. Zaznaczono, że w środowisku dają się odczuć pozytywne zmiany. Większe jest zaangażowanie pedagogów w proces nauczania i wychowania młodzieży. Umacniają się organizacje nauczycieli i młodzieży szkolnej. Rozwijanie tych tendencji wymaga ciągłego doskonalenia metod pracy partyjnej z kadrą pedagogiczną.

Do najważniejszych zadań administracji oświatowej w dalszym ciągu zaliczyć należy pozyskiwanie kwalifikowanych nauczycieli. Jedną z metod jest zwiększanie środków na stypendia fundowane. Do szkolnictwa należałoby też pozyskiwać tych, którzy zmienili zawód zatrudniając się w innych działach gospodarki. Ważna przy tym jest poprawa sytuacji mieszkaniowej nauczycieli, zwłaszcza na wsi.

Na zakończenie posiedzenia Egzekutywa zapoznała się z sytuacją polityczną w większych zakładach pracy województwa. (wąs)

Obchody rocznicy Czerwca 1956 r. w Poznaniu

POZNAŃ (PAP). 28 czerwca mija 29. rocznica tragicznych wydarzeń czerwcowych, które rozegrały się w Poznaniu w 1956 r. Dla upamiętnienia jej, z inicjatywy Komitetu Wykonawczego Rady Wojewódzkiej PRON, pod pomnikiem „Jedności" na placu Adama Mickiewicza przedstawiciele Rady Wojewódzkiej PRON i sygnatariusze oraz delegacje ponad 40 poznańskich zakładów pracy, instytucji i uczelni złożyli wieńce i wiązanki kwiatów. W tym samym dniu kwiaty złożono przed tablicami upamiętniającymi wydarzenia z czerwca 1956 r., usytuowanymi przed: Zakładami H. Cegielskiego, ZNTK i MPK oraz przed Szpitalem Miejskim im. F. Raszei.

W Żegocinie świętują wiejscy spółdzielcy

W Żegocinie, w województwie tarnowskim obchodzona jest dziś uroczystość 80-lecia spółdzielczości rolniczo-handlowej i 40-lecia spółdzielczości „Samopomoc Chłopska" na terenie byłego powiatu bocheńskiego. Zaczęło się już w 1905 r., kiedy to w Bochni utworzono pierwszą na tym terenie spółdzielnię rolniczo-handlową o optymistycznej nazwie „Jutrzenka". Mimo zmiennych i nie najjaśniejszych czasem kolei losu od tego czasu po dziś dzień wiejscy spółdzielcy dobrze służą rolnikom. Zaopatrują ich w nawozy, nasiona, maszyny, chleb i wędlinę, prowadzą młyny i przetwórnie owocowo-warzywne, a także punkty usługowe i kluby. Jako że w uroczystości biorą udział niektórzy bardziej już leciwi założyciele-spółdzielcy, będzie okazja do wspomnień przy lampce spółdzielczego — a jakże — wina. (wąs)

Odznaczenie dla Szkoły nr 7 w Nowym Sączu

Nosząca imię Obrońców Pokoju Szkoła Podstawowa nr 7 w Nowym Sączu istnieje już 20 lat. Swą obecność w regionie i mieście zaznacza wysokim poziomem nauczania co dokumentują m. in. liczne laury zdobywane przez uczennice i uczniów tej placówki w różnorakich ogólnopolskich konkursach i olimpiadach przedmiotowych. Jubileuszowy — 20. rok działalności placówka zakończyła wczoraj. Uroczysty apel był okazją do udekorowania sztandaru szkoły najwyższym miejskim odznaczeniem — „Złotą tarczą herbową miasta Nowego Sącza". Aktu tego dokonał wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej **Zbigniew Drozd** wraz z sekretarzem KM PZPR **Tadeuszem Koszowskim** i wiceprezydentem miasta **Danutą Kulig.** (sś)

Ogłoszenia ekspresowe

UCZENNICA technikum — poszukuje pokoju na terenie Nowej Huty. Myślenice, tel. 217-14.

MYŚLENICE! Mieszkanie własnościowe — kupię. Tel. grzecznościowy 207-42. g-71769

C-330, nowy — zamienię na C-360, nowy. Oferty 71472 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ pokoju dwuosobowego — Rabka, Orawka, okolice — z wyżywieniem lub bez. Oferty z ceną: 70897 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

DOM, ogród — sprzedam. Wadowice, tel. 22-43. g-71432

TRABANTA, 1978, z pełnym oprzyrządowaniem inwalidzkim oraz bez oprzyrządowania — sprzedam. Tel. 55-09-39. g-71776

NOWO otwarty sklep meblowy. Rybkowska w Nowej Hucie, os. Bohaterów Września, pętla tramwajowa (pawilon) — poleca: meblościanki, kuchnie, amerykanki.

ZAGINĄŁ dog błękitny. Wysoka nagroda. Tel. 37-66-48. g-71781

W NOWYM SĄCZU — do sprzedania — zmechanizowane gospodarstwo rolne, szklarnie oraz komfortowy dom dwurodzinny. Oferty 66097 Prasa Nowy Sącz, Narutowicza 6. S-66097

UKŁADAM, cyklinuję, lakieruję parkiety, z materiałów własnych i powierzonych. Włodzimierz Skinder, Grybów — Siołkowa 14, tel. 501-03. S-66096

NOWY silnik do Wartburga, ramę do Nysy, kabinę do Żuka, opony 650×16 — sprzedam. Nowy Sącz, Królowej Jadwigi 23/40. S-66094

MŁOCARNIĘ MZ-4 z prasą — sprzedam. Kurzeja Stanisław, Olszana 161, gm. Podegrodzie. S-66092

POLONEZA nowego — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 236-57. S-66091

MIESZKANIE 2-pokojowe kupię. Tel. 34-12-02 po 20. g-71902

RADA NADZORCZA
SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
W NOWYM SĄCZU

ogłasza konkurs na stanowisko

PREZESA
Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej
w Nowym Sączu

Do konkursu mogą przystąpić osoby, które spełniają warunki określone w Statucie Spółdzielni:

— są członkami Spółdzielni Mieszkaniowej
— posiadają ukończone studia wyższe, prawnicze, ekonomiczne lub techniczne
— posiadają 5-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych, w tym co najmniej 3-letni w Spółdzielczości

Oferty z następującymi dokumentami:

— życiorys
— odpisy dyplomów
— opinia z miejsca pracy

należy składać do 15 lipca, w **Sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu, ul. Grodzka nr 30.**

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OPAŁEM
I MATERIAŁAMI BUDOWLANYMI
W WARSZAWIE
ODDZIAŁ OKRĘGOWY W KRAKOWIE
ul. Dietla 64

— informuje PT Klientów, że dokonano przeceny w wysokości do 50% następujących towarów:
— szkło okienne gr 3—5 mm
— szkło marblit (czarne)
— płytki marblit (czarne)
(sprzedaż prowadzi Skład Materiałów Budowlanych Nr 6 Kraków, ul. Zabłocie 2a)
— klej „Cetes"
(sprzedaż prowadzi Skład Materiałów Budowlanych Nr 9 Kraków, ul. Zabłocie 9)

Ponadto informujemy, że prowadzimy sprzedaż dacholeum luzem, do własnych opakowań klienta w cenie 61.50 zł/kg w Składzie Materiałów Budowlanych Nr 6 Kraków, ul. Zabłocie 2a.

Raba II:

Realizacja zadań wyprzedza harmonogram

Dwa dni temu na łamach „Gazety" relacjonowaliśmy wyjazdowe posiedzenie Komisji Budownictwa i Polityki Inwestycyjnej KK PZPR odbywające się na budowie Raby II. Wczoraj w nowo wybudowanym zapleczu MPWIK w Dobczycach zebrała się Rada Budowy. Uważni Czytelnicy zwrócili już zapewne uwagę iż rada zastąpiła funkcjonujący w ostatnich latach sztab. Nie jest to tylko zmiana nazwy, zmienił się też charakter tego ciała — radę powołał w marcu br. minister budownictwa a na jej czele stoi podsekretarz stanu w tymże ministerstwie **Edward Waszak**, jego zastępcami są **Zdzisław Stencel** — podsekretarz stanu w Urzędzie Ochrony Środowiska i wiceprezydent m. Krakowa — **Janusz Jakubowski.** Zespołem inwestorskim kieruje przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego — **Marek Paszucha,** zaś zespołem realizacyjnym — generalny koordynator realizacji inwestycji hutniczych — **Ryszard Ściborowski.** Ten skład personalny świadczy o tym, iż nasza Raba przestała już być sprawą tylko i wyłącznie krakowską, zaś stopień zaawansowania wkracza powoli w obszar zauważalnych efektów. Oczywiście do pierwszej wody jeszcze daleko, ale moment rozpoczęcia spiętrzenia zbiornika jest już coraz bliższy. Według wszelkich wiarygodnych przypuszczeń będzie to miało miejsce pod koniec października względnie w początkach listopada. Nawet jeśliby nie dotarły na czas dwie obiecane na sierpień pompy to istnieje możliwość mniejszego spiętrzenia wody. Minister Waszak podsumowując wczoraj realizację zadań przypadającą na pierwsze 6 miesięcy tego roku po raz pierwszy chyba, w dość długiej i burzliwej historii tej inwestycji, stwierdził, że realizacja zadań wyprzedza momentami harmonogram. Dyrektor **Stanisław Malota** szef „wodociągów" czyli przyszłego użytkownika Raby II stwierdził po zakończeniu posiedzenia w rozmowie z reporterem „Gazety", iż w stosunku do poprzedniego okresu widać na budowie wyraźny postęp, terminy stają się realne, realne staje się też zakończenie całego przedsięwzięcia zimą 1989 r. Chociaż moment oddania całego obiektu do użytku nie jest pozbawiony różnych obaw — wiele rozwiązań jest tu pionierskich — jak choćby samo ujęcie wieżowe nie mające sobie podobnych w całej Europie, pompy o gigantycznie długich wałach, czy też oczyszczanie wody przy pomocy akceleratorów. Niezwykle trudne będzie również „spięcie" działającego zakładu uzdatniania wody z nowo wybudowanym. (jb)

Fez i Kraków podpisały umowę wstępną o współpracy

Dobry przykład dla innych miast

(Inf. wł.) Dobiegła końca wizyta delegacji Fezu w Krakowie. W ostatnim dniu pobytu marokańskich gości przewodniczący Rady Miasta Fezu **Filali Baba Abderrahim** i prezydent Krakowa **Tadeusz Salwa** podpisali umowę wstępną o współpracy obu miast. Przewiduje ona, że jesienią br. nastąpi w Fezie podpisanie umowy bezterminowej, która obejmie współpracę w zakresie ochrony i konserwacji zabytków, kultury i sztuki, a także inicjowanie współpracy i wymiany w dziedzinie szkolnictwa wyższego, handlu i rzemiosła. Wraz z umową podpisany zostanie szczegółowy program współpracy na okres dwóch lat.

Podczas wczorajszej uroczystości Filali Baba Abderrahim i obecny przy podpisaniu umowy wstępnej ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Królestwa Maroka w Polsce **Abdesselam Ouazzani** otrzymali z rąk Tadeusza Salwy Medale Miasta Krakowa. Przewodniczący Rady Miasta Fezu podkreślił, że zawarte porozumienie może być przykładem dla innych miast w dzisiejszym niespokojnym świecie.

Na uroczystość przybył przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa **Apolinary Kozub** i kierownik Wydziału Kutury KK PZPR **Stanisław Franczak.** (ps)

*

Delegacja Rady Miasta Fez z przewodniczącym rady **Filali Baba Abderrahim** na czele spotkała się wczoraj z sekretarzem KK PZPR **Władysławem Kaczmarkiem.**

W spotkaniu uczestniczył ambasador nadzwyczajny i pełnomocny królestwa Maroka w Polsce dr **Abdesselam Ouazzani** oraz prezydent Krakowa **Tadeusz Salwa.**

W trakcie spotkania sekretarz KK PZPR W. Kaczmarek nawiązując do sytuacji społeczno-politycznej w woj. krakowskim, zapoznał gości z głównymi kierunkami rozwoju Krakowa.

Podczas rozmowy goście wyrazili uznanie dla wysiłku włożonego przez nasze społeczeństwo w rozwój kraju, a w tym i naszego regionu. Wyrazili również chęć nawiązania bliższych kontaktów i współpracy z Krakowem — współpracy dla dobra obu miast i ich mieszkańców.

Z posiedzenia Komisji Kultury KK PZPR

(Inf. wł.) Wczorajsze posiedzenie Komisji Kultury Komitetu Krakowskiego PZPR poświęcone było głównie omówieniu i zatwierdzeniu sprawozdań z działalności Komisji i Wydziału Kultury KK PZPR za I półrocze 1985 r. oraz planów na II półrocze, które związane są z kampanią wyborczą do Sejmu PRL, upowszechnianiem jej celów politycznych i społecznych w środowiskach twórczych i animatorów życia kulturalnego a także przygotowaniami do X Zjazdu PZPR. Wbrew pozornym, suchym informacyjnym stwierdzeniom tego wstępu nie jest to sprawa formalna — kultura, z całą złożonością swych problemów, umacnianiem autorytetu partii w środowiskach twórczych, podejmowaniem ich istotnych, twórczych, programowych i socjalno-bytowych zadań — jest tu, w Krakowie czymś bardzo ważnym, także w wymiarach ogólnokrajowych. Świadczy o tym również fakt, iż ostatnia sesja Rady Narodowej m. Krakowa, w której przygotowanie i przebieg istotny wkład włożyli członkowie Komisji Kultury KK PZPR i radni partyjni, poświęcona była programowi rozwoju kutury.

Drugim ważnym punktem obrad była ocena repertuaru teatrów krakowskich w minionym sezonie i zapoznanie się z planami repertuarowymi na sezon 1985—86. Bardzo rzetelna, wszechstronna, uwzględniająca różne uwarunkowania ocena, przygotowana przez wydział, zabrzmiała dosyć gorzko. Planowany, zatwierdzany repertuar sobie a jego realizacja sobie. Poza „Groteską" inne teatry traktują ten repertuar bardzo dowolnie — realizują go na ogół w połowie, zmieniają w trakcie sezonu pozycje, nie mówiąc już o tym, że nikt do ostatniej chwili przed premierą nie potrafi powiedzieć jaki kształt ideowy i artystyczny będzie mieć prezentowany spektakl. Nie dotyczy to także nowo powstałego teatru „Maszkaron", ale jest to teatr jeszcze ciągle na dorobku. No, ale te sprawy repertuarowe to już temat na osobną publikację.

W posiedzeniu uczestniczyli kierownik Wydziału Kultury KK PZPR **Stanisław Franczak** i dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa **Stefan Nawrot.** (wk)

Czas jest ciągle szybszy...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nia warunków realizacji programów rewaloryzacyjnych zespołów zabytkowych oraz uchwaloną przez Sejm PRL ustawą o Narodowym Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa. To właśnie ta ustawa sejmowa przewiduje inną formę powoływania SKOZK — tym razem uchwałą Rady Państwa. Stawia to korzystną sytuację dla dalszej pracy komitetu z uwagi na szczególną podstawę prawną, jaką są ustalenia ustawy sejmowej. I tak uchwałą Rady Państwa 175 osób powołanych zostało w skład SKOZK.

Wczoraj uroczystego wręczenia aktów nominacyjnych, podpisanych przez przewodniczącego Rady Państwa prof. **Henryka Jabłońskiego** dokonał przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa, sekretarz SKOZK **Apolinary Kozub.** Otrzymali je ludzie nauki, kultury, życia społeczno-gospodarczego, politycznego Krakowa.

Apolinary Kozub powiedział m. in.: *czas jest ciągle szybszy od naszego działania, nie udało się nam zahamować procesu degradacji i zniszczenia zespołów zabytkowych. Ale nowe dokumenty dla Krakowa stwarzają szansę, iż przygotowywany perspektywiczny program rewaloryzacji zabytków naszego miasta uda się nam zrealizować.*

Ostateczna dyskusja nad programem odbędzie się 5 lipca na plenarnym posiedzeniu nowo powstałego komitetu, jego zatwierdzenie zaś nastąpi w sesji wrześniowej Rady Narodowej m. Krakowa.

We wczorajszej uroczystości udział wziął m. in. wiceprzewodniczący SKOZK dr **Kazimierz Ślizowski.** (ZO)

Walne zgromadzenie Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury

(Inf. wł.) Po kilku latach działalności w marcu br. Urząd Miasta Krakowa formalnie zarejestrował Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Wczoraj w Ośrodku Kultury HiL, który od początku życzliwie wspomaga nową organizację twórczą, odbyło się I walne zgromadzenie stowarzyszenia. Wyłoniono władze, przyjęto statut oraz sprecyzowano kierunki działania. Stowarzyszenie zrzesza twórców ze wszystkich dziedzin, wywodzących się ze środowiska robotniczego. W Krakowie przeważają plastycy i literaci. Wspólnym ich przedsięwzięciem będzie almanach „W samym środku życia", który najprawdopodobniej ukaże się w tym roku. Do najaktywniejszych należy sekcja literacka, mająca za sobą debiut książkowy poety **Franciszka Sołkowskiego** („Zrozumieć słońce"), a w przygotowaniu znajduje się kolejny tom poetycki **Hermana Lipnera** (złożony do druku w „Iskrach") oraz liczne publikacje w prasie krakowskiej i centralnej. W przyszłości myśli się o stworzeniu własnej sceny teatralnej i estradowej oraz o powołaniu kolejnych sekcji twórczych.

W skład zarządu RSTK weszli: literaci — **Daniela Nowak** (przewodnicząca), **Herman Lipner, Jacek Szandrowski,** malarka **Wanda Horabik** i śpiewaczka **Henryka Hady.** (wok)

Zmiany cen detalicznych mięsa i jego przetworów

WARSZAWA (PAP). Urząd Cen, realizując wcześniejsze ustalenia Rady Ministrów opublikowane 26 lutego 1985 r. po konsultacjach społecznych, wprowadza z dniem 1 lipca br. podwyższone ceny detaliczne mięsa i jego przetworów.

Uwzględniając dodatkowe postulaty OPZZ zmierzające do ograniczenia wzrostu kosztów utrzymania, przesunięto termin tej podwyżki z czerwca na lipiec br. Ograniczono także wysokość podwyżki cen do niezbędnego minimum, określając, że ceny detaliczne szeregu popularnych rodzajów mięsa i wędlin wzrosną o ok. 10 proc., zaś żadna cena nie rośnie więcej niż o 15 proc.

Na przykład: cena boczku surowego wieprzowego rośnie (za 1 kg) ze 120.— zł do 130.— zł, golonki ze 130— zł do 140 zł. mięsa wołowego z kością ze 100.— zł do 110.— zł, kurcząt (w sprzedaży reglamentowanej) z 180.— zł do 206.— zł, schabu z 470.— zł do 540.— zł, mięsa wołowego bez kości z 300.— zł do 340.— zł, kiełbasy podwawelskiej z 400.— zł do 460.— zł, szynki wieprzowej gotowanej z 780.— zł do 896.— zł.

Mimo podwyżki cen detalicznych mięsa i jego przetworów ich produkcja będzie nadal wymagała dotowania.

Dlaczego nie wystąpi w Polsce grupa „Nightwing"?

WARSZAWA (PAP). Jak informuje PAGART — był on zmuszony odwołać występy gościnne w Polsce brytyjskiej grupy rockowej „Nightwing". Przed odlotem do Warszawy, na lotnisku w Londynie skradziono zespołowi instrumenty i aparaturę dźwiękową. Mimo wysiłków impresariów angielskich i polskich, nie udało się w tak krótkim terminie zdobyć zastępczego wyposażenia technicznego.

Obradowali związkowcy z 81 biur projektów

Przywrócić należną rangę projektantom!

(Inf. wł.) W ciągu ostatnich paru lat z biur projektowych całego kraju odeszło 30 proc. pracowników. Byli to głównie wysoko kwalifikowani inżynierowie i technicy z dużym stażem i doświadczeniem. Powodem takiej sytuacji są wcześniejsze emerytury i niekorzystne warunki płacowe. Stąd też kłopoty z kadrą techniczną tych biur, które powinny ukierunkowywać postęp techniczny i wpływać w znaczący sposób na rozwój inwestycji i modernizację. A potem trzeba zahamować odpływ kadry z biur projektowych, kształcić młodych, podnosić poziom opracowań. Do tego potrzeba jednak by środowisko projektantów było bardziej zintegrowane niż dotychczas. Do tego może przyczynić się powstała rok temu Federacja Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Biur Projektów w PRL. Na I Zjeździe delegatów tej federacji, który obradował wczoraj w myślenickim DK mówiono właśnie o problemach i kłopotach nurtujących środowisko projektanckie. Wielu z dyskutantów spośród 139 delegatów przybyłych z 81 biur projektów z całego kraju na zjazd mówiło o konieczności ujednolicenia i podniesienia płac, unormowania zasad projektowania i wycen projektowych, poprawy wyposażenia technicznego biur projektowych. Dyskutowano nad tym jak ma wyglądać model biura projektowego przyszłości.

Obradom przysłuchiwali się zaproszeni goście m. in. sekretarz KK PZPR — **Józef Gregorczyk,** dyrektor Departamentu w Ministerstwie Administracji i Gospodarki Przestrzennej — **Stanisław Falski** i przewodniczący Rady Koordynacyjnej Biur Projektowych przy ZG PTE — **Eugeniusz Ostrowski.** I Zjazd Delegatów Federacji Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Biur Projektów w PRL wybrał władze Federacji: Radę Federacji, Komisję Rewizyjną i przewodniczącego Federacji. Został nim mgr inż. **Stanisław Pawłowski** — główny projektant „Bipronaftu". (Pa)

Jak uprawiać poletko kultury na wsi?

(Inf. wł.) 90-lecie ruchu ludowego unaoczniło nam ogromny wkład ludowców w dziedzictwo kultury polskiej, determinizm w jej upowszechnianiu i dostęp na wsi. Jest zatem nasza powinnością dzieło to kontynuować i pomnażać, nie bacząc na kryzys i nie kończące się trudności — powiedział prezes KK ZSL **Stanisław Mazur,** otwierając wczoraj w siedzibie stronnictwa naradę na temat upowszechniania kultury w środowisku wiejskim. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele resortu kultury, KK PZPR, dyrektorzy GOK, działacze i animatorzy życia kulturalnego krakowskiej wsi. Obecny był wiceprezydent m. Krakowa **Czesław Gondek.**

Pytania: w jaki sposób lepiej koordynować wielu mecenasów i lepiej administrować dotychczasową bazę kulturalną wsi? — pojawiały się niemal w każdej wypowiedzi dyskutantów. Niepojęty jest fakt, że ok. 100 obiektów — głównie remiz strażackich, świetlic, a nawet domów ludowych, będących jedynymi w danej miejscowości potencjalnymi placówkami kultury — w ogóle jej nie służy. Najzwyczajniej są zamknięte albo otwierane dla okazjonalnych imprez. Niepokój budzi baza bibliotek, z reguły mieszczących się w jednoizbowych lokalach, odnajmowanych prywatnie. Odchodzi, czasami z nieznanych powodów w zapomnienie, stara kadra społeczników i pasjonatów, a młodych następców jakoś nie widać. Rzadko na wieś zaglądają zawodowe instytucje kulturalne. Siłą wsi pozostaje amatorski ruch artystyczny, ale tu również zaczyna brakować fachowych instruktorów. Odłogiem leży kultura bycia, kto wie, czy nie najwłaściwszy klucz do upowszechniania kultury na wsi. Do tego smutnego obrazu dochodzą błędy metodyczne i programy nie liczące się z realiami gmin.

Podczas dyskusji wielokrotnie odwoływano się do postanowień niedawnej sesji MRN Krakowa. Jak wiadomo, przyszła 5-latka zakłada, że krakowskiej wsi przybędzie w tym okresie 26 placówek kultury, głównie klubów „Ruchu" i rolnika. Oby programy sprawdziły się! Nadzieją jest również przyszły sejmik (planowany na jesień) animatorów życia kulturalnego, od którego oczekuje się uporządkowania spraw w upowszechnianiu kultury na wsi. (wok)

SPORT SPORT

Zwycięstwo M. Aleksandrowicza

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Aleksandrowicz, który pokonał **Adama Grabowskiego** 6:2, 6:1. Tylko na początku pierwszego seta M. Aleksandrowicz miał pewne trudności z wejściem w uderzenie. Potem już bezapelacyjnie panował na korcie.

Serdecznie gratulujemy mu zwycięstwa, a Adamowi Grabowskiemu dotarcia po ciężkich bojach do finału. Za rok będzie okazja do rewanżu.

Serdecznie też dziękujemy naszym wypróbowanych przyjaciołom, którzy od dziewięciu już lat pomagają nam w organizowaniu Grand Prix naszej redakcji: Zarządowi Krakowskiemu TKKF i „Olszy", która bezpłatnie udostępnia nam swoje korty.

Już teraz zapraszamy za rok, do udziału w jubileuszowym, dziesiątym turnieju. Za rok nasze bekhendy, forhendy, szlajse, loby, serwisy, returny będą jeszcze lepsze. A my wszyscy jeszcze młodsi.

Andrzej Strutyński

Pukanie do bram ekstraklasy

Piłkarze **Igloopolu Dębica** drugi sezon grają w gronie II-ligowców i po raz drugi uplasowali się w ścisłej czołówce. W ubiegłym roku zajęli IV miejsce, teraz zakończyli rozgrywki na pozycji wicelidera a w przyszłym roku chcą awansować do ekstraklasy. Szansa awansu istniała już w tym sezonie ale wydaje się, że dębiczanom zabrakło jeszcze rutyny zarówno na boisku jak i w sprawach organizacyjnych. *„Nie myśleliśmy jeszcze o awansie w tym roku, ale kiedy wytworzyła się dogodna sytuacja chcieliśmy ją oczywiście wykorzystać* — mówi trener zespołu GRZEGORZ BAKALARCZYK. *Po pierwszej rundzie znaleźliśmy się w ścisłej czołówce i w naszych planach uwzględnialiśmy możliwość awansu. Szkoda tylko, że nie udał nam się start w rundzie wiosennej. Mieliśmy bardzo korzystny układ gier, ale chłopcy nie wytrzymali obciążenia psychicznie i w efekcie straciliśmy dużo do rywali. Później w końcówce forma znów wzrosła i szybko dołączyliśmy do Stali Mielec i Hutnika. Niestety było już za późno."*

Prezes klubu **Kazimierz Biduś** uważa, że w przyszłym sezonie Igloopol szansy na awans nie powinien zmarnować. Skład zespołu ulegnie pewnym zmianom. Starsi zawodnicy powoli kończą karierę, klub szuka następców w małych klubach wiejskich, których ma pod opieką blisko 40. Współpraca z LZS jak dotąd dawała pozytywne efekty i wydaje się, że jest to słuszna polityka klubu. Trudno jeszcze mówić o nowych twarzach w klubie. W grę wchodzą 2—3 nazwiska, które na pewno nieobce są tym, którzy interesują się piłką nożną. Ponadto w składzie znajdzie się kilku młodych utalentowanych piłkarzy.

Podopieczni trenerów **Bakalarczyka** i **Kanasa** będą przygotowywać się do sezonu we własnym ośrodku w Straszecinie. Po 20 lipca planują krótki wyjazd do Słowacji do zaprzyjaźnionego klub **ZVL Bytča.** Piłkarze tego klubu występują w II lidze słowackiej i ostatnio przebywali przez kilka dni w Dębicy W czwartek obydwa zespoły rozegrały mecz kontrolny, który zakończył się bezbramkowym remisem. Rozgrywki ligowe rozpoczną się 4 sierpnia i Igloopol planuje w nich awans do ekstraklasy. W Dębicy mają nadzieję, że tym razem pukanie do bram ekstraklasy powinno zakończył się dla Igloopolu szczęśliwie. **(JK)**

Putek wraca do Legii?

Rozrywki ligowe wprawdzie już za nami, ale zainteresowanie piłką nożną nie maleje. Okres wakacji to jednocześnie okres transferów i ruch na rynku piłkarskim w pełni. Wiele wiadomości nie znajduje jeszcze potwierdzenia w podpisanych kontraktach, niemniej część z nich na pewno w najbliższym czasie się potwierdzi.

W warszawskiej Legii przygotowania do sezonu zaczęto od zmiany szkoleniowca. **Jerzego Kopę** zastąpią **Jerzy Engel** i **Lucjan Brychczy.** Do zespołu powrócili **Ryszard Milewski** i **Krzysztof Iwanicki.** Ktoś kto nie zgodził się na podanie swojego nazwiska, a należy do tzw. dobrze poinformowanych poinformował nas, że do tego klubu powróci **Kazimierz Putek** (?!) Chęć odbycia służby wojskowej wyraził również **Jarosław Araszkiewicz,** a **Dariusz Kubicki,** który skończył odbywanie służby wojskowej, nie chce wracać do Mielca i będzie nadal grał w Legii.

W Poznaniu poza **Skrobowskim** pojawił się **Kruszczyński,** a odwrotną drogę do Gdańska przebył **Bąk.** Na liście transferowej znaleźli się **Kapica** i **Łazarek.** O zmianach sygnalizują również z Wrocławia, ale nie podano dotychczas żadnych nazwisk. **(jk)**

Aquita i Cram gwiazdami mityngu w Oslo

Mistrz olimpijski — **Said Aquita** (Maroko) i mistrz świata — Brytyjczyk **Steve Cram** byli gwiazdami rozegranego w czwartek w Oslo mityngu lekkoatletycznego. Marokańczyk osiągnął — przy niskiej temperaturze i padającym deszczu — w biegu na 5000 m znakomity rezultat — 13.04,52, tylko o 4,10 sek. gorszy od ustanowionego przed trzema laty rekordu świata Brytyjczyka **Dave Moorcrofta.** Steve Cram spisywał się również świetnie, zwyciężając w biegu na 1500 m w czasie 3.31,34. Rekord świata **Steve Ovetta** wynosi 3.30,77. Obydwa te wyniki są najlepszymi w tym roku na świecie, podobnie zresztą jak rezultat Rumunki **Doiny Melinte,** która przebiegła w Oslo 1500 m w czasie 3.59,88.

Zawody miały też swój polski akcent. Skok w dal kobiet wygrała **Agata Jaroszek** wynikiem 6,27, wyprzedzając Szwedkę **Lenę Wallin** — 6.17. Konkurencja ta stała jednak na słabym poziomie.

W kilku wierszach

◆ (k) Po ośmiu rundach ME w brydżu sportowym w Salsiomaggiore prowadzi **Izrael** 157 pkt. przed **Francją** 156 pkt. i **Polską** — 141 pkt. W ósmej rundzie **Polacy** minimalnie wygrali z **Austrią** 16:14.

◆ W drugim dniu turnieju piłkarek ręcznych w Warnie, **Polska** przegrała z **ZSRR** 15:21. W turnieju bez porażki prowadzą zespoły **ZSRR** i **NRD,** przed **Polską** i **Rumunią** — po 2 pkt.

◆ **Waldemar Rogowski** po zwycięstwie nad Jugosłowianinem **Ilekovicem** 6:4, 6:1, zakwalifikował się do półfinału turnieju tenisowego „Złote Piaski" w Warnie.

◆ **Bernard Hinault** wygrał w piątek prolog 72. kolarskiego wyścigu zawodowców Dookoła Francji. Trasę 6,8 km Hinault pokonał w czasie 8.47,04 i wyprzedził o 4 sek. Belga **Erica Vanderaardena** i o 14 sek. Irlandczyka **Stephena Roche.**

Weekend z TKKF

SOBOTA:

◇ (k) Igrzyska dzielnicy Śródmieście dla młodzieży i dorosłych, ul. Szadkowskiego, Szk. Podst. nr 8 — godz. 13

◇ Instruktaż ćwiczeń kulturystycznych, Nowa Huta, os. Kazimierzowskie 29 — godz. 16—18

◇ „Igrzyska trzydziestolatków": tenis stołowy, badminton — Nowa Huta, os. Stalowe 16 — godz. 16 kręgle, ul. Św. Filipa 6 — godz. 16.30.

NIEDZIELA:

◇ Bieg po zdrowie, park Jordana — godz. 8

◇ Szachowy Puchar Lata, ul. Ugorek 1 — godz. 9.30

Festiwal sportowy w Łącku

Dziś w Łącku na stadionie miejscowego LZS Zyndram odbędą się ciekawe imprezy sportowe. O godz. 16 mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną złożoną z nauczycieli szkół gminy łąckiej a drużyną dziennikarzy pism krakowskich. O godzinie 18 drugi mecz rozegrają obchodząca swoje 75-lecie Sandecja i LZS Zyndram Łącko

Przewidziano również wiele innych atrakcji. Dochód z imprez w całości przeznaczony zostanie na konto rozbudowy szkoły i budowy sali gimnastycznej w Łącku, której patronuje „Tempo" (k)

Turniej tenisowy o mistrzostwo Małopolski

Na kortach Nadwiślanu rozgrywane są aktualnie mistrzostwa **Małopolski w tenisie ziemnym.** Turniej zaliczany jest do Grand Prix Polski. Uczestniczy w nim ok. 40 zawodników i 16 zawodniczek. **Dzisiaj o godz. 9 półfinały, jeśli dopisze pogoda to także finały o godz. 15.30. W razie niepogody finały przesunięte zostaną na niedzielę godz. 8.** (s)

Liga ping-ponga

(S) Zakończyły się rozgrywki miejskiej ligi TKKF w tenisie stołowym. Mistrzem Krakowa została drużyna **„ZSMP HiL",** wicemistrzem **AKTS „Spin",** 3. **KS Mieszkaniowa,** 4. **Politechnika Krakowska,** 5. **AGH „Odlewnik",** 6. **„Tramwajarz".** Do I ligi awansowały 2 najlepsze drużyny II ligi — **Rejon E-I** i **ZP „Grom".**

TADEUSZ STEC

Dziejopis-marynista

W willowej dzielnicy Poznania odnajduję położoną w zacisznym miejscu ulicę Zakręt. Drzwi mieszkania państwa Pertków otwiera żona gospodarza, bo on sam, czyli JERZY PERTEK od wielu lat, wskutek nieuleczalnej choroby, może się poruszać tylko na wózku inwalidzkim.

— *Niechętnie zgodziłem się* — wyznaje — *na dzisiejsze spotkanie z panem, bo czuję się jeszcze zmęczony uroczystościami z okazji 40-lecia mojej pracy pisarskiej i 65 lat urodzin.*

Jerzy Pertek przez skromność niewiele mówi o odznaczeniach, nadanych mu tytułach i wszelkich splendorach, jakie spłynęły na niego z okazji owych jubileuszy, a także — tych wcześniejszych. Jego biografia znaczona jest ogromnym zaiste dorobkiem nie tylko jako pisarza-marynisty, ale również członka wszystkich niemal organizacji krajowych i zagranicznych, towarzystw naukowych i stowarzyszeń, których działalność związana jest z morzem. Jest on członkiem-założycielem międzynarodowej organizacji Institut de Culture Maritime.

Spod pióra pisarza, uprawiającego literaturę faktu, wyszło 55 książek i broszur. Najpopularniejsze z nich to trylogia o Polakach na morzu w latach II wojny światowej: **„Wielkie dni małej floty”**. (10. wydanie w przygotowaniu), **„Druga mała flota”** (4 wydania) i **„Pod obcymi banderami”** (3 wydania).

Pisarstwo Jerzego Pertka przyniosło mu, jakże zasłużenie, obfitość nagród, że wspomnę tylko o Nagrodzie Państwowej Ministerstwa Kultury i Sztuki, o Nagrodzie Literackiej im. Mariusza Zaruskiego, czy Nagrodzie im. Josepha Conrada.

Siedzę naprzeciw człowieka dotkniętego piętnem choroby, z którego mimo tego emanuje spokój i jakby pokora wobec własnego losu. Ale w rzeczywistości jest on tytanem pracy i aktywności twórczej. Jego niezmordowana dociekliwość każe mu docierać do źródeł — często takich, o jakich innym nawet się nie śni, że istnieją — z których czerpie tworzywo do niestrudzonego budowania z nich wielkich i fascynujących kompozycji.

— Zainteresowanie sprawami morza — mówi cichym i jakby zmęczonym głosem — wyniosłem z częstych pobytów nad naszym Bałtykiem. Rokrocznie wyjeżdżałem z rodzicami nad morze — było to oczywiście przed wojną — na wakacje, zwykle na Hel, a czasami do Jastarni. W czasie przejażdżek z Gdyni na Hel robiłem zdjęcia naszych okrętów wojennych. Istniał zwyczaj, że jeśli jakiś niszczyciel lub trawler zacumował na dłużej przy nabrzeżu, to jego dowództwo udostępniało go letnikom do zwiedzania. Byłem zazwyczaj pierwszym, który wchodził na okręt i ostatnią osobą opuszczającą go.

Gdy miałem 14 lat, po powrocie z wakacji — było to w roku 1934 — kupiłem w Poznaniu w Księgarni św. Wojciecha książeczkę zatytułowaną „Współczesne okręty wojenne”. Usiadłem na jakiejś ławce i podniosłem się dopiero wtedy, kiedy przeczytałem całą. Wspominam o tym dlatego, bo od tego momentu zaczęły się już na trwałe ugruntowywać moje zainteresowania problematyką morską. Rodzice byli zamożni i kupowałem wszystko, co ukazywało się o morzu. Były to m. in. wydawnictwa Ligi Morskiej, zaabonowałem miesięcznik „Przegląd Morski” wydawany przez dowództwo Marynarki Wojennej. Kiedy opanowałem jako tako język francuski i niemiecki, zacząłem abonować także zagraniczne czasopisma morskie.

— *I stracił pan zapewne to wszystko w czasie okupacji niemieckiej.*

— Ocalały praktycznie jedynie te książki, które pożyczyłem innym do czytania i wróciły one do mnie. W okupowanym Poznaniu nie było miejsca dla Polaków. Ja zresztą zaraz w pierwszych dniach września wyjechałem do Warszawy i przez całą wojnę mieszkałem w stolicy.

— *Musiał pan chyba dać spokój swoim morskim zainteresowaniom.*

— Wcale nie. Robiłem wycinki z niemieckich gazet o wszystkim, co dotyczyło działań wojennych na morzach i oceanach. Niemcy zamieszczali nawet sylwetki naszych okrętów m. in. „Pioruna”, „Krakowiaka” i „Orkana”, choć nie podawali, że pływają one pod polską banderą. Miałem znajomego księgarza, który abonował, rzekomo dla swojej księgarni, czasopismo „Marinerundschau”, lecz faktycznie jego abonentem byłem ja. Wydaje mi się, że nie zmarnowałem tamtych lat, bo udało mi się odtworzyć zbiory marynistyczne do stanu z lat przedwojennych.

— *Po wojnie nie wracał więc pan do Poznania z pustymi rękami.*

To, co zgromadziłem, miało się okazać wkrótce dla mnie bardzo przydatnym warsztatem pracy. Od jesieni 1945 roku zacząłem pracować w utworzonej w Poznaniu Polskiej Agencji Zachodniej. W oparciu o własne materiały oraz rozmowy z marynarzami i oficerami wracającymi z zachodu do Polski zacząłem popularyzować dzieje polskiej marynarki wojennej w czasie II wojny światowej. Moje teksty miały dużo przedruków w gazetach codziennych, co świadczyło o zainteresowaniu tą tematyką. Było to dla mnie zachętą do dalszego pokazywania udziału polskiej marynarki wojennej w walkach z niemiecką Kriegsmarine.

— *Były to chyba pierwsze i jedyne publikacje na ten temat, jakie ukazywały się wówczas w prasie polskiej.*

— Pisałem wtedy o roli, jaką odegrał polski niszczyciel „Piorun” w zatopieniu niemieckiego pancernika „Bismarck”, o ucieczce okrętu podwodnego „Orzeł” z Tallina i dalszych jego losach, o wojennej epopei „Błyskawicy”. Kiedy tych publikacji trochę się nazbierało, mój szef Edmund Męclewski pewnego dnia mówi do mnie: *Panie Jerzy, skoro pana rzeczy mają takie wzięcie u czytelników, warto aby wydał je pan w formie książkowej.* Było to również o tyle realne, że Polska Agencja Zachodnia uruchomiła w tym czasie własny oddział wydawnictw książkowych. *Ile czasu pan potrzebuje na przygotowanie książki?* — zapytał Męclewski. Powiedziałem — miesiąc. *Daję panu w takim razie miesiąc płatnego urlopu i czekam na gotowy tekst.* Miałem dużo materiału na temat działalności polskiej floty na Zachodzie, natomiast — choć może wydawać się to dziwne — dysponowałem skąpą faktografią na temat obrony Wybrzeża w 1939 roku. Wówczas przypomniałem sobie komandora Włodzimierza Steyera, który dowodził obroną Helu. Poznałem go w kwietniu 1946 roku, gdy jako wysłannik agencji uczestniczyłem w uroczystości w Szczecinie „Trzymamy straż nad Odrą”. Ponieważ nakazano mi, jako początkującemu reporterowi, aby zawsze być w środku wydarzeń — pamiętam —

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

VII OGÓLNOPOLSKI KONKURS IM. A. POLEWKI — III NAGRODA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZSMP

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

PROTOKÓŁ jednego zebrania

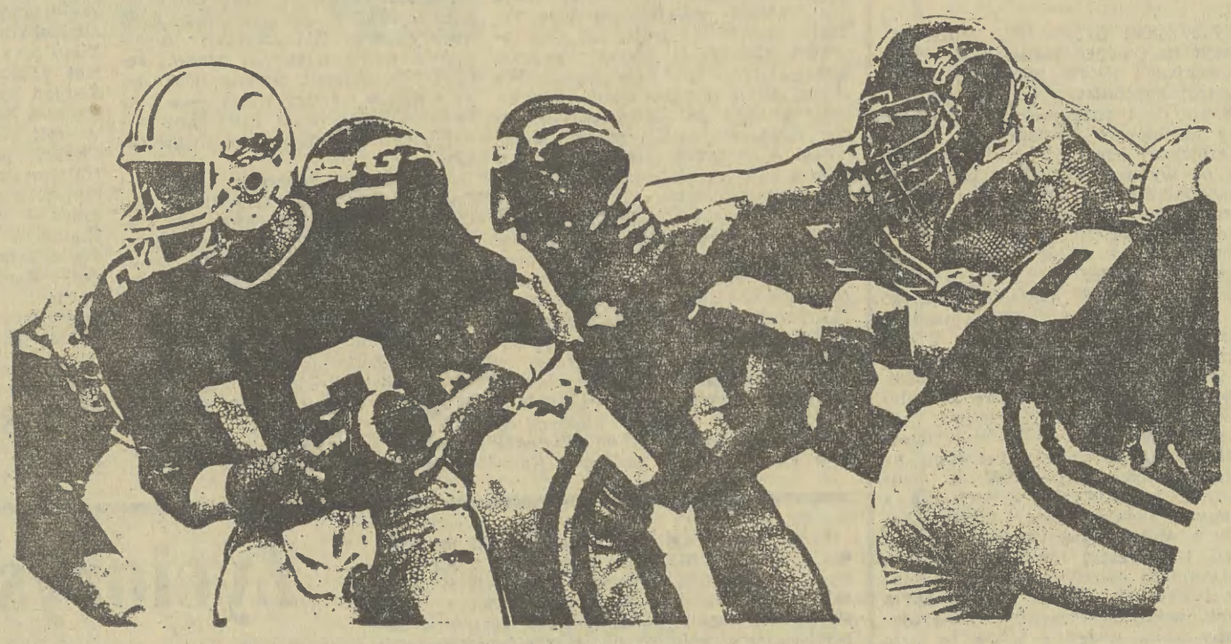

Zamieszczamy obok pracę, w której autor posunął się — naszym i jury zdaniem — do celowego p r z e r y s o w a n i a. Uczynił to po to, by uderzyć na alarm i zapytać: dokąd zmierzacie młodzi ludzie? Zobaczcie siebie! W nie tak znowu bardzo krzywym zwierciadle. Tak się prezentują wasze postawy dla patrzącego z zewnątrz, pora byście sami to dostrzegli.

Oczywiście można nie podzielać wszystkich opinii piszącego; każda taka próba najbardziej nawet aspirująca do obiektywizmu nosi cechy widzenia subiektywnego, ale... Dzielimy się tym niepokojem autora o organizacji młodzieżowej w nadziei, że zostanie on właściwie odczytany.

Przypominamy, że hasło konkursu zaczerpnęliśmy od Brunona Jasieńskiego, który napisał: „Nie bójcie się swoich wrogów, mogą was najwyżej zabić. Nie bójcie się przyjaciół, nogą was jedynie zdradzić. Ale bójcie się o b o j ę t n y c h...”

Czerwone krawaty wyszły z mody. Zakładowy przewodniczący w białej koszuli i brązowym sweterku („W jutrzejszym pochodzie też wystąpimy bez strojów organizacyjnych...”).

— A pana kto zaprosił? — docieka oglądając legitymację.

— Zarząd Miejski czy Wojewódzki.

— Robotnicy!

Przewodniczący skonsternowany: — Ja niedawno wróciłem ze szpitala...

Urywa, bo na korytarzu pojawiają się oczekiwani goście. Jest wtorek, 30 kwietnia 1985 r. Dochodzi 14.20.

NIE STANIEMY W PÓŁ DROGI...

Afisz przed wejściem do sali konferencyjnej: „Zapraszamy członków ZSMP i młodzież niezrzeszoną Suwalskiej Fabryki Mebli do wzięcia udziału w dyskusji o problemach młodych pracowników zakładu”. Stoły zsunięte w podkowę i kilka rzędów krzeseł. Czterdzieści parę osób, dwie skrzynki wody mineralnej.

Przewodniczący zakładowy wita serdecznie. Kolegę przewodniczącego Zarządu Miejskiego. Dwóch kolegów wiceprzewodniczących. Kolegę — działacza Zarządu Głównego. Kolegę — działacza wojewódzkiego. Koleżankę...

— A także pana dyrektora zakładu — zacina się. Ktoś z sali usłużnie podpowiada nazwisko. Śmiech.

Inicjatywę przejmuje przewodniczący miejski (pulower w pasy, jasna koszula). Dziękuje za zaproszenie na „pierwsze prezydium wyjazdowe”.

Minęło 10 minut.

Przewodniczący zakładowy zapowiada wystąpienie działacza centralnego, który na ostatnim zjeździe ZSMP pełnił zaszczytną funkcję w komisji programowej.

Z tyłu dyskusja o jutrzejszym meczu.

— Przynajmniej ze dwie bramki powinni im wpier...!

Działacz centralny (okulary, wąs, kołnierzyk koszuli wyłożony na sweter) odchrząkuje jak przystało na wytrawnego mówcę.

— To była najpiękniejsza impreza, jaką kiedykolwiek przeżyłem — zaczyna obiecująco.

Dalej idzie gładko. Kto zaszczycił zjazd swoją obecnością. Co robiła 13-osobowa delegacja suwalska. Pomoc robiła sporo. I kamyczek do własnego ogródka:

— Nie było na zjeździe ani jednej uwagi krytycznej pod adresem komisji programowej.

Z tyłu dwóch dziewiętnastolatków rozważa problem.

— Nie wiesz czy dziś sprzedają gorzałę?

— W zeszłym roku był zakaz.

Działacz centralny przemawia już kwadrans:

— Stworzyliśmy na zjeździe kręgosłup tego, co będziemy robić w przyszłości.

Trzech nastolatków przeciska się do wyjścia. Działacz centrany elokwentny, przyzwyczajony do publicznych wystąpień. Pięciominutowy wywód o podmiotowości koła. Od tego zależy czy związek będzie mocny. A wtedy...

— ...wtedy będziecie mieli otwarte perspektywy do pracy, mieszkań, zarobków.

Ktoś z niedowierzaniem kiwa głową. Rudawa blondynka koketuje sąsiada. Ten ochoczo odwzajemnia zaloty.

— Opowiedzieliśmy się przeciw wojnie, imperializmowi, apartheidowi i neokolonializmowi — kontynuuje działacz centralny.

Dziewczyna w roboczym ubraniu do chłopaka za filarem:

— Uspokój się, gnoju jeden!

Działacz centralny omawia plany na przyszłość.

— Chcemy, żeby z naszego regionu wyszedł poseł młodzieżowy.

Póki co, wychodzi chłopak w ortalionowej kurtce. Z sali.

— Pamiętajcie, liczą na nas! — kończy działacz centralny.

Przemawiał 37 minut. Czterdzieści dwa razy padło słowo „młodzież”, szesnaście razy — „socjalizm”, cztery razy — „walka” („chcemy prowadzić walkę z biurokracją”, „walczyć, żeby związek był mocny”, „walka o liczebność ZSMP”, „walczyć o podmiotowość koła”).

Przewodniczący miejski zaprasza do dyskusji.

PIERWSZA RUNDA – REMIS

Życiorys nieskomplikowany, jakich setki można znaleźć w dziale kadr. Sławian Wasilczyk, urodzony w 1957 r., wykształcenie zawodowe. Żonaty, dwoje dzieci. Zamieszkały w Suwałkach, ulica...

Pierwszy raz zatrudniony w Suwalskiej Fabryce Mebli (wtedy jeszcze — w budowie)w listopadzie 1982. Odszedł po kilkunastu miesiącach. Dobrowolnie.

— Potem my wyciągaliśmy go z aresztu — przypomina Zenon Świdecki, zastępca dyrektora do spraw produkcji. — Daliśmy szansę, z której nie umiał skorzystać.

Wasilczyk nie zaprzecza. Popadł w tarapaty, groził mu wyrok. Fabryka wystąpiła z poręczeniem, mógł spokojnie poczekać na amnestię.

— Popełniłem przestępstwo — przyznaje — ale to nie miało nic wspólnego z pracą.

Wrócił do SFM w marcu ub. roku.

„Zatrudniony zostałem jako pomocnik produkcji drzewnej na wydziale W-5. Pracowałem na linii, tzn. okuwałem klapę barku i półkę obrotową od kompletu »Kamena« (...)”.

— Pracowałem dobrze — uważa. — Ani kierownik, ani brygadzista nie zgłaszali żadnych zastrzeżeń. Obiecano mi podwyżkę.

— W tym czasie na W-5 był wielki bałagan — twierdzi wicedyrektor Świdecki. — Jak przyszedł nowy kierownik i chciał zaprowadzić dyscyplinę, od razu zaczęły się kłopoty z Wasilczykiem.

Wcale nie zanosiło się na burzę. Wasilczyk był jednym spośród tysiąca robotników SFM. Nie wyróżniał się niczym szczególnym, nawet sądowo-prokuratorskim epizodem z niedawnej przeszłości. Wiadomo, że nie sami „chłopcy wybierani” trafili do nowo wybudowanego zakładu.

Dzisiaj Wasilczyk chce grać w otwarte karty:

— Milczałem dotąd, ale teraz powiem...

Czerwiec ubiegłego roku. Otwarcie ośrodka wczasowego w Bryzglu. Najpierw przemówienia, potem najzwyklejsza popijawa. Wasilczykowi przypadł w udziale zaszczyt reprezentowania klasy robotniczej. Mówiąc inaczej, siedział obok dyrektora i na komendę podnosił kieliszek. Nazajutrz nikt dokładnie nie pamiętał od czego zaczęła się pyskówka.

Zaświadczenie lekarskie: „Badany w dniu 23 czerwca 1984 r. ob. Wasilczyk Sławian podaje, że 21 czerwca 1984 r. został pobity przez znanych osobników pięściami i kopany (...) Uszkodzenia te spowodowały naruszenie sprawności ustroju nie przekraczające siedmiu dni (art. 156 § 2 kk)”.

— Chociaż nie zgłosiłem pobicia na milicję, u dyrektora byłem od tej pory przegrany — twierdzi Wasilczyk. — W dodatku akurat zmieniło się kierownictwo na W-5.

„Dnia 1 sierpnia 1984 r. ja i Romanowski Tadeusz otrzymaliśmy polecenie zastępcy kierownika Krzysztofa B., aby rozbić młotkiem około 100 szuflad do kompletu mebli »kamena«. Polecenie to musieliśmy wykonać, bo w innym przypadku otrzymalibyśmy naganę (...)”.

— Nieprawda — zaprzeczał potem Krzysztof B. — Nie kazałem rozbijać szuflad. Poleciłem je zdemontować.

— Są zeznania świadków — upiera się przy swoim Wasilczyk.

Są. Średniej grubości teczka w Sądzie Rejonowym w Suwałkach. Z aktu oskarżenia: „8 sierpnia 1984 r. Sławian Wasilczyk zawiadomił Prokuraturę Rejonową w Suwałkach, że zastępca kierownika zlecił rozbicie ok. 100 sztuk szuflad, które z uwagi na częściowe uszkodzenia nie nadawały się do montażu w skład segmentu »kamena« (...) Jak wynika z zeznań przesłuchanych w sprawie pracowników, szuflady te można było przecenić i sprzedać lub wykorzystać do wykonania innego zestawu”. Swoją decyzją — konkludował prokurator — oskarżony naraził zakład na stratę w wysokości 15 tys. 160 zł.

Z zeznań świadków:

— W mojej obecności kierownik B. polecił rozbić szuflady, które znajdowały się na hali montażowej. Pracownicy mówili, że jest to sabotaż.

— Kierownik polecił wziąć większy młotek i rozbić doszczętnie...

— Byłam zaskoczona decyzją, jaką podjął B. Szuflady były w dobrym stanie.

Zanim sprawa doczekała się sądowego finału, Wasilczyk dostał pierwszą naganę. Za celowe zniszczenie szuflad.

„Pisałem odwołanie do dyrektora naczelnego, ale karę utrzymał w mocy. Odwołałem się do związków zawodowych i POP. Po dokładnym rozpatrzeniu naganę cofnięto. Za kilka dni kierownik wydziału W-5 pisał ponownie wniosek o zwolnienie mnie z zakładu, ale dyrektor nie podpisał. Dnia 10 października powiedziano mi, że od jutra już nie pracuję na wydziale W-5, tylko jestem przeniesiony na wydział W-4 (lakiernia). Ani kierownik W-5, ani dyrektor nie wyjaśnili, dlaczego mnie przenoszą”.

Wicedyrektor Świdecki:

— Chcieliśmy uniknąć zaognienia sytuacji na wydziale montażu. Dlatego przenieśliśmy Wasilczyka do lakierni.

Wasilczyk:

— Wtedy już szukali sposobu, żeby mnie wykończyć.

...CHOCBY W OCZY CIĄŁ WIATR

Cisza przedłuża się, więc przewodniczący miejski zachęca ponownie.

— Nie zamierzamy wam niczego narzucać. Myślę, że każdy z was ma własną wizję...

Szepty, oglądanie się na sąsiadów.

— Wiem, że macie problemy mieszkaniowe. Zakład jest nowy, powinien zacząć zarabiać na siebie. Wy, ludzie młodzi, stanowicie dziewięćdziesiąt procent załogi — podpowiada przewodniczący.

Chłopak w czerwonej kurtce szkolnym zwyczajem podnosi rękę.

— Czy program ZSMP jest realny?

Działacz centralny zapewnia, że i owszem. Bo jak powiedział poeta: „mierz siły na zamiary, a nie zamiary na siły”.

— Znaczy, że będziemy mieli wszystko? — tłumaczy to po swojemu chłopak.

Śmiech. Działacz centralny wcale nie zbity z tropu: „Wasza przyszłość zależy od was samych”.

Koniec pytań. Nie pomagają zachęty przewodniczącego. Po nim próbuje sił działaczka miejsko-zakładowa (biały golf, prawa noga w gipsie).

— Były ustalenia w temacie budowy bloku patronackiego...

Wychodzą dwie dziewczyny i chłopak w kraciastej koszuli.

— Widzę, że nawet mieszkania was nie interesują — stwierdza przewodniczący miejski.

— Ja niedawno wróciłem ze szpitala — na wszelki wypadek informuje przewodniczący zakładowy.

Wychodzą trzy osoby. Zebranie trwa już godzinę.

Głos z sali. Trzydziestoparolatek we flanelowej koszuli i swetrze w zielone prążki:

— Może tworzyć koła wydziałowe, bo pracujemy na zmiany.

Ktoś inny: — Kierownicy i mistrzowie nie chcą zwalniać na zebrania. Dzisiaj frekwencję zrobiło OHP. Normalnie przychodzi po pięć, sześć osób.

Przewodniczący miejski (szybko):

— Żeby żądać, musicie najpierw coś dać!

Wychodzi chłopak w kurtce khaki i dżinsach.

Działaczka w białym golfie proponuje wywiesić plan pracy koła na tablicy ogłoszeń. Dyskusja — potrzebna nowa gablota czy wystarczy dotychczasowa? Decyzję odłożono na później.

Wchodzi trzech chapowców.

Mówi dyrektor naczelny SFM (ciemny garnitur, koszula w dyskretne ciapki, krawat w paski):

— Chciałbym usłyszeć jak najwięcej opinii o działalności przedsiębiorstwa. Lenin napisał, że „musimy być silni świadomością mas”. Z satysfakcją stwierdzam, że organizacja młodzieżowa w zakładzie nareszcie „drgnęła” — robi przerwę do nabrania oddechu.

Wykorzystuje ją przewodniczący zakładowy:

— Ja chorowałem. Niedawno wyszedłem ze szpitala.

Dyrektor kontynuuje. Obiecuje regularnie uczestniczyć w zebraniach ZSMP. Liczy, że współpraca będzie układać się coraz lepiej.

— Niestety — podnosi głos — niektórzy próbują wykorzystać organizację do rozgrywek osobistych.

Na tę chwilę czekał Wasilczyk (ortalionowa kurtka, granatowa kamizelka, ciemna koszula, szary krawat). Przerywa dyrektorowi.

— Wiem, że cały czas pije pan do mnie. Opisałem w skrócie moją sprawę i jeżeli można, przeczytam teraz.

— Proszę bardzo! — zgadza się przewodniczący miejski.

DRUGA RUNDA – PRZEGRANA NA PUNKTY

— Miał sporo racji. Niepotrzebnie tylko uwierzył, że można wygrać z dyrekcją — powie o Wasilczyku działacz związków zawodowych.

Brygadzista Zygmunt Wasilewski napisze: „Obywatel Wasilczyk Sławian jest pracownikiem bardzo dobrym i zdyscyplinowanym. Nie mam do niego żadnych zastrzeżeń. Żeby wszyscy tak sumiennie wykonywali pracę, to by było bardzo dobrze”. Podobne opinie wystawią brygadziści Antoni Nowakowski i Józef Winkiewicz, którym Wasilczyk podlegał wcześniej.

Jest też petycja podpisana przez 47 osób: „My, pracownicy lakierni, chcemy oświadczyć, że praca kolegi Sławiana Wasilczyka nie psuje atmosfery na wydziale, lecz ją poprawia”.

Wicedyrektor Świdecki:

— Wydawało się, że po przeniesieniu do lakierni Wasilczyk zmienił postępowanie. Parę miesięcy był spokój.

Wasilczyk:

— Spokój skończył się, gdy upomniałem się o podwyżkę. Przeniesiono mnie na inne stanowisko. „O podwyżce porozmawiamy za trzy miesiące” — śmiał się kierownik. Szlag człowieka trafiał. Jak długo można słuchać tej samej śpiewki. Inni w tym czasie po trzy razy zdążyli awansować, a ze mną bawili się w ciuciubabkę. Liczyli, że może wypiję w robocie albo coś ukradnę i spokojnie wyrzucą mnie na zbity pysk.

Wypadki potoczyły się szybko. Obowiązywała metoda — ząb za ząb.

8 marca Wasilczyk powiadomił Komitet Miejski PZPR, że w zakładzie odbywa się pijaństwo. Interweniowała milicja.

Następnego dnia poprosił kierownika o jednodniowy urlop.

— Urlop przysługuje panu dopiero od 20 marca — usłyszał odpowiedź. Przy okazji dowiedział się, że właśnie został przeniesiony na inne stanowisko („Nie byłem wielce zaskoczony. Znów przecież minęły trzy miesiące i miałem dostać podwyżkę...”).

Poszedł do dyrektora. Ten nie zamierzał dyskutować z pracownikiem.

— Pan jest pijany. Dzwonię po milicję — zapowiedział.

Dzisiaj Wasilczyk przyznaje się do błędu.

— Sam się podłożyłem. Mogłem udowodnić, że jestem trzeźwy. Zamiast poczekać aż dyrektor wezwie milicję, poszedłem do lekarza. Wróciłem po południu.

Do oznaczonej numerem 335 teczki z aktami personalnymi wpięto naganę za „przybycie do pracy w stanie wskazującym na spożycie alkoholu”.

Wasilczyk przegrał podwójnie. Nie przewidział ciosu z drugiej strony. Pisał potem: „Dnia 9 marca, gdy poszedłem do lekarza, na wydziale W-4 zaczął się szum. A to dlatego, że mistrzowie chodzili po wydziale i pytali, kto pił alkohol. Jak pił, to dawali przepustkę i mówili, żeby prędko opuścić zakład, bo zaraz Wasilczyk przyjedzie z milicją. Ludzie uwierzyli w tę bzdurę i brali przepustki. Zrobiono to w tym celu, żeby pracownicy nie głosowali na mnie, gdy dojdzie do wyborów samorządu pracowniczego (...)”.

Jeszcze próbował walczyć, ale coraz szybciej tracił grunt pod nogami. Najpierw przepadł w wyborach do samorządu. W parę dni później kierownik lakierni wystąpił z wnioskiem o „postawienie pracownika Wasilczyka Sławiana do dyspozycji kadr z powodu nieprzydatności w/w na wydziale lakierni”. Wreszcie — dyrektor naczelny SFM podjął decyzję: „z powodu niezdyscyplinowania i nieprzestrzegania regulaminu pracy rozwiązuje się umowę o pracę z dniem 30 kwietnia 1985 roku”.

Akurat 30 kwietnia miało odbyć się od dawna zapowiadane zebranie zakładowego koła ZSMP.

...PRZYSZŁOŚĆ DZIEJE SIĘ DZISIAJ

Wasilczyk czyta: „...nadmieniam szczególnie, że cały czas mam oczy otwarte, co dyrekcji nie jest na rękę. Na przykład mistrz wydziału W-5 był pod wpływem alkoholu i został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO. Mistrz wydziału ostrzalni był pijany, sprawdził go sam dyrektor naczelny i za to przeniósł go na warsztat. Mistrz lakierni ukradł 50 litrów lakieru, został zatrzymany na bramie i zabrany przez MO. Za ten czyn, moim zdaniem, otrzymał awans, bo został za porozumieniem stron przeniesiony do Białostockiej Fabryki Mebli na stanowisko technologa. Mistrz wydziału W-4 w czasie pełnienia obowiązków służbowych był pod wpływem alkoholu, zatrzymany przez milicję. Jest jeszcze bardzo wiele przykładów dotyczących produkcji. Wraz z kilkoma pracownikami powiadomiliśmy o tych przypadkach I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Suwałkach (...)”.

Poruszenie za stołem prezydialnym. Działaczka w białym golfie protestuje:

— To, o czym mówi kolega, nie było zaprogramowane w zebraniu.

— Dlaczego kolega Wasilczyk nie wspomniał o swojej wcześniejszej pracy w naszym zakładzie? — replikuje dyrektor. — Dlaczego nie mówi, że fabryka wstawiła się za nim, gdy siedział w areszcie?

Wiceprzewodniczący miejski (czarny sweter, kolorowa koszula):

— Możemy ująć się za człowiekiem, który jest w organizacji cztery czy pięć lat. A kolega Wasilczyk należy do ZSMP parę miesięcy.

Działaczka w białym golfie:

— Prezydium nie powinno zajmować się takimi drobiazgami.

— Pozwólcie dokończyć — upiera się Wasilczyk.

Związkowiec (jasna kurtka, broda; bawi się otwieraczem do piwa):

— Wszyscy mają dosyć twoich problemów. Wiesz co ci przysługuje. Zwróć się do Terenowej Komisji Odwoławczej.

Tak, tylko komisja odwoławcza — podchwytuje przewodniczący miejski.

— Ja nie wiem, ja chorowałem — dobrze już znaną formułkę wygłasza przewodniczący zakładowy.

Wasilczyk nie ustępuje:

— Chciałbym jeszcze zapytać pana dyrektora...

Działacz miejsko-wojewódzki (brązowy, rozpinany sweter, szare spodnie) przerywa: — My nie jesteśmy od tego, żeby pilnować czy majster pije, czy kradnie. Nie będziemy się rozdrabniać.

Wasilczyk próbuje ostatni raz:

— Miała być dyskusja o problemach młodych pracowników. Uważam, że moja sprawa powinna zostać poruszona.

— Została poruszona! — ucina przewodniczący miejski.

Wychodzi Wasilczyk i sześć innych osób.

Przewodniczący zakładowy omawia plan działalności koła na najbliższy miesiąc. Zobowiązuje wszystkich członków do przepracowania jednej niedzieli przy budowie zakładowego ośrodka wczasowego.

Przewodniczący miejski spogląda na zegarek.

— Czy są jeszcze pytania?

Nie ma.

Przewodniczący zakładowy decyduje się zamknąć zebranie.

— Na zakończenie chciałbym przypomnieć o jutrzejszym uroczystym dniu. O obowiązku uczestniczenia w pochodzie, reprezentowania najaktywniejszej, najbardziej zaangażowanej części młodzieży.

— Dziękuję bardzo! — kłania się przewodniczący miejski.

— O pozostanie proszę członków prezydium.

Rumor odsuwanych krzeseł. Minęła 15.45.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Dziejopis-marynista

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

o mały włos, a zostałbym udekorowany przez Bolesława Bieruta odznaką dla pionierów w zasiedlaniu Szczecina. Również w czasie mszy polowej nie odstępowałem Bieruta. Stałem kilka kroków za krzesłem, na którym on siedział. Towarzyszyli mu Osóbka-Morawski, Rola-Żymierski i inżynier Kwiatkowski.

— *A spotkanie ze Steyerem?*

— Właśnie w przeddzień tych uroczystości, w związku z paradnym wejściem do Szczecina polskich trałowców, co miało symbolizować przejęcie przez Polskę zbrojnej straży w Szczecinie, poznałem komandora Steyera, pełniącego wówczas funkcję dowódcy szczecińskiego obszaru nadmorskiego z siedzibą w Świnoujściu. Pochwaliłem się, iż znam jego książkę wydaną przed wojną „Samotny krążownik". W książce tej, która stała się bestsellerem okresu międzywojennego, opisał on pod przybranym nazwiskiem Brunon Dzimicz swoje wspomnienia ze służby w randze oficera artylerii w rosyjskiej marynarce wojenej. I wtedy Steyer zaprosił mnie na lato do siebie do Świnoujścia. Z zaproszenia oczywiście skorzystałem, dzięki czemu zdobyłem wiedzę o obronie Wybrzeża od jednego z głównych jej dowódców.

— *I tę relację o obronie Wybrzeża zdążył pan jeszcze włączyć do książki, na którą czekał redaktor Męclewski.*

— Zdążyłem. Pod koniec sierpnia, przed oddaniem tekstu, wsiadłem znowu do pociągu z maszynopisem i pojechałem do Świnoujścia. Mój tekst został nie tylko zaakceptowany przez Steyera, ale napisał on także przedmowę do książki. I tak powstała opowieść „Wielkie dni małej floty".

— *A po „Wielkich dniach małej floty"?..*

— Dla mnie nastały raczej „ciche" dni i to na całe 10 lat. Temat z wiadomych przyczyn stał się tabu, z bibliotek wycofywano książki. Nie zmieniło to jednak moich zainteresowań, tyle tylko, że musiałem „uciec" w bardziej odległą historię. Pracowałem w oddziale poznańskim Ossolineum i zacząłem badać dzieje polskiej floty w bitwie pod Oliwą. W Bibliotece Gdańskiej udało mi się znaleźć rękopis z relacją o tej bitwie, która nie była znana polskim historykom, mimo że figurowała w drukowanym katalogu tejże biblioteki. Zebrałem w tym czasie również inne materiały i na ich podstawie napisałem książkę **„Polacy na szlakach morskich świata"**. Są to dzieje polskich tradycji morskich, podróżnictwa morskiego i polskiej floty od zarania państwa do czasów międzywojennego dwudziestolecia. Pierwsze wydanie książki wyszło w 1957 roku. Po jakimś czasie książka ta ukazała się w wersji angielskiej z przeznaczeniem dla Fundacji Kościuszkowskiej.

— *Ile postaci przedstawił pan w tej książce?*

— Drugie wydanie książki ukazało się w poważnie rozszerzonej wersji. Zawiera ono kilkaset sylwetek, stąd nieco zmieniony tytuł książki. Brzmi on: **„Polacy na morzach i oceanach świata"**. Rodowody polskich ludzi morza opracowuję od 30 lat, także dla redakcji Polskiego Słownika Biograficznego. O tym jak rośnie ciągle liczba morskich życiorysów, gdy się ich szuka, świadczy sprawa przygotowania książki **„Od Arciszewskiego do Zaruskiego"**, dla Wydawnictwa Morskiego, z podtytułem — „500 sylwetek polskich ludzi morza". Zanim to napisałem, z tych 500 sylwetek zrobiło się 750. Ostatecznie książka ta ma się ukazać pod tytułem **„Słownik polskich ludzi morza"**. Czeka on niestety ciągle jeszcze na wydanie.

— *Nad czym pan teraz pracuje?*

— Kończę rozszerzoną wersję „Wielkie dni małej floty". Robię to dlatego, gdyż tematykę tę ciągle wzbogacają nowe fakty, których wcześniej w ogóle nie znałem. Należy do nich np. działalność polskich marynarzy w ruchu oporu albo sprawa kutrów gibraltarskich. Tylko bardzo nieliczni wiedzą o tym, że 1941 r. skierowana została do Gibraltaru grupa polskich marynarzy z kadrą oficerską, którzy pod osłoną nocy podpływali na kutrach do wybrzeży Francji, skąd potajemnie wywozili uchodźców polskich i innych narodowości. Mało znane są losy marynarzy w 1939 r. z tzw. floty pińskiej albo z wydzielonego oddziału „Wisła" z wojennych jednostek rzecznych. Pod koniec tego roku, po trzech i pół latach oczekiwania, wyjdzie moja książka pt. **„Marynarze generała Kleberga"**. Przedstawiam w niej losy dwóch roczników marynarzy szkoły podchorążych oraz marynarzy z floty pińskiej, którzy utworzyli morski batalion i weszli w skład grupy „Polesie" dowodzonej przez gen. Kleberga.

— *Jakimi zatem sposobami, pan jako człowiek przykuty do wózka inwalidzkiego, zdobywa informacje o żyjących lub nieżyjących i to w dodatku takie, jakich nie udaje się uzyskać niekiedy nawet najbliższym członkom rodziny.*

— Prowadzę bogatą korespondencję. Piszę do wszystkich możliwych instytucji w kraju i za granicą, piszę do urzędów parafialnych i do osób prywatnych, jeżeli nawet mieszkają gdzieś na końcu świata. Tak właśnie zdobywałem zdjęcia 60 członków poległej załogi „Orła". Korespondencja związana ze zbieraniem materiałów do moich książek zajmuje 30 pełnych segregatorów. Niektóre kontakty nawiązane listownie przerodziły się w przyjaźnie. Przez 20 lat korespondowałem z przebywającym za granicą komandorem Eugeniuszem Pławskim — dowódcą „Pioruna", a także z admirałem Unrugiem, który bardzo godnie i mężnie zachowywał się podczas pobytu w niewoli niemieckiej.

*

W miarę, jak słucham Jerzego Pertka, ogarnia mnie coraz większy podziw dla jego uporu i pracowitości. Podziwiam stworzony przez niego wspaniały warsztat pracy, jakim jest na pewno największy w Polsce marynistyczny zbiór biblioteczny i archiwalny. Ale jest też Jerzy Pertek bez wątpienia naszym największym dziejopisem Polski na morzu. Udowadnia on twórczością całego swojego życia, że Polska — wbrew temu jak powszechnie się sądzi — ma bogate tradycje morskie, tylko często są one nieznane, zapomniane lub przemilczane. Wielu Polaków w latach zaborów, gdy nie mieliśmy własnej państwowości i dostępu do morza, dosłużyło się admiralskich stopni we flotach obcych państw. Również o nich Jerzy Pertek zbiera materiały do kolejnej książki. Ukazuje on rodakom tych, o których z goryczą pisał Joachim Lelewel: *„Podróżowali Polacy zawsze i bez końca, a wielu z nich z ochoty lub musu w dalekich świata stronach. O wielu ani słuchu, choć się światu przysłużyli".*

Spisał:
TADEUSZ STEC

POWTÓRKA Z HISTORII (11)

UBIQUE DAEMON!

Jednym ze środków służących do wytwarzania w społeczności katolickiej psychozy zagrożenia religii, było (jest zresztą nadal!) demonizowanie przeciwnika. Przykładem, niejedynym, może być „list pasterski" Episkopatu z 25 stycznia 1968 r. **„O zagrożeniu moralnym narodu"**.

Do największych niebezpieczeństw grożących narodowi **„biologicznym i moralnym zniszczeniem"** Episkopat zaliczył: ateizację, **„zaprogramowaną** (oczywiście, przez władze) **nienawiść"**, demoralizację młodzieży i rodziny oraz alkoholizm.

Zawarta w dokumencie Episkopatu sugestia, jakoby niewiara niejako automatycznie kojarzyła się z niemoralnością i deprawacją, stanowi insynuację zbyt prymitywną, by się nią w ogóle zajmować. Pozostaje także w rażącej sprzeczności z naukami Soboru. No, ale akurat Soborem Kościół w Polsce nigdy się zbytnio nie przejmował.

Można by wprawdzie, niejako na marginesie, zapytać, jak Kościół wykorzystał swe, praktycznie nieograniczone, wpływy dla umocnienia moralności społeczeństwa w, trwającym kilkanaście stuleci okresie, kiedy to sprawował absolutny niemal rząd dusz i sumień, i kiedy owemu rządowi nie zagrażał jeszcze ateizm, ale dla każdego, kto zna choćby pobieżnie historię, będzie to retoryczne pytanie. Zajmijmy się więc raczej tym zagrożeniem, które Episkopat uznał za najbardziej niebezpieczne, a mianowicie ateizmem:

W pierwszej części „listu" zatytułowanej **„Zagrożenie wiary przez zaprogramowaną ateizację i laicyzację"**, czytamy:

„Nigdy Lud Boży w Polsce nie był przedmiotem zorganizowanej akcji ateistycznej i laicystycznej jak za dni naszych. Powołano szereg instytucji, a zwłaszcza Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli (SAiW) oraz Towarzystwo Szkoły Świeckiej".

Zdaniem autorów „listu", SAiW zajmuje pierwsze i najważniejsze miejsce we froncie walki z wiarą i Kościołem:

„Wskutek poparcia politycznego pozyskało ono rozległe wpływy i pracuje w ZMS, ZMW, ZSP, w związkach zawodowych i in. Prowadzi akcję propagandową w 30 istniejących w Polsce masowych organizacjach społeczno-kulturalnych o zasięgu krajowym i w kilkuset innych o zasięgu regionalnym".

W dalszym ciągu „list" informuje, iż SAiW nie tylko *„zainicjował powstanie Polskiego Towarzystwa Religioznawczego oraz ośrodków naukowych PAN i Wyższej Szkole Nauk Społecznych"*, ale swą *„działalnością ateizacyjną"* obejmuje *„zakłady pracy, placówki kulturalno-oświatowe... szkoły i uczelnie wszelkich rodzajów i stopni, domy kultury, hotele robotnicze, nawet ośrodki wczasowe.*

SAiW dysponuje własną prasą na niespotykaną dotąd skalę (Argumenty, Fakty i Myśli, Zeszyty Argumentów o jednorazowym nakładzie 70 tysięcy egzemplarzy), a ponadto — prawie całą prasą polską o wysokich nakładach. W redakcjach posiada swoich pracowników. Otworem stoją przed nim wszystkie dalsze środki masowego przekazu, jak wydawnictwa i literatura, radio, film i telewizja".

Jeśli do tego wykazu dodamy stwierdzenie, że SAiW *„obejmuje swą aktywnością ateizacyjną młodzież akademicką i średnią, wojsko, nauczycieli, robotników i inteligencję techniczną"*, a nawet nieletnią *„dziatwę szkolną"* — będziemy musieli dojść do budzącego grozę wniosku, że Stowarzyszenie to jest czymś w rodzaju potężnej mafii, która setkami tysięcy swych potwornych macek oplata niemal wszystkie środowiska społeczne. I że dlatego właśnie miarodajne czynniki kościelne wołały ostrzegawczo: *„Ubique daemon!"* [1])

Tak wygląda demonizowanie, a jak przedstawiają się fakty?

Powstałe w 1957 r. SAiW (które „w międzyczasie" przekształciło się w Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej), było organizacją kadrową. W czasie, gdy publikowano wspomniany „list pasterski" liczyło ono ok. 35 tys. członków, przy czym optymistycznym ryzykiem byłoby twierdzenie, że wszyscy członkowie Stowarzyszenia należeli do aktywnych działaczy.

Twierdzenia, jakoby SAiW miało wszechogarniające wpływy we wszystkich niemal istniejących w Polsce organizacjach i instytucjach; sugestia, jakoby „wtyczki" SAiW zajmowały najważniejsze stanowiska w środkach masowego przekazu, czy wydawnictwach, to — najdelikatniej mówiąc — bajki. I to bajki dla najmłodszych, a więc najbardziej naiwnych dzieci, które ciągle jeszcze wierzą, że wszyscy noszący sutannę są zarazem nosicielami prawdy.

Przykładem „prawdomówności" autorów „listu" może być zdanie mówiące, że SAiW dysponuje własną prasą na niespotykaną skalę. Ponieważ stan posiadania „ateistycznej" prasy nie uległ od 1968 r. większym zmianom (przestały ukazywać się bydgoskie „Fakty i Myśli", a „Zeszyty Argumentów" zmieniły tytuł na „Człowiek i Światopogląd"), spróbujemy poinformować Czytelników, jak przedstawia się owa skala.

I tak, oprócz tygodnika **„Argumenty"**, ateiści w Polsce dysponują: miesięcznikiem **„Człowiek i Światopogląd"** nakład od 4 do 5 tys. egz.) oraz kwartalnikiem **„Euhemer"** (nakład: 800, słownie osiemset egzemplarzy). Oto w zasadzie komplet *„bluźnierczych czasopism antyreligijnych i antykościelnych"*, które — jak czytamy w dokumencie Episkopatu — *„dostać można w każdym kiosku".* [2])

Dodajmy, że poza „Argumentami", adresowanymi do nieco szerszego kręgu czytelników, pozostałe pisma to wąskospecjalistyczne periodyki naukowe, które — nawiasem mówiąc — **bardzo niewiele miejsca poświęcają Kościołowi katolickiemu**, chętniej koncentrując się na religiach starożytnych, na problemach filozofii, biologii, fizyki etc. Traktowanie tych periodyków jako „czasopism antyreligijnych", prezentowanie Polskiego Towarzystwa Religioznawczego jako instytucji walczącej z religią świadczy albo o ignorancji, albo o obsesji, albo po prostu o złej woli.

Dokument Episkopatu twierdził ponadto, że *„w ciągu ostatnich czterech lat wydrukowano w Polsce 2,3 mln książek i broszur antyreligijnych i antykościelnych".*

Nie dysponując ścisłymi danymi trudno zakwestionować wprost podane w „liście" liczby. Istnieje przecież dostateczna ilość faktów, które każą wątpić w wiarygodność episkopalnej statystyki. Do sprawy tej jeszcze wrócimy, tu natomiast postawmy pytanie: co należy rozumieć pod określeniem „książki antyreligijne i antykościelne"? Czy w określeniu tym mieszczą się np. monografie naukowe, których autorzy wyrażają się pozytywnie o „heretykach"? No, **„Marcin Czechowicz"** [3]), **„Działalność oświatowo-kulturalna kalwinizmu małopolskiego"** [4])? Może **„Religia a powstanie kapitalizmu"** R. H. Tawney'a poświęcona w lwiej części rozwojowi Reformacji? Może, dające się policzyć na palcach jednej ręki, zbiory encyklik papieskich i listów biskupich błogosławiących ustrój kapitalistyczny i „najjaśniejszych" zaborców oraz rzucających klątwę na polskie ruchy narodowowyzwoleńcze?

Znając alergiczne odruchy, jakimi pewne koła reagują na wydanie każdej książki o tematyce światopoglądowej nie opatrzonej „imprimatur" przez kościelną cenzurę, łatwiej będzie zrozumieć, skąd wzięły się owe „miliony".

Można, oczywiście — wszystko zależy od punktu widzenia — uznać za „antykościelne" i „bluźniercze" książki E. Gibbona, którego kardynał H. Newman uznał „za najbardziej obiektywnego historyka angielskiego; tłumaczoną na liczne języki **„Jesień średniowiecza"** J. Huizingi, **„Dzieje procesów o czary"** K. Baschwitza, czy klasyczną już **„Kulturę średniowiecza"** J. Ptaśnika. Można, oczywiście, tyle tylko, że rezygnacja z wydawania tego rodzaju pozycji skazałaby nasze społeczeństwo na lekturę apologetycznych pogadanek, a naukowców polskich zmusiła do wykreślenia z dziejów Europy i świata tysięcy faktów, bez których historia stałaby się tworem kalekim i załganym. (I tak zresztą nie brak autorów, którzy z pasją mnożą przysłowiowe „białe plamy" w historii Kościoła, idąc w tym zbożnym dziele śladami pewnych faraonów, nakazujących wyskrobywanie, wszędzie gdzie to było możliwe, imion niektórych swych poprzedników).

Wróćmy jednak do wspomnianych przez „list pasterski" nakładów owej „bezbożnej" rzekomo literatury. Okaże się wówczas, że w większości wypadków **książki o tematyce religioznawczej czy wyznaniowej wyróżniają się niezwykle niskimi nakładami**, rzadko kiedy przekraczającymi kilka tysięcy egzemplarzy. A mamy i takie rarytasy, które nie osiągnęły nawet jednego tysiąca.

Jeśli dodamy, że książki o tej tematyce, a dotyczy to zwłaszcza prac adresowanych do szerszego kręgu czytelników ukazują się bardzo rzadko i nie są z zasady wznawiane, cała kunsztownie wymyślona opowieść o „programowej ateizacji" okaże się mitem. Pęknie jak bańka mydlana.

Ale cóż, propaganda kościelna nie liczyła się (i nadal się nie liczy) z faktami, gdy nie pasują one do wykoncypowanych czarno-białych schematów. Jej animatorzy zresztą zdają sobie dobrze sprawę z tego, że praktycznie nikt spośród adresatów „listów pasterskich" nie będzie sprawdzał, ba nie będzie mógł sprawdzić, w jakiej mierze podane w nich informacje są zgodne z rzeczywistością. Liczą zresztą — nie bez widocznych skutków — na potęgę religijnego autorytetu Kościoła, który ogromnej większości wiernych nakazuje przyjmować za dobrą monetę wszystko, co jest owym autorytetem sygnowane.

A swoją drogą trudno nie mieć pretensji do środków masowego przekazu, że tak rzadko podejmowały polemikę z wypowiedziami i publikacjami, które — najdelikatniej mówiąc — mijały się z prawdą. Szczególnie, że jak przeczytaliśmy w „liście" — wszystkie one obsadzone są rzekomo przez wpływowych członków mafii zwanej SAiW.

WIESŁAW MERCIK

[1]) Łać. „Wszędzie diabeł!". Pod tym hasłem prowadzono przez parę stuleci „polowania na czarownice". [2]) Dla porównania: Katolicka prasa osiągnęła w ub. r. ok. 1,8 miliona egz. jednorazowego nakładu. [3]) L. Szczuckiego. [4]) S. Tworka.

TEATR

POWROTY?

Myślę, że dwa przedstawienia — w całym, niemal festiwalowym zestawie imprez tygodnia na 40-lecie GROTESKI, również z udziałem zagranicznych zespołów marionetkowych — zasługują na uwagę nie tylko ze względów uroczysto-okazjonalnych.

Po pierwsze: zarówno spektakl Zofii Jaremowej *Wygnańcy Ewy, Salome, Judyta i Holofernes* autorstwa Jana Sztaundyngera, jak też widowisko prapremierowe Fredy Leniewicz *Cyrk Bumstarara* według tekstu Doroty Terakowskiej — wyraźnie odwołują się do mocno utrwalonych kanonów stylistyki teatralnej „Groteski". Po drugie: w owym, świadomym zamyśle, niejako podsumowywującym cztery dziesiątki lat owocnych dialogów z widownią, wyczuć można swoistą przekorę przywracania do aktualnego repertuaru dawnych premier, jako nowych inscenizacji. Co ma świadczyć — i niewątpliwie świadczy — że *w tym szaleństwie jest metoda.* Gdyż, po trzecie: prapremiera *Cyrku Bumstarara* nawiązuje do pierwszego (1945 r.) w historii „Groteski", dziś już legendarnego wystawienia *Cyrku Tarabumba* Zofii i Władysława Jaremów, twórców artystycznych tej sceny — zaś premierą trzech mikrodramatów Sztaundyngera podkreśla z przekorną dezynwolturą świeżość inscenizacji sprzed 10 lat. Po czwarte: połączenie właśnie tych przedstawień węzłem rocznicowym zawiera w sobie — zwieńczenie scenicznego dorobku współtwórczyni „Groteski", Z. Jaremowej z kontynuatorką tradycji teatru, a obecną dyrektorką F. Leniewicz, i po piąte: oba widowiska, mimo swych gatunkowych odmienności, przypominają jak ważnym składnikiem tego rodzaju twórczości teatralnej jest oprawa plastyczna; wyrobiony przez dziesięciolecia styl scenografii. Nie chodzi tu o przypominanie samego bezimiennego *składnika* plastycznego. Więc, w równej mierze, Jaremowa — poprzez scenografię Kazimierza Mikulskiego w spektaklu Sztaudyngerowskim, jak i Leniewicz, dobrawszy sobie spośród dawnych kreatorów plastyki *Tarabumby* (oprócz nieżyjącego lecz niezapomnianego Andrzeja Stopki) grono znamienite: Lidię Minticz, Jerzego Skarżyńskiego, no i oczywiście Mikulskiego, do współpracy przy wizualnym kształcie *Bumstarary* — zgodnie odwołują się do powrotu w najlepsze czasy oraz przykłady „Groteskowej" tradycji plastycznej.

Jeśli w odniesieniu do *Wygnańców Ewy, Salome, Judyty i Holofernesa* należy wspomnieć o konsekwencji inscenizacyjnej adaptatorki i realizatorki tryptyku dramatycznego Sztaudyngera, a zatem o utrzymaniu konstrukcji przedstawienia z r. 1975 — to refleksje końcowe nasuwają obserwatorowi tamtej i tej premiery nieodparty wniosek iż odtworzenie spektaklu sprzed 10 lat nie staje się żadną, martwą rekonstrukcją sceniczną! Inni (aczkolwiek nie wszyscy) aktorzy, inne akcenty tekstu, czy tylko ich rozłożenie, inny czas oraz inna widownia — wpływają na teraźniejsze wrażenia artystyczne, a nawet znaczeniowe w wymiarze społeczno-obyczajowym. Szczególnie w dobie spóźnionego (u nas) naporu dość trywialnej fali seksu, co wprowadza niebywałą wulgaryzację pojęć i zachowań na tym gruncie. Tymczasem żartobliwe dramaciki Sztaudyngera — mimo że są tęgo naładowane erotyzmem, tyle iż arcydowcipnie przetrawionym w treściach i formie — ujawniają z kulturalnym zmrużeniem „oka mędrca" przewrotności natury ludzkiej w... odwracaniu odwiecznych mitów i stereotypów tkwiących w naszej świadomości od początków biblijnych. Od powstania świata, czyli od Adama i Ewy. Co w tym świecie istnieje na podobieństwo Stwórcy, a co na podobieństwo człowieka stwarzającego swego Boga lub bogów? Jakie stąd interpretacje, zależności anielskiego Nieba od krwistej Ziemi, legend poetyckich i rubasznych od nowo-legend w krzywym zwierciadle wieków — dla potulnych prostaczków oraz sceptycznych przedstawicieli modyfikujących się prądów oświeceniowych aż po kres w. XX? Każda epoka ma swych apokryfistów *tłumaczących* dzieje świata wedle własnych życzeń, recept i wyobraźni. Świata, wyrosłego z mitów i ślepej wiary — a także tego, który bywa filtrowany bodaj przez soczewkę ironicznego racjonalizmu...

Sztaudynger-fraszkopis, poeta i dramaturg, nieco przypomina tu Čapka z *Księgi Apokryfów*, ale wydaje się celniejszy w puentowaniu swoich przewrotnych odczytań Pisma (niezbyt) Świętego. Tę celność i fraszkowy klimat utworów autora bardzo inteligentnie, z poczuciem wielkiej teatralności wydobywa *Zofia Jaremowa* — właśnie poprzez obrazowe odkrywanie wszelkich maskowań rzeczywistości: ufryzowanej i faktycznej. Świetnie wykorzystuje w inscenizacji *przenikanie* aktorskie manekinów w ludzkie skóry oraz ludzi w figury kukieł i marionetek. A sprawy nagiego (dosłownie) *seksu* prezentuje figlarnie i ze smakiem w wydaniu... lalkowym. Ten, przesycony finezją drwiny, przekaz sceniczny rozmaitych działań głównego motoru życia na ziemi, służy nie tylko rozśmieszającej zabawie, lecz także — a może przede wszystkim? — przemyśleniom o względności pojęć i mód obyczajowych, czy w ogóle wpływu zmagań płci na Historię. Inscenizatorka znalazła zresztą kapitalne podparcie dla całościowej wymowy gier z Maskami, Lalkami i Aktorami — obok sugestywnej, ogromnie wyrazistej scenografii *Kazimierza Mikulskiego* (od żartów dekoracyjnych do wybornych pomysłów maskowo-manekinowych) — we wszechstronnej sprawności każdego z wykonawców, zaś *nowe* podejście do *starych* ról skłania do weryfikacji zdania o typowych powtórkach onegdajszych premier.

W trzech jednoaktówkach większość artystów występuje w kilku wcieleniach scenicznych. Ale tylko *Małgorzata Brożonowicz* i *Hanna Szymańska* pełnią funkcje Amora-konferansjera, pod postacią własną i kukiełkową, na przestrzeni całego widowiska, ku uciesze oka i ucha. Obie jeszcze przeistaczają się w Strażnika i Posła *(Salome)* oraz w Judytę (kukłę). Szymańska dodatkowo udaje Diaska z *Wygnańców Ewy*. Ewę grają — też w różnych personifikacjach — *Ilona Słaboszowska* i *Stenia Górniak*. Ta ostatnia jest również Herodiadą (w *Salome*). *Andrzej Nasidlak* pokazuje się raz jako przekorny Anioł, to znów jako Drzewo i Pan Bóg *(Wygnańcy Ewy)* oraz śmiesznawy Masażysta i... Kat *(Salome)*, natomiast *Zbigniew Świgoń* bywa dużym i małym Adamem, a później Herodem *(Salome)*. W roli Salome występuje *Barbara Chmiel*, podczas gdy pod maską Holofernesa kryją się: *Andrzej Stalony-Dobrzański* i *Barbara Kober*, która — w *Salome* — jest za to Nianią. I wszyscy kręcą się zgrabnie w żwawe lub wolne rytmy muzyki *Zygmunta Koniecznego, J. Rixnera* i *R. Stolza*, korzystając z konsultacji plastyki ruchu *Jacka Tomasika*.

Pozornie tylko do maluchów przyjechał *Cyrk Bumstarara*. Lecz widowisko — adaptowane wg nowego tekstu *Doroty Terakowskiej* oraz dawnego scenariusza *W. Jaremy, W. Lecha, G. Miklaszewskiego* („Cyrk Tarabumba") i reżyserowane przez *Fredę Leniewicz* na kilku planach areny cyrkowej w teatrzyku lalek i marionetek, z dobudówkami wozowo-kasowymi, pełne emblematów i natłoku reklam cyrku, barwnie obrazujących plastyczne „różności" ansamblu *(Lidia Minticz, Kazimierz Mikulski, Jerzy Skarżyński)* — przejawia, z powodzeniem, ambicje uniwersalne w odbiorze. Jak to w cyrku, gdzie program upodabnia się do przysłowiowego worka, wypełnianego różnorodną produkcją rozrywkową, zdolną skupić uwagę widowni bez względu na jej wiek. Wyczuwa się tu zatem coś z aury swoistego varieté, są gagi i klowniady przemieszane z lirycznymi westchnieniami jakiegoś Pierrota zakochanego w tancerce na linie, a wreszcie pojawiają się zwierzęta dzikie i łagodne oraz mądro-kąśliwa Papuga niczym z kabaretu dla dorosłych. W tym też stylu partneruje jej nadęta kukła Dyrektorowej dręcząca smutną kukłę Dyrektora i publiczność — niewspółmierną do możliwości żądzą gwiazdorskiego błyszczenia w domu i w światłach ramp.

Prapremierowy „łącznik" *Bumstarary* z *Tarabumbą* zyskał więc w utworze Terakowskiej dodatkowe brzmienia współczesne, wzbogacone muzyką *Andrzeja Zaryckiego* i tekstami piosenek autorki oraz *Leszka A. Moczulskiego* — zaś ujęciem reżyserskim, zarówno od strony technicznej (prawie pełny wachlarz elementów lalkowego warsztatu), jak i artystycznej (przemienność poetyk i stylistyk podczas gry aktorów) otworzył sobie szeroko bramy do widzów. Do każdego widza. I to jest, wedle mego przekonania — niezależnie od wielu warstw fabularnych widowiska — atutem jego ostatecznej wymowy scenicznej.

Wśród licznej i wyrównanej obsady aktorskiej wyróżniały się, głównie z uwagi na tok akcji, postacie Dyrektora *(Zbigniew Świgoń)* i jego lalkowego odbicia *(Barbara Chmiel)*, Dyrektorowej *(Hanna Szymańska)* oraz jej „lalki" *(Ilona Słaboszowska)*, przemyślnej Papugi a później i ryczącego groźnie Lwa *(Barbara Kober)*, pogromcy lwów — Rudolfa *(Andrzej Stalony-Dobrzański)*, plejady zabawno-niezdarnych Clownów *(Stanisław Urbaniak, Lech Wroński, Barbara Chmiel, Krzysztof Grygier, Marek Dindorf, Anna Kasprzyk, Anna Drożdżówna* i *Robert Mika)*, a także Bums *(Andrzej Nasidlak)* i Gagatek *(Jan Plewa)*. Ponadto wystąpili: *Anna Krakowska, Anna Białas, Krystyna Januszkiewicz, Leszek Kłapa, Ewa Sierpińska* i *Anna Urlata*.

JERZY BOBER

Życiorysy na pięciolinii

Ukazał się drugi tom „Encyklopedii muzycznej PWM" — litery C, D — część biograficzna pod redakcją Elżbiety Dziębowskiej (Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1985, stron 516, bogaty dział ilustracji łącznie z reprodukcjami kolorowych portretów kompozytorów, cena zł 1500). Zawsze mówiłem i pisałem, że wielkie sensacje na naszym rynku wydawniczym rodzą się w ciszy i potem dopiero mądrzymy się, wysiłek całego zastępu ludzi oceniając w kilkuset wierszach. Tak się też i stało z tym drugim tomem, bo już co szybsi i znamienitsi mają pretensje, że nie ma w tej encyklopedii hasła „Ćwiklińska", która zaczynała swą karierę artystyczną w operetce! Cóż za śmieszne pretensje. Każdy polski artysta dramatyczny w latach debiutu Ćwiklińskiej zaczynał od operetki. Ale też mało kto pisze dzisiaj, że nasze dzieło — nasze w sensie dorobku współczesnej kultury polskiej — w ogóle wprowadziło zasadę do działu biograficznego „Encyklopedii muzycznej" pisania o literatach, malarzach, artystach dramatycznych, organizatorach i mecenasach, którzy z życiem muzycznym mieli coś wspólnego. Zresztą ta zasada jest tylko jedną z wielu dobrych cech owego wiekopomnego wydawnictwa, pierwszego w naszych dziejach edytorskich.

„Encyklopedia muzyczna" PWM gromadzi w części biograficznej przede wszystkim wzorowe biografie artystyczne; wpisane są one w środowisko społeczne, narodowe, rodzinne kompozytora, wykonawcy muzyki — od śpiewaków do czasem bardzo mało znanych instrumentalistów. Nie ma to dzieło absolutnie żadnego precedensu w dziejach polskiego ruchu wydawniczego. Ponieważ przewidziane jest wydawanie jeszcze innej części tej encyklopedii, ponieważ działy współcześnie ukazującego się dzieła obejmują (proszę głęboko oddychać, to będzie dłuższy spis!) teoretyków i kompozytorów do IV wieku, od IV do XV wieku, XVI, XVII wieku, XIX wieku, XX wieku, wykonawców XIX i XX wieku, teoretyków i historyków muzyki, etnografów, akustyków, budowniczych instrumentów, tancerzy, muzyków jazzowych i rozrywkowych, autorów tekstów, libretcistów, wydawców, pedagogów, organizatorów — pesymiści zaczęli mówić, że polska muzykologia tego wielkiego ciężaru nie udźwignie. Otóż w pierwszych dwóch tomach encyklopedii udźwignęła. Imponują zarówno hasła małe, jak i potężne artykuły, eseje utrzymane w tonie poważnym, przecież pełne interesujących szczegółów obyczajowo-muzycznych.

Dla ilustracji naszych mniemań wybieram trzy hasła z drugiego tomu „Encyklopedii muzycznej": Chopin, Czajkowski, Debussy.

Fryderyk Chopin znalazł swoje właściwe miejsce w wielkim polskim dziele encyklopedycznym dzięki Mieczysławowi Tomaszewskiemu. Od str. 108 do str. 192 współczesny miłośnik muzyki Chopina znaleźć może mnóstwo informacji, zdjęć, reprodukcji, szczegółową kronikę życia i twórczości. Tekst dzieła Tomaszewskiego podzielony m. in. na rozdziały o następujących tytułach: Osobowość, Twórczość, Kompozycje (szczegółowy spis dzieł z zaznaczeniem dat powstania dedykacji, dat wydania), Gatunki (m.in. klasyczne formy wirtuozowskie, miniatury liryczne figuracyjno-ekspresywne i ornamentalno-ekspresywne, romantyczne gatunki narracyjno-dramatyczne, romantyczne formy cykliczne, utwory na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, utwory na fortepian i instrumenty smyczkowe, miniatury i „poematy taneczne" itd.). Tomaszewski pisze o elementach, fakturze, i formach utworów Chopina, o jego światopoglądzie estetycznym, stylu muzyki, z zaznaczeniem faz stylistycznych, o pianistyce i działaniach pedagogicznych kompozytora, o recepcji, szopenistyce i kulcie Chopina. Jest to dzieło prawdziwie skończone, doskonale uzupełnione bibliografią dotyczącą poszczególnych części hasła, dyskografią prawdziwie imponującą, chociaż jakoś tam „przefiltrowaną".

O Czajkowskim w podobnym szczegółowym i uogólniającym rytmie napisała Elżbieta Dziębowska. Jestem autorce wdzięczny za ożywienie całego wywodu muzykologicznego próbą uczuciowego odczytania wielu dzieł kompozytora, przy zaznaczeniu całego splotu głosów pochwalnych i ataków na tego wielkiego twórcę rosyjskiego.

Zofia Helman w haśle Achille-Claude Debussy napisała, że wszelkie porównania tej muzyki Debussy'ego z poezją, malarstwem czy dekoratywną sztuką art nouveau wydają się mało konstruktywne, gdyż celem ich staje się wyjaśnienie autonomicznych środków muzyki właściwościami stylistycznymi i warsztatowymi innych sztuk. „W postawie estetycznej Debussy'ego dominujące znaczenie zyskuje kult piękna. Wywodzący się jeszcze z tradycji romantycznego idealizmu i panestetyzmu, u Baudelaire'a, Ruskina i parnasistów francuskich przekształca się wręcz w religię piękna". I dalej mówi pani Helman: „Jeśli za naczelną zasadę estetyczną, kierującą poczynaniami artysty, przyjęto poczucie piękna, to z kolei akcewi twórczemu przypisywano moc kreacyjną". Jest to piękna i mądra rozprawa o wielkim twórcy francuskim, który swymi estetycznymi poglądami i działalnością twórczą urabiał, że się tak wyrażę, dobre imię modernizmu europejskiego.

Wdzięczny jestem głównym twórcom tego tomu, za sylwetki Zbigniewa Drzewieckiego — pianisty, Ireny Dubiskiej — skrzypaczki, za wspaniałą rozprawę o Dufayu — kompozytorze francuskim wieku XV, który wędrował do Włoch, zakładał kapele, nauczał muzyki, organizował chóry i komponował (specjalne ukłony dla pani Katarzyny Morawskiej za tę właśnie rzecz!).

Miarą szczegółowości mierzyć to dzieło w hasłach „Chausson", „Cherubini", czy miarą rozmachu w uogólnieniu dotyczącym na przykład światowego znaczenia muzyki Chaczaturiana? Każdy sobie może czytać inaczej każde hasło. Z drugiej strony tropy muzyczne — również te zrodzone przez literaturę biblijną — w psalmach Dawidowych zyskują w encyklopedii krakowskiej konieczne uzupełnienie. Nie muszę tłumaczyć, że reprodukcja zapisu nutowego Georga Crumba, kompozytora amerykańskiego, pozwala dotknąć sprawy, zobaczyć tę nowoczesność często opluwaną, a właściwie zawsze nieznaną. Hasła „Jan Czeczot" — zbieracz pieśni ludowych, poeta, przyjaciel Mickiewicza, „Marcelina z Radziwiłłów Czartoryska" — pianistka polska. „Carl Czerny" — kompozytor, pianista i pedagog, „Mikołaj Čiurlionis" — litewski, po części polski kompozytor i malarz — zadziwiają zarówno celnością, jak i szczegółowością informacji.

Naturalnie, błędów taka encyklopedia nie uniknie chociażby dlatego, że jest dziełem pionierskim. Z drugiej strony zadziwia doskonałymi pomysłami — np. ukazaniem obrazów przywołanego tu Čiurlionisa, ilustrujących głębokie związki malarstwa z muzyką.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Tej Kasi muszę zrobić skrzypce

Dziewięć skrzypiec zawieszonych na drewnianym drążku, między ciemną szafą, w której zamiast ubrań leżą książki, a małym jak lufcik telewizorem wpuszczającym w samotność tego domu wieści z wielkiego świata. Stary kredens pełen niepotrzebnych słoików, zżółkłych torebek i zwietrzałych leków, wielki tapczan nakryty szarym kocem, jakaś maszyna, ale nie do szycia. Wszędzie książki, na stole, w bibliotece. I znów skrzypce skryte w futerałach.

— Mogę usiąść? — pytam siwego mężczyznę o uważnym spojrzeniu, który mieszka w tym pokoju.

Przyzwala skinieniem głowy. Niewysoki, ubrany w kraciastą koszulę i spodnie na szelkach. Nazywa się Stanisław Kmak. Na próżno szukać tego nazwiska na listach zrzeszonych lutników, ale przecież są skrzypce, o wspaniałym brzmieniu, które własnoręcznie wykonał.

Dla mojego niewprawnego oka i ucha to zwyczajne skrzypce, takie jak inne, choć ponoć nie ma na świecie jednakowych skrzypiec. Pan Stanisław z pietyzmem sięga po jedne z nich. Biorę je do rąk, nie wiem jak trzymać instrument. Na pozór nie ma w skrzypcach żadnej tajemnicy, są proste w budowie — posklejane z sobą deszczułki, żadnych śrubek, sprężyn, mechanizmów. Tylko ten kształt, piękny w swej prostocie. A przecież wiemy, on i ja, że to instrument najbardziej tajemniczy ze wszystkich. Skąd bogactwo barw dźwięków wygrywanych na czterech strunach naprężonych na kształtnym pudełku skrzypiec? Dlaczego skrzypce mają swoje kaprysy, jak człowiek o przewrażliwionych nerwach i czasem dają ton pełny, ciepły, miękki, a innym razem brzmią szorstko; choćby grał na nich ten sam skrzypek. Wpływa na to chwilowy nastrój muzyka, niedostrzegalne przesunięcie podstawka, lub duszy, a nawet... pogoda. Ja dopiero teraz myślę o tych tajemnicach, a dla niego są to zagadki, które rozwiązuje od wielu lat wykonując skrzypce. Taka miłość do skrzypiec wyrasta z głębi ludzkiej natury. Pytam więc o dzieciństwo.

— Do osiemdziesiątki brakuje mi już tylko cztery lata — przypomina z zażenowaniem pan Stanisław, co oznacza: Czy wypada mówić o dzieciństwie, kiedy starość mąci pamięć?

Jego ojciec grał na basach na zabawach w tarnowskich wsiach. Grał, gdy był w rosyjskiej niewoli, ale kiedy wrócił i został mistrzem budowlanym nie miał czasu na muzykę. Zresztą żona sprzeciwiła się jego muzykowaniu. No bo mistrz budowlany nie może być jakimś tam muzykantem, co pędzi na granie — pan Stanisław objaśnia poglądy swej matki. Toteż miał dziedziczyć po ojcu nie zainteresowania muzyką, a umiejętności budowlane. Uczył się budownictwa w szkole zawodowej.

Dopiero wojskowa orkiestra obudziła w nim sentyment do skrzypiec. Kino było wtedy nieme, żołnierze grali na każdym seansie. A on słuchał. — Słuch miałem dobry, kiedy posłali mnie do szkoły radiotelegraficznej do Lwowa „brałem" 110 liter na minutę, a nawet 120. Człowiek przy takim zajęciu zamienia się w maszynkę — opowiada, siedząc sztywno z przymkniętymi oczami. — Nic nie widzi, nic nie słyszy, tylko te dźwięki. I pisze, pisze...

Do dziś pamięta tamte koncerty. — Jeśli człowiek uważnie posłucha muzykantów, to zauważy, że każdy inaczej gra — ścisza głos, jakby powierzał mi tajemnicę. — Skrzypce takie same, palce takie same — ogląda swoją dłoń — a dotyk na strunach inny — zaciska palce wyciągniętej ręki, jakby grał. — Nie same palce grają — zastrzega — lecz człowiek. W skrzypcach są dwa instrumenty — wyjaśnia z powagą. — Pudełko — puka w nie delikatnie — i smyczek. To jakby drugi instrument — dotyka smyczka. — Jest bardzo ważny dla dźwięku. Jeśli muzyk ma ciężką rękę, zazgrzyta. Bo ręka musi być jakby zrośnięta z czuciem grającego. A gdy kto uczciwie gra, mnie to interesuje — podsumowuje swoje wywody. — Tu, w Krynicy, grają w Pijalni pięć razy w tygodniu. W telewizji jest za mało występów smyczkowych, tylko czasem gra Kulka, Dańczowska czy Wiłkomirska — z szacunkiem wymawia te nazwiska. — Słucham, bo jak pracuję nad skrzypcami, muszę wiedzieć czego szukać w tej robocie. Rozmawiam też z tymi, co grają w Krynicy. Oni szukają dobrych skrzypiec, bo nie każde skrzypce grają.

Po wojsku musiał na długo zapomnieć o skrzypcach. „Czas nie sprzyjał" — tak określa wszystkie przeszkody. W czasie wojny pracował w konspiracji, lecz nie chce wspominać zasług. — „Po wyzwoleniu budowałem Uniwersytet Wincentego Witosa w Wierzchosławicach" — z satysfakcją o tym mówi, drepcząc po małym pokoju. Znajduje wreszcie torbę z cukrem, słodzi kawę i zerka na telewizor zwyczajem ludzi samotnych, przywykłych do spędzania wieczoru tylko z tymi na ekranie. — „Bo ja skończyłem zawodową szkołę budowlaną"...

Przyjechał do Krynicy jako pracownik firmy budowlanej, wkrótce skierowano go do budowy stadionu. Otrzymał pokój służbowy, ten, w którym mieszka do dziś. Dopiero tu zajął się skrzypcami.

— Był taki moment — podkreśla szczególne znaczenie tej chwili — przyjechał do mnie nieżyjący już Stanisław Rzepecki, dyrektor Szkoły Muzycznej, obejrzał skrzypce, które kupiłem za sto złotych i sam naprawiłem, powiada: „Ja widzę, że ty możesz robić skrzypce. Mam w Katowicach przyjaciela lutnika, pojadę z tobą do niego".

— I pojechaliśmy do Świrka — mówi sięgając po książkę, na której widzę wymienione przez niego nazwisko. — Właśnie wtedy Świrek z Kamińskim wydali „Lutnictwo" — podaje mi książkę. — Bywaliśmy u siebie i tylko o jednym się mówiło, o skrzypcach, bo w nich każdy najmniejszy szczegół jest interesujący. Świrek studiował skrzypce w konserwatorium w Krakowie, stamtąd wysłali go do Paryża, gdzie mógł widzieć oryginalne „stradivariusy" — znów zniża głos. — Tam robili najlepsze smyczki. Wrócił i założył w Polsce Związek Lutników.

— Pan do niego należy? — pytam.

— Nie należę, bo nie chcę — zapewnia pospiesznie. — Po co? Co mi oni mogą dać? Popracuję nad skrzypcami i zrobię lepsze, niż niejeden zawodowy lutnik. Nie będę ich rozprowadzał przez związek nieznajomym ludziom, ale sprzedam komuś, kogo znam, kto rzeczywiście je doceni.

— To są moje trzecie skrzypce — wyciąga z rzędu wiszących najjaśniejsze. — Jeszcze nie polakierowane. Chcieli kupić — ujmuje je i trąca strunę, a delikatny dźwięk brzmi jeszcze wtedy, gdy odkłada instrument.

— A pierwsze? — pytam.

— Dwoje sprzedałem Chińczykom, w Nowym Jorku. Przynieśli swoje skrzypce. Jeden się odwrócił, a drugi grał raz na moich, raz na tamtych. „Good" — powiedział i wziął. Zresztą za grosze. Tam widziałem w telewizji lutnika, który zrobił skrzypce nie różniące się od „stradivariusa". Dostał za nie 5 tys. dolarów. Pomyślałem: gdybym tu został dłużej, zmierzyłbym się z tobą.

— Drewno jest ważne — zastrzega, a ja dopiero teraz zauważam wokoło różnej długości deszczułki.

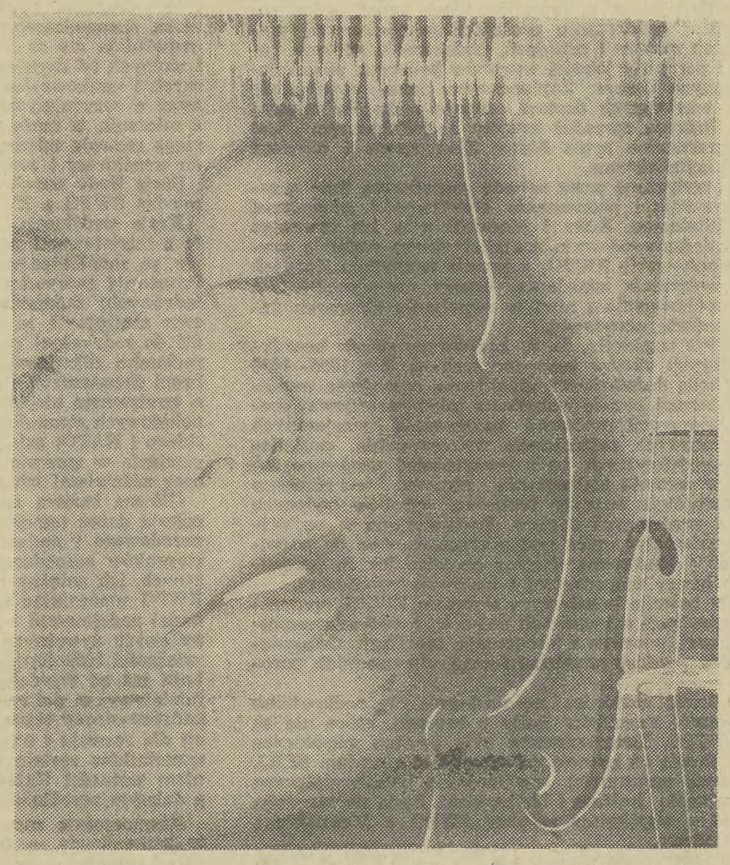

Fot. Archiwum

— Dotarłem do publikacji, które o tym coś mówiły i przez cały czas myślałem, jaki wpływ ma drewno na dźwięk skrzypiec. I robiłem różne doświadczenia — przystawia stołek do pieca — sięga po deszczułki. — Jawor, to musi być jawor. A na wierzchu świerk, albo jodła. A za to drewno dałem dziesięć dolarów — podaje mi niepozorną deseczkę. — Z tego można zrobić smyczek. Rośnie w Brazylii, to gatunek fernanbuku. Można z niego „wyciągnąć" czerwony odcień. Przygotowanie drewna trwa rok. Jak to robię? To mój sekret — uśmiecha się tajemniczo. — Drzewo może być głuche od urodzenia. Mam kilka gatunków jaworów, ale tylko dwa są dobre. Trochę o tym czytałem, znam każdy fragment książki „Lutnictwo", „Stradivarius" i dużo się nad tym zastanawiałem, bo nikt przecież nie napisze całej tajemnicy wykonania skrzypiec. To są rzeczy tajne, jak w polityce — przykłada palec do ust. — Bo jest przecież jakiś mechanizm, który tworzy brzmienie. ono nie bierze się znikąd. O, widzi pani, to jest dusza — podaje mi mały kołeczek wyszukany na stole. Bierze drugi, rzuca je kolejno na blat stołu. Odgłosy są rzeczywiście różne, nawet dla mojego niewprawnego ucha. — Może brzmienie skrzypiec od tego zależy, gdzie rosło drzewo, z którego są wykonane? Na jakim podłożu? W jakim słońcu? — mówi w zamyśleniu. — Oni tu piszą — wskazuje książkę Władysława Ślesińskiego „Techniki malarskie, spoiwa organiczne" — że przed malowaniem ikon deski wędzono, żeby się ich nie czepiały owady — wyciąga z kąta pokoju osmolone drewno. — Ile to drewno może mieć lat, jeśli pamięta dymną chatę? A widziała pani beczkę z kapusty, lub wina, do której dobrały się robaki?

— Jest tu, w Krynicy lutnik, który pięknie wykonuje skrzypce, nazywa się Jan Twardowski. Ale on szuka brzmienia, dostrajając płytę wierzchnią do spodniej. Moim zdaniem, tajemnica tkwi w strukturze drewna i w jego uzdatnieniu, bo każde drewno ma wiele niepotrzebnych składników, które trzeba wyrugować. Mam chemiczne książki, odczynniki — przerywa, bo znów zbliżamy się do tajemnicy, której nie chce odsłaniać.

A wie pani, jak szukano źródeł brzmienia skrzypiec? Cięto dawne instrumenty — mówi z żalem. — I po co? Instrumentu się nie kopiuje. Nie można dublować instrumentu! — powtarza zgorszony. — Przeczesano literaturę dawnych wieków, by poznać tajemnice wykonania skrzypiec. Mam tu artykuł z amerykańskiego czasopisma — wyciąga z jednego z niebieskich zeszytów wycinek z prasy. — „Czy nauka otworzy sekrety starych czasów w produkcji skrzypiec?" — tłumaczy zbyt dosłownie tytuł artykułu.

— Zna pan angielski? — pytam.

— Nauczyłem się trochę, tu, w Krynicy, na stugodzinnym kursie, na tyle, by móc przetłumaczyć potrzebne rzeczy. Wszystkiego jednak nie napiszą w żadnym języku — zapewnia. — Resztę trzeba wymyślić, dojść do własnej metody.

✿

— Komu pan przekaże swoje tajemnice? — zagadnęłam niepewnie, bo nie śmiałam zapytać wprost, czy jest samotny.

— Mam trzech synów i córkę, interesują się tym co robię, ale za wykonywanie skrzypiec się nie biorą. Nie mają czasu, nie chcą. Tylko wnuczka gra, zdała skrzypce na piątkę. Ona chodzi do trzeciej klasy. Zrobiłem jej skrzypce „połówki". Tu nie ma już miejsca dla nikogo — rozgląda się po zapełnionym pokoju, jakby brak miejsca mógł usprawiedliwiać jego samotność. — Może zrobię jeszcze dobre skrzypce — wraca do swojej pasji — chociaż warunki mam bardzo kiepskie. W jednym pokoju: biblioteka, sypialnia, kuchnia, pralnia. Laboratorium pod zlewem, nie ma miejsca na odczynniki. Wszystko robię ręcznie. Oprę deszczułkę o pniak i rżnę przez godzinę. Ile jeszcze skrzypiec mogę zrobić? Dziesięć? Piętnaście? Dobrych skrzypiec. Mam na nie zbyt. A jakie są? Niech pani spyta tych co na nich grają. Jest w Tarnowie młody muzyk Zbyszek Musiał, on mi ogrywa skrzypce. Ostatnie miały ponoć dobre brzmienie — sięga po skrzypce i gra, a dźwięki słychać długo po odejściu struny od smyczka.

— O czym pan jeszcze marzy?

— Ja nie marzę — kręci głową.

— Chcę zrobić jeszcze kilka dobrych skrzypiec. Umrę, a one zostaną. Chciałbym, żeby te moje skrzypce ktoś bardzo pragnął mieć, żeby je ukradł, albo dobrze za nie zapłacił.

— Ci, którzy powinni grać na moich skrzypcach, są raczej niebogaci. Nie mogę więc wiele od nich żądać. Znam trzynastoletnią Kasię, która gra w orkiestrze szkolnej w Tarnowie. Ona bardzo dobrze gra, jeździ na konkursy do Belgii, Francji. Takie dziecko właśnie nie ma dzieciństwa, ćwiczy po pięć godzin dziennie. Nim przekroczy granicę najwyższych trudności i pokocha skrzypce tak, że nie będzie mogła bez nich żyć, przejdzie twardą próbę. Tej Kasi muszę zrobić skrzypce...

Molskiego wyspy szczęśliwe

Piwniczna przestrzeń. Mówią, żeby wejść — ale w westybulu zatrzymują hiper-anioły, uśmiechnięte głupawo, wedle zwyczaju całych zastępów barokowych amorków. Piętro niżej w prostopadłościany, żywej cegły wkomponowano płaszczyzny obrazów; w centrum ceramicznego talerza — nie talerza ktoś zapalił gospodarską świecę; ludzie przycupnęli na murku za kaflowym śmietniskiem, przywołującym czyste jeszcze wspomnienie zgrzytu skorup, brunatno-laterytowych skorup tratowanych stopami zwiedzających Timgad czy Dżamilę. Wstąpienie do tego lamusa nie uchodzi bezkarnie: wszak wpychamy się z butami do wnętrza dojrzałego człowieka.

„Ojczyzna" i „synczyzna" — jaki ojciec taki syn? Obok gipsowej płyty, na której bliscy i dalecy złożyli kwiaty, od pobliskich straganiarek, obraz — źródło dziecięcej tożsamości Molskiego. Jakąś piramidkę wniosków wolno by z faktu tego zbudować, przecież urodził się w Bagienicach — czyli nigdzie, Bagienice nie figurują w przewodnikach, choćby między Bagiczą a Bagniskami Zgniłej Regi. A poza tym Molski nie jest Jankiem Muzykantem, w latach sześćdziesiątych regularnie studiował we Wrocławiu malarstwo architektoniczne i ceramikę. Dzieciństwo jest czasem ojca, żadną Arkadią z sennych powrotów. Obrazy autora „Panien ślicznych" zdają się odrzucać czerpanie z przeszłości, one nasiąkają życiową teraźniejszością, zmuszając artystę do ryzykownych wyborów.

Ryzykowna jest nade wszystko wąska ścieżka fascynacji europejskim uniwersalizmem, śródziemnomorskim pniem sztuki wysokiej, od którego odrastaliśmy, by uschnąć w rytmie dziejowego pulsu. Z jej szlachetnego bogactwa wybrał Molski tajemnice człowieka — przedmiotu sztuki, by ją traktować z największą powagą. Czuły na architektoniczne kompozycje zapożyczył się również nad Tybrem i w kanałach Wenecji. Lecz tu staje się nagle ironistą, dowcipnym twórcą landszaftu, przetwarzającym cytat w symbol. Bardziej może oswaja niż przyswaja medyterański motyw. Operacja takiego przetworzenia ujawnia znamienny motyw: u — jak pisał Stanisław Potępa — „artysty mieszkającego równocześnie w Wiśniczu i Krakowie, podróżującego po całej Europie, skąd zwozi wrażenia z galerii, muzeów, i kościołów" — intelekt, pomysł, idea tak dalece przeważa nad naturą i zmysłowością, że niektóre prace malarskie istnieją jakby w postaci niedokończonej, wystawionej na próbę konfrontacji z obserwatorem, potrzebującą dodatkowych podniet i inspiracji w trakcie wspólnego z autorem „poznawania". Mówiąc dosadniej — Molski nie odkrywa swoich namiętności, uczuć, nastrojów kryjąc się za zasłoną intelektualnej gry z odbiorcą.

Od ścian odbijają się słowa konwersacji wernisażowych gości, z głębi dobiegają włoskie okresy — ktoś przyjechał specjalnie, bodaj z Bolonii; między „Antymadonną" w korytarzu, tuż na wprost wejścia a ceramicznym amfiteatrem spaceruje kobieta świadoma swej piękności; i jeszcze raz powtórzony toast za powodzenie Molskiego. Atmosfery „nasiąkania" sztuką nie da się stworzyć rozkazem bądź zaproszeniem, lecz atmosferze można pomóc kompozycją z ludzkich osobowości. Popatrzmy jeszcze — oparty plecami o mur, siedząc na chłodnej posadzce młody człowiek śpiewa balladę. Naprzeciw karton ze szkicem jedynego w tym podziemiu — pełnym odcieni czerwieni — aktu. Vivaldi, Cohen, wiersz Józefa Barana, tropy (nieważne — zaplanowane czy skomponowane przez przypadek) kreują tu swoistą jarmarczność. Nie, nie tę naszą, odpustową, lecz jakby przeniesioną z kramów nad Sekwaną, gdzie kupisz groch z kapustą lub arcydzieło.

W tej „jarmarcznej" estetyce zapisane jest drugie ważne ryzyko Molskiego. Ryzyko banału i zamknięcia się w grajdołku naocznych doświadczeń. Dialektycznym prawem tkwi w niej również szansa dokładniejszego zdefiniowania własnego świata artysty, zarysowania granic poszukiwań — dotychczas z pewnością nieostrych. Późna dojrzałość artystyczna Eugeniusza Molskiego, której jesteśmy naocznymi świadkami, wyznaczy dalszy etap pracy. Sam twórca mówi o potrzebie wyboru. Etap ten, wolno mi się uprzeć subiektywnie!, nie wypączkuje z formalnych ćwiczeń, lecz oznaczać będzie poszukiwanie własnej, „bezludnej" wyspy w archipelagu wysp szczęśliwych, które zwiedził i których podziwianie stoi jeszcze przed Molskim. Oznaczać będzie dotarcie do głębi świadomości artystycznej, bliskiej stanowi swoistego egoizmu, o którym pisał Józef Baran:

„...albowiem
choćbym ze świeczką w ręce
całą ziemię wzdłuż i wszerz przewędrował
zaglądał napotkanym w zęby i oczy
zjadł z nimi wiele beczek soli
a na końcu dotarł aż na skraj biblii
gdzie Adam i Ewa wylegują się pod drzewem
nigdzie
i nigdy
nie odnajdę drugiego takiego
wiernego kompana
jakim jestem sam dla siebie"

KRZYSZTOF GŁOMB

„ARCHIPELAG" wystawa malarstwa, ceramiki i rzeźby Eugeniusza Molskiego, w tarnowskim Muzeum Okręgowym, czerwiec 1985.

Fot. Archiwum

KUCHNIA PARLAMENTU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Komisja Prac Ustawodawczych powołana jest do opracowywania projektów wszystkich ustaw wniesionych do Sejmu poza przypadkami, w których powołuje się komisje nadzwyczajne dla konkretnego projektu. Komisja, której przewodniczę, jest jednak jedynie właściwa w sprawach ustrojowych. Ona więc opracowywała projekty zmiany konstytucji, ustawy o NIK, Trybunale Stanu. Natomiast nie zajmowała się ona projektami ordynacji wyborczej oraz ustawy o radach narodowych i systemie samorządu terytorialnego, oraz o Trybunale Konstytucyjnym.

— Powołano do opracowania tych projektów komisje nadzwyczajne?

— Owszem, pracowały przy tych projektach komisje specjalne, ale to nie oznacza, że nie zasiadali w nich członkowie naszej komisji. Przewodniczyłem przykładowo nadzwyczajnej komisji opracowującej projekt ustawy o radach narodowych oraz ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, a przy projekcie ordynacji wyborczej byłem zastępcą przewodniczącego.

— Panie profesorze, czytamy sprawozdania sejmowe i dowiadujemy się z nich o uchwalaniu wielu ustaw. Jak wygląda proces powstawania tych aktów normatywnych?

— W prawie konstytucyjnym istnieje pojęcie inicjatywy poselskiej, czyli prawa zgłaszania projektów ustaw. W naszym ustawodawstwie uprawnienie to przysługuje posłom, Radzie Państwa i Radzie Ministrów.

— Jak to wygląda w przypadku posłów?

— Projekt może zgłosić komisja sejmowa lub grupa posłów liczących co najmniej 15 osób. Ostatni przypadek miał miejsce przy uchwalaniu ustawy dotyczącej rewaloryzacji i ochrony zabytków Krakowa. Projekt zgłosił krakowski zespół poselski wspomożony przez kilku innych wybitnych posłów. Podpisali go m. in. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński i sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski.

— Przejdźmy do Rady Państwa i rządu.

— Rada Państwa zgłasza projekty w zakresie tych zagadnień, które wynikają z jej kompetencji. Przykładowo więc Rada Państwa wniosła projekt ustawy o radach narodowych. Najczęściej jednak inicjatywa należy do rządu. Obecnie można ją liczyć na około 80 proc. wszystkich projektów.

— Jaki projekt jest przedmiotem dyskusji sejmowej.

— W Sejmie przechodzi przez tzw. dwa czytania. Pojęcie to związane jest z historią naszego parlamentaryzmu, a nawet szerzej, z historią światowego parlamentaryzmu. Pochodzi z czasów, gdy nie wszyscy posłowie posiadali trudną sztukę pisania i czytania i trzeba więc było projekty odczytywać, aby potem możliwa była dykusja nad nimi. Pojęcie to dziś jest umowne i oznacza obrady. Pierwsze czytanie odbywa się tylko wyjątkowo na plenarnych posiedzeniach Sejmu. Dotyczy to projektów ustaw posiadających szczególne znaczenie. W praktyce prezydium Sejmu kieruje projekt do pierwszego czytania bezpośrednio do Komisji Prac Ustawodawczych oraz jednej lub nawet dwóch innych komisji, które są treścią projektu zainteresowane. Pierwsze czytanie ma dać odpowiedź, czy Sejm podejmuje prace nad danym projektem, czy też nie widzi się potrzeby uchwalania danej ustawy. W praktyce pierwsze czytanie kończy się zazwyczaj powołaniem podkomisji, która cały materiał przeanalizuje i potem przedłoży projekt zaaprobowany, poprawiony lub nieraz zupełnie przerobiony — pod obrady macierzystej komisji.

— Czy projekty, zgłaszane przez wnioskodawców są często poprawiane?

— Na 173 uchwalone ustawy do końca poprzedniej sesji tylko 16 obeszło się bez poprawek, 102 zostały uchwalone z mniejszymi lub większymi korektami, a w 55 przypadkach zmiany szły tak daleko, że projekt wynoszony do drugiego czytania wymagał nowego druku sejmowego, by był czytelny. W przeciwieństwie więc do niektórych okresów Sejmu PRL kiedy to Sejm raczej zatwierdzał projekty, nadając im moc prawną, niż rozpatrywał je merytorycznie, parlament obecnej kadencji wykonał olbrzymią robotę i spełnił pod każdym względem rolę konstytucyjnie mu wyznaczoną. Dlatego właśnie, że prace komisji są wnikliwe, iż w toku ich wyjaśniają się i ulegają rozwiązaniu różnice poglądów i opinii. Dlatego drugie czytanie na posiedzeniu plenarnym Sejmu w zasadzie uchwala projekt bez poprawek lub z minimalnymi korektami.

— Czy cała ta wielka praca jest wykonywana tylko przez posłów. Do wielu ustaw potrzebna jest bardzo konkretna wiedza, a Sejm w większości składa się z niefachowców.

— Trzeba pamiętać, że sfera doświadczenia życiowego posłów jest znaczną i zróżnicowana. Stąd w różnych komisjach znajdują się posłowie znający zagadnienia nie tyle od strony urzędowej, ale od strony doświadczenia społecznego. Sejm zresztą starał się poszerzyć dopływ doświadczenia w ten sposób, że powołał ciało opiniodawcze — Radę Społeczno-Gospodarczą, która wyraża opinię we wszystkich znaczących projektach ustaw. Prezydium Sejmu powołało też zespół ekspertów złożony z fachowców, zwłaszcza ze sfery gospodarczej. Co więcej, prezydium każdej komisji jest uprawnione do zapraszania znawców różnych zagadnień spoza swego grona do opiniowania różnych zagadnień. Bardzo często przy projektach rządowych korzystamy z pomocy fachowców z resortów rządowych, a i obok nich powołujemy własnych, niezależnych ekspertów. Opracowany projekt będzie więc rezultatem uzgodnionego stanowiska posłów, lecz biorącego pod uwagę wiedzę i wnioski ekspertów.

— Mówi się, że Sejm VIII kadencji rozwinął nadmierną działalność ustawodawczą. Padają częste zarzuty, iż ustaw jest już za dużo, należałoby raczej skupić się nad ich działaniem.

— Plonem kadencji będzie około 200 ustaw. Czy jest ich zbyt dużo? Moim zdaniem jest to mylna opinia. Olbrzymia większość ustaw związana była z reformą, z dążeniem do wypracowania podstaw prawnych dla przeobrażeń gospodarki i państwa, stosownie do postulatów zamanifestowanych w sierpniu 1980 roku, wyrażonych uchwałami IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, odpowiednimi uchwałami stronnictw politycznych i innych organizacji.

— Rozmawiając z przedstawicielami różnych gałęzi przemysłu słyszy się, że istnieje tak duża ilość obowiązujących zakłady przepisów, iż nie sposób się w tym wszystkim połapać. A tu Sejm „rodzi" dalsze ustawy.

— W obszarze gospodarki państwa nie było przed sierpniem ustaw, względnie istniały bardzo lakoniczne tylko upoważnienia rangi ustawowej dla regulacji rządowej. I było to niewątpliwie jedną z przyczyn ułatwiających arbitralizm i lekceważenie prawa, na co społeczeństwo tak ostro zareagowało. Trzeba było więc luki te wypełnić i to nową treścią, tak by stworzyć podstawy prawne dla reformy gospodarczej. Było to tym istotniejsze, że w ustawie o przedsiębiorstwie zapisaliśmy, iż przedsiębiorstwo jest samorządne i jest związane tylko ustawami lub aktami prawnymi wydanymi na mocy wyraźnego upoważnienia ustawowego. I teraz rzecz najistotniejsza. Ustawodawstwo sejmowe w dużej mierze położyło tamę dowolności i działaniu tzw. prawa powielaczowego. Aby to unaocznić, wystarczy powiedzieć, że w 6 resortach gospodarczych na koniec lipca 1981 obowiązywało 3540 resortowych aktów prawnych. Ponieważ ustawy wykluczyły dowolność stosowania takich aktów, po 31 marca 1984 w tych samych resortach pozostało tylko 901 aktów. A więc liczba zmalała o przeszło 2500. Nie mam danych dotyczących wszystkich resortów, ale orientacyjnie można powiedzieć, że nasze ustawodawstwo zlikwidowało około 5000 aktów resortowych. W rezultacie bezprecedensowego zasięgu i wysiłku ustawodawczego Sejmu z punktu widzenia ilości przepisów prawa nastąpiło wyraźne ich zmniejszenie.

— Czy ilość idzie za jakością. Słyszy się głosy, że nie wszystkie ustawy są doskonałe, niektóre w stosunkowo niedługim czasie wymagają korekt.

— Nie twierdzę, że wszystkie wydane ustawy są doskonałe. W Sejmie jest zbyt mało posłów prawników, a nadto służby legislacyjne nie zawsze prezentują zadowalający poziom. W różnych ustawach mogą istnieć niedociągnięcia redakcyjne. Jest to cena jaką musi się płacić, gdy życie zmusza do pośpiechu.

— Czy więc tak stanowione prawo nie będzie wymagało zmian?

— Zadania państwa obecnej doby są bardzo różne od zadań państwa XIX wieku, co powoduje zróżnicowanie charakteru przepisów prawnych. Niektóre z nich powinny być stosowane stale i ta słabość pogłębia ich znajomość w społeczeństwie. Wymieńmy tu przykładowo prawo rodzinne i spadkowe. Część jednak prawa dotycząca aktywnej działalności państwa na rzecz zaspokajania potrzeb społecznych musi ulegać zmianom wraz ze zmianą warunków życia, zwłaszcza w obszarze kształtowania tzw. ekonomicznych instrumentów kierowania rozwojem gospodarki narodowej.

— Pańska komisja była więc jedną z najbardziej pracowitych w kończącej się kadencji Sejmu. Czy zostało to dostrzeżone w parlamencie?

— Myślę, że tak. Pewnym miernikiem jest to, że przewodniczący komisji został członkiem konwentu seniorów, który przecież ściśle współpracuje z Prezydium Sejmu w organizowaniu całej działalności naszego parlamentu.

— Dziękuję za rozmowę.

ZBIGNIEW SATAŁA

Z dalekopisu

(a) Naród wietnamski całkowicie popiera pokojowe inicjatywy Związku Radzieckiego, ważne propozycje, z jakimi wystąpił sekretarz generalny KC KPZR **Michaił Gorbaczow**, a także apel KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR „Do narodów, parlamentów i rządów wszystkich krajów" — podkreśla oświadczenie uchwalone w ostatnim dniu sesji Zgromadzenia Narodowego Wietnamskiej Republiki Socjalistycznej.

Stany Zjednoczone forsują prace nad budową nowej międzykontynentalnej rakiety balistycznej „midgetman". W tym celu — jak poinformowała agencja UPI — w stanie Nowy Meksyk przeprowadzono największą w historii eksplozję ładunku nienuklearnego o mocy 8 kiloton.

Celem wybuchu była próba wytrzymałości dwóch różnych ruchomych wyrzutni rakiet „midgetman". Prace nad budową wyrzutni prowadzą koncerny „Martin Marietta", „Boeing" i „Goody Year Tyre and Rubber". W ubiegłym roku Ministerstwo Sił Powietrznych USA przeprowadziło analogiczne próby wyrzutni rakiet „midgetman".

Sąd w mieście Omaha w stanie Nebraska skazał na 6 miesięcy robót publicznych 10 demonstrantów, którzy protestowali przeciw decyzji udzielenia przez USA pomocy dla kontrrewolucjonistów nikaraguańskich.

Demonstranci okupowali 12 bm. biura dwóch kongresmanów w budynku sądu federalnego w Omaha protestując przeciw decyzji władz USA.

Przed rozprawą sądową grupa członków organizacji ruchu oporu zebrała się przed gmachem sądu protestując przeciw udzielaniu pomocy kontrrewolucjonistom.

Biuro Amerykańskich Linii Lotniczych PAN AM w Londynie zostało poinformowane telefonicznie, że na pokładzie samolotu tych linii „boeing 747", który wystartował z Londynu do Nowego Jorku znajduje się bomba.

Przedstawiciel PAN AM skontaktował się z załogą i samolot wylądował na lotnisku Shannon w Republice Irlandzkiej, choć nie miał tam planowanego lądowania.

326 pasażerów i załogę ewakuowano a samolot umieszczono w odległym zakątku lotniska, z dala od budynków portu lotniczego i hangarów. Policja przez kilka godzin nie zbliżała się do samolotu oczekując na eksplozję, która nie nastąpiła.

Zmiany cen skupu podstawowych produktów rolnych

WARSZAWA (PAP). Urząd Cen w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej wprowadza z dniem 1 lipca 1985 r. podwyższone ceny skupu produktów rolnych.

Nowe ceny produktów kontraktowanych wynosić będą przeciętnie: żyto, owies i mieszanki zbóż 1 900 — zł za 1 q, jęczmień 2 300 — zł za 1 q, jęczmień browarny 2 700 — zł za 1 q, kukurydza na ziarno 1 700 — zł za 1 q, buraki cukrowe 410— zł za 1 q, żywiec wieprzowy 168 — zł za 1 kg, żywiec wołowy 135 — zł za 1 kg, żywiec cielęcy 141 — zł za 1 kg, kurczęta 140 — zł za 1 kg, mleko 22,90 — zł za 1 l, wełna 1 000 — zł za 1 kg.

Nowe ceny skupu żywca wieprzowego — zgodnie z wcześniejszym komunikatem — stosuje się do dostaw od dnia 17 czerwca włącznie.

Dla zwiększenia produkcji mleka oraz bardziej równomiernego ukształtowania jego skupu w skali całorocznej, podnosi się cenę skupu mleka w okresie letnim o 1,50 zł za 1 l, a w okresie zimowym o 3 zł za 1 l.

Wprowadza się także korzystniejsze niż dotychczas ceny za produkty wyższej jakości. Podwyżka cen skupu, biorąc pod uwagę łączną jej kwotę, wychodzi naprzeciw postulatom Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych i Krajowego Zrzeszenia PPGR. Ma ona na celu wyrównanie w całości wzrostu kosztów produkcji niezależnych od rolnictwa, utrzymanie opłacalności produkcji rolniczej i wzmocnienie korzystnych tendencji rozwojowych w rolnictwie.

Wypowiedź ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej S. Zięby

WARSZAWA (PAP). W ramach konsekwentnej realizacji zasady stabilnej polityki rolnej, w tym zwłaszcza kształtowania niezbędnych warunków ekonomicznych dla rozwoju produkcji rolniczej, Urząd Cen w porozumieniu z ministrem rolnictwa i gospodarki żywnościowej wprowadza z dniem 1 lipca 1985 r. nowe, podwyższone ceny skupu podstawowych produktów rolnych. Ceny te — jak stwierdził minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej — **Stanisław Zięba** w wypowiedzi udzielonej Polskiej Agencji Prasowej — wynikają z konieczności wyrównania niezależnych od rolników, rosnących kosztów produkcji oraz utrzymania opłacalności rolniczej, a także wzmocnienia zarysowanych procesów rozwojowych w rolnictwie.

Ukształtowane w ostatnich latach i uznane w praktyce przez rolników obecne relacje cenowe pomiędzy produktami zwierzęcymi i roślinnymi, powinny łącznie z innymi przedsięwzięciami wpływać korzystnie na strukturę i zwiększenie poziomu towarowości produkcji rolniczej. I tak, podwyżka cen skupu zbóż obejmie wszystkie gatunki z tym, że relatywnie większe podwyżki następują w stosunku do pszenicy (250 zł), jęczmienia (300 zł), jęczmienia browarnego (400 zł) i kukurydzy (1000 zł), niższe zaś na żyto (150 zł), na wytworzenie którego ponosi się relatywnie mniejsze nakłady. Zwiększony skup pszenicy i jęczmienia powinien przyczynić się do systematycznego zmniejszenia importu tych zbóż.

Po raz pierwszy wprowadzono do cennika nowy gatunek zboża paszowego o nazwie pszenżyto, którego cena wynosi 2.300 zł za 1 q. Wysoka podwyżka cen ziarna kukurydzy powinna spowodować zainteresowanie rolników, zwłaszcza z małych gospodarstw południowego rejonu kraju, jej uprawą i zbytem. Obecna produkcja kukurydzy jest niewielka, co zmusza do pokrywania potrzeb paszowych prawie w całości importem.

Podwyżka cen buraków cukrowych (za 1 q o 40 zł) podyktowana jest koniecznością zapewnienia opłacalności tego kierunku produkcji ze względu na wyraźny spadek zainteresowania rolników wszystkich sektorów jego rozwojem. Zapewnienie zakładanego poziomu produkcji cukru wymagało zatem ustalenia takiej ceny buraków cukrowych, aby nie pogarszać istniejącej obecnie relacji cen w stosunku do zbóż oraz zapewnić szansę odejścia od reglamentacji cukru.

W propozycjach podwyżek cen produktów zwierzęcych przyjęto poprawę relacji w stosunku do cen zbóż, szczególnie w odniesieniu do żywca wołowego i cielęcego, a także wieprzowego. W chowie bydła zaznaczyła się ostatnio stagnacja, mimo dostatecznej ilości pasz. Produkcja bydła może być w zasadzie całkowicie oparta o krajowe pasze, a zwłaszcza trwałe użytki zielone, których nasz kraj ma poważne zasoby.

Produkcja bydła wymaga znacznego bodźca w postaci poprawy opłacalności, stąd relatywnie wyższa podwyżka cen. W stosunku do pozostałych kierunków produkcji zwierzęcej konieczne jest także utrzymanie właściwych wewnętrznych relacji cenowych i opłacalności, celem zapewnienia zrównoważonego rozwoju.

Spadek pogłowia krów, który zaznaczył się w pierwszym kwartale br. wskazuje, że potrzebne jest zwiększenie zainteresowania producentów produkcją mleka. Dla utrzymania produkcji mleka oraz bardziej równomiernego ukształtowania go w czasie całego roku wprowadzono w okresie zimowym wyższą cenę (o 3,00 zł za 1 litr), przy średniej podwyżce o 2.20 zł za 1 litr i 1,50 zł za 1 litr w okresie letnim.

W ramach podwyższonych cen skupu wprowadza się także korzystniejsze niż dotychczas ceny na produkty skupowane w najwyższych jakościowo klasach. Ma to na celu oddziaływanie na pożądaną zmianę struktury produkcji i lepsze jej zagospodarowanie, poprawę efektywności oraz w konsekwencji podwyższenie dochodów rolników. Np. dotychczasowa różnica pomiędzy klasą I i II żywca trzody chlewnej mięsno-słoninowej wynosi 6 zł za 1 kg. W nowym cenniku różnica ta zwiększy się do 11 zł za 1 kg. W cenniku bydła rzeźnego różnica pomiędzy klasą A a klasą I wynosi obecnie 15 zł, a w nowym cenniku wzrasta do 17 zł. Również w cenniku skupu cieląt w wyższym stopniu wzrasta cena za klasę najwyższą tj. klasę E.

Podjęte decyzje cenowe mają na celu pobudzenie starań rolników o jak najlepsze wykorzystanie ziemi, całego majątku produkcyjnego i podnoszenie efektywności gospodarowania.

Komunikat 40. sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

(omówienie)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

gospodarki przy pewnym zmniejszeniu energo- i materiałochłonności produkcji. Jednakże w tej dziedzinie istnieją jeszcze znaczne rezerwy. Podkreślono wagę rozszerzania wymiany najlepszych doświadczeń w tej dziedzinie oraz wprowadzania ich do gospodarki narodowej jako istotnego czynnika intensyfikowania produkcji.

Przyjęty na sesji program współpracy krajów RWPG w dziedzinie oszczędzania i racjonalnego wykorzystywania zasobów materialnych do 2000 r. obejmuje ponad sto przedsięwzięć w zakresie współpracy. Przewidują one opracowanie i wdrożenie energo- i materiałooszczędnych maszyn oraz sprzętu, aparatury kontrolnej, zautomatyzowanych systemów, nowoczesnych, oszczędnych technologii i materiałów, odpowiadających poziomowi światowemu, a także szersze stosowanie zasobów wtórnych i odpadów produkcyjnych, odnawialnych źródeł energii i zastąpienie paliwa płynnego paliwem stałym i gazowym.

Sesja Rady rozpatrzyła przebieg koordynacji narodowych planów gospodarczych krajów RWPG na lata 1986—1990. Stwierdzono, że w toku tych prac konsekwentnie wykonywane są postanowienia narady gospodarczej, prowadzi się uzgadnianie polityki gospodarczej w dziedzinach związanych z wzajemną współpracą, a przez kraje zainteresowane — także w innych dziedzinach rozwoju społeczno-gospodarczego, włącznie z koordynacją inwestowania w uzgodnione dziedziny i obiekty. W tym celu w trybie dwustronnym kraje RWPG podpisały już 17 programów rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej do 2000 r. W toku wielostronnej koordynacji planów prowadzone są przygotowania porozumień o specjalizacji i kooperacji produkcji, wspólnej budowie obiektów gospodarczych oraz współpracy naukowo-technicznej. Do chwili obecnej zostały w zasadzie uzgodnione wzajemne dostawy towarów na następną 5-latkę i prowadzone są intensywne rozmowy dotyczące zakończenia koordynacji narodowych planów gospodarczych. Prowadzono prace nad wieloma ważnymi projektami współpracy, ustalonymi przez sesję Rady na 39. posiedzeniu. Wiele uwagi poświęcono wdrażaniu i rozszerzaniu produkcji nowoczesnych, wysokowydajnych maszyn i urządzeń, podnoszeniu poziomu technicznego i poprawie jakości wyrobów będących przedmiotem wzajemnych dostaw. Zaplanowano dalsze zwiększenie produkcji i wzajemnych dostaw szeregu rodzajów maszyn i urządzeń, których sprzedaż krajom socjalistycznym jest sztucznie ograniczana przez Stany Zjednoczone i niektóre inne kraje kapitalistyczne.

Realizując wytyczoną przez naradę gospodarczą linię przyspieszania rozwoju i podnoszenia efektywności gospodarki narodowej Wietnamu, Kuby i Mongolii oraz ich szerszego udziału w międzynarodowym socjalistycznym podziale pracy, kraje członkowskie RWPG, a przede wszystkim Związek Radziecki, kontynuują udzielanie pomocy gospodarczej tym krajom i współdziałanie z nimi w rozwijaniu głównych gałęzi ich gospodarki narodowej.

Kraje RWPG uzgodniły, że w końcowym etapie koordynacji narodowych planów gospodarczych na lata 1986—1990 poszukiwać będą dodatkowych możliwości rozwijania współpracy gospodarczej, przede wszystkim międzynarodowej specjalizacji i kooperacji produkcji, zwiększania wzajemnych obrotów towarowych, pełniejszego wykorzystania posiadanych mocy produkcyjnych, będą uwzględniać wzajemne zobowiązania w sprawie podnoszenia poziomu technicznego i jakości szczególnie ważnych rodzajów wyrobów będących przedmiotem wzajemnych dostaw. Postanowiono w najbliższym czasie zakończyć prace nad przygotowaniem do podpisania nowych i odnowienia obecnie obowiązujących porozumień o współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Sesja Rady poleciła branżowym organom RWPG przeprowadzenie konsultacji w kwestiach dalszego rozwijania współpracy branżowej, włącznie z kooperacją produkcji. Osiągnięte uzgodnienia powinny przybrać formę odpowiednich porozumień.

W komunikacie stwierdza się następnie, że podkreślono pomyślny rozwój stosunków Rady z krajami, które nie są członkami RWPG. Kontynuowana była owocna współpraca Rady z Jugosławią na gruncie porozumienia z rządem SFRJ.

Na podstawie porozumień realizowana była współpraca RWPG z Finlandią, Irakiem i Meksykiem. Sesja zatwierdziła porozumienie o współpracy między RWPG a Mozambicką Republiką Ludową.

Pomyślnie rozwija się współpraca krajów RWPG z Nikaraguą. Sesja zdecydowanie protestuje przeciw gwałcącemu wszelkie normy prawa międzynarodowego i sprzecznemu z zasadami stosunków między państwami, wprowadzeniu przez administrację USA blokady gospodarczej Nikaragui oraz domaga się zaprzestania ingerencji w wewnętrzne sprawy tego suwerennego kraju.

Została potwierdzona niezmienna polityka krajów RWPG mająca na celu konsekwentne pogłębianie i rozszerzanie dwu- i wielostronnej współpracy z krajami rozwijającymi się. Państwa RWPG nadal dopomagać będą tym krajom w ugruntowywaniu ich niezawisłości i rozwoju gospodarczego. Wyrażona została gotowość do rozszerzania kooperacji przemysłowej z krajami rozwijającymi się.

W komunikacie wskazuje się następnie, że program działań RWPG w celu uzdrowienia międzynarodowych stosunków gospodarczych, zapewnienia bezpieczeństwa gospodarczego i ustanowienia zaufania w tej niezmiernie ważnej sferze kontaktów międzypaństwowych, jest ważkim wkładem do walki o ich przebudowę na sprawiedliwych, demokratycznych zasadach i ustanowienie nowego międzynarodowego ładu gospodarczego.

Sesja stwierdziła, że rozwijanie gospodarki krajów członkowskich RWPG oraz ich wzajemnej współpracy odbywało się w warunkach znacznego wzmagania napięcia międzynarodowego wskutek prowadzonej przez agresywne koła imperialistyczne, przede wszystkim amerykańskie, polityki konfrontacji, a także podejmowania przez nie prób zdobycia przewagi militarnej. Rozkręcanie przez te koła spirali wyścigu zbrojeń, przede wszystkim atomowych, stanowi główną przyczynę pogłębiania się destabilizacji politycznej i gospodarczej na świecie oraz zwiększa niebezpieczeństwo wybuchu wojny jądrowej.

Chwiejna i kryzysowa jest nadal sytuacja gospodarcza rozwiniętych krajów kapitalistycznych, co odbija się ujemnie na międzynarodowej współpracy gospodarczej.

W komunikacie podkreśla się, że gwałtowny wzrost wydatków wojskowych oraz deficytu w budżecie państwowym USA, sztucznie zawyżony kurs dolara USA i stawek procentowych, przede wszystkim w bankach amerykańskich, nasilenie protekcjonizmu ze strony państw imperialistycznych oraz nieekwiwalentna wymiana, zakłócają normalny rozwój handlu światowego, a szczególnie niekorzystnie rzutują na sytuację krajów rozwijających się.

Egoistyczna polityka państw imperialistycznych powiększa jeszcze bardziej przytłaczające brzemię zadłużenia zagranicznego krajów rozwijających się.

Państwa RWPG popierają żądania krajów rozwijających się w sprawie przebudowy na sprawiedliwych i demokratycznych zasadach stosunków walutowo-finansowych w światowej gospodarce kapitalistycznej, wyeliminowania z praktyki stosunków międzynarodowych wszelkich metod przymusu ekonomicznego i agresji. Kraje członkowskie RWPG opowiadają się za rozwijaniem obustronnie korzystnych i wolnych od dyskryminacji kontaktów handlowo-gospodarczych i naukowo-technicznych między krajami socjalistycznymi a rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, wychodząc z założenia, iż może to pomyślnie przyczyniać się do zdrowszego rozwoju międzynarodowych stosunków gospodarczych, do współpracy i zwiększenia bezpieczeństwa.

Sesja Rady potwierdza propozycję nawiązania stosunków między RWPG a EWG.

Kraje wspólnoty socjalistycznej konsekwentnie występują z inicjatywami pokojowymi. Opowiadają się zdecydowanie za zapobieżeniem militaryzacji przestrzeni kosmicznej. Proponują zaprzestanie wyścigu zbrojeń, przede wszystkim jądrowych; zaprzestanie prób z bronią jądrową, bezzwłoczne zamrożenie jej arsenałów, tak aby następnie przystąpić do radykalnej redukcji broni jądrowej i w ostatecznym rachunku zlikwidować ją całkowicie; wprowadzenie zakazu broni chemicznej i zlikwidowanie tej broni; zawarcie układu o wzajemnym niestosowaniu siły militarnej i utrzymywaniu pokojowych stosunków między państwami Układu Warszawskiego i NATO; osiągnięcie między nimi praktycznego porozumienia w sprawie niezwiększania wydatków wojskowych oraz późniejszej ich redukcji.

Główną barierą na drodze niebezpiecznych dla sprawy pokoju dążeń imperializmu do zaostrzania napięcia międzynarodowego i podważania normalnych międzynarodowych stosunków gospodarczych, jest wspólnota krajów socjalistycznych, ich potężny potencjał gospodarczy i obronny. Kraje RWPG umacniając swą jedność i współdziałanie również nadal podejmować będą wszelkie niezbędne kroki dla obrony swych żywotnych interesów i dalszego umacniania niezależności techniczno-ekonomicznej. Sprawie utrzymania pokoju już od trzydziestu lat służy Układ Warszawski, służą inicjatywy w polityce zagranicznej, z jakimi występują państwa-strony tego Układu. Ważne znaczenie tej organizacji dla rozwoju i umacniania wszechstronnej współpracy jej uczestników zostało potwierdzone w związku z przedłużeniem ważności Układu Warszawskiego na następne 20 lat z dalszym przedłużeniem jeszcze na 10 lat.

Równocześnie zostało potwierdzone — podkreśla się w komunikacie — że państwa-strony Układu są zdecydowane rozwijać pokojowy dialog z innymi państwami w duchu dobrej woli i zaufania, ustanawiać szerokie międzynarodowe współdziałanie w interesie zapewnienia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa, wyeliminowania groźby wojny jądrowej, zaprzestania wyścigu zbrojeń, przede wszystkim jądrowych, na Ziemi oraz zapobieżenia takiemu wyścigowi w kosmosie.

Na posiedzeniu wyrażono niezłomne przekonanie, że ustalone przez sesję posunięcia będą służyć pomyślnej realizacji uchwał narady gospodarczej krajów RWPG na najwyższym szczeblu, dalszemu rozwojowi gospodarczemu i społecznemu bratnich krajów, konsekwentnemu pogłębianiu i doskonaleniu ich wzajemnej współpracy oraz sprawie pokoju i postępu.

PROTOKÓŁ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

TRZECIA RUNDA – NOKAUT

— Sprawy Wasilczyka nie ma. Od trzech dni nie jest on naszym pracownikiem — mówi Zenon Świdecki, zastępca dyrektora do spraw produkcji.

Dziwi się wicedyrektor mojemu uporowi. Czyżby Wasilczyk aż tak mnie omotał?

— On zawsze uważał się za jedynego sprawiedliwego. A że niegłupi chłopak, więc z początku ludzie dają się nabierać.

Dziwi się Świdecki, bo dziennikarze, którzy lubią odwiedzać najnowszy i zarazem największy zakład produkcyjny Suwałk, przeważnie interesują się poważniejszymi sprawami; nie zawracają sobie głowy pojedynczym rozrabiaczem.

Ot, choćby „Gazeta Współczesna" niedawno pisała: „Problemów, a więc roboty jest cała masa. Wspomniałem o brakach części zamiennych. Żeby zdobyć na nie dewizy uruchamia się dodatkową produkcję regałów i stolików. Potrzebne są także inicjatywy, podobnie jak poprawa jakości i gospodarności, skrócenie czasu dochodzenia do pełnych zdolności produkcyjnych. I w tych działaniach wciąż przebija się oczywista prawda — decydujące znaczenie ma serdeczna, na co dzień praca szkoleniowa z młodzieżową załogą przyszłości".

Albo weźmy suwalskie „Krajobrazy": Rachityczny śnieg ledwo przykrył piramidy tarcicy ustawione z regulaminową dokładnością, niebieskie ściany hali głównej poprzecinane prostokątami drzwi z wydeptanymi doń ścieżkami. Ten moloch funkcjonuje niczym samonapędzająca się maszyna, gdzie każdy zna swoje miejsce".

— A Wasilczyk swego miejsca nie znał. Do wszystkich miał pretensje, wszystkich chciał oceniać. Najpierw próbował wykończyć kierownika, potem dyrektora. Gdybyśmy go nie zwolnili, konflikty trwałyby w nieskończoność — twierdził Świdecki.

— Wie pan, że sąd uniewinnił kierownika B.? — pyta.

Wiem więcej. Wyrok Sądu Rejonowego w Suwałkach jest nieprawomocny. Prokurator domaga się rewizji.

— Gdyby Wasilczyk był człowiekiem, o którego warto walczyć, to bym walczył — zapewnia Andrzej Biłat, sekretarz POP. — Są w zakładzie związki zawodowe, jest ZSMP. Do nich mógł zwracać się ze swoimi problemami. A on co robił? Publicznie krytykował wszystkich i wszystko. Kto mu dał takie prawo?

Henryk Grabowski, przewodniczący Rady Pracowniczej:

— Nie znam zbyt dobrze sprawy Wasilczyka. Niewątpliwie spośród problemów, które on poruszał, wiele wymaga rzeczywiście załatwienia. Tutaj Wasilczyk nie odkrył Ameryki. Jest jeszcze w zakładzie sporo niedociągnięć i będziemy domagać się ich usunięcia.

Kazimierz Matelski, przewodniczący Zarządu NSZZ Pracowników SFM:

— Naszym obowiązkiem jest bronić pracownika. Wasilczyka też broniliśmy. Dopóki mogliśmy.

— Jeżeli Wasilczyk wygra w Terenowej Komisji Odwoławczej, zwrócimy się do Sądu Pracy — konkluduje wicedyrektor Świdecki. — Nie zgodzimy się na jego powrót do zakładu.

— Ja też nie ustąpię — mówi Wasilczyk. — Mam rację i będę walczył do końca.

...MY TWORZYMY JEJ KSZTAŁT

Przewodniczący miejski rozczarowany.

— Jesteście największym zakładem w Suwałkach. Wasza organizacja powinna być wizytówką. Na was patrzy i komitet miejski, i wojewódzki...

— Dopiero dwa tygodnie temu wyszedłem ze szpitala — powtarza przewodniczący zakładowy.

Przewodniczący Rady Pracowniczej (luźny sweter, dżinsy):

— Tych ludzi nie weźmie się samym gadaniem...

Działaczka w białym golfie:

— Wszystko popsuł Wasilczyk. On nie rozumie, że organizacja nie jest od załatwiania prywatnych spraw.

Dyrektor:

— Czy mogę już iść? Spieszę się na akademię.

— Jeszcze jedna sprawa — zatrzymuje go przewodniczący miejski. — Sprawa koleżanki — pokazuje na działaczkę w białym golfie. — Czy musi pan oddelegowywać ją do budowy ośrodka wczasowego?

— Ona nam pomaga, jest potrzebna — dorzuca wiceprzewodniczący.

Dyrektor:

— Decyzję podjąłem i nie zamierzam jej zmieniać. Zatrzymam w tajemnicy, dlaczego pani ta musiała odejść z działu socjalnego.

Działaczka w białym golfie zarumieniona z emocji. Atakuje.

— Ja mam odpowiednie kwalifikacje. Dlaczego ktoś zajął moje miejsce?

Dyrektor z rezygnacją:

— To jest drugi Wasilczyk!

Sekretarz POP (bluza „wrangler", dżinsy, ciemne okulary) próbuje łagodzić spór.

— Nie stawiajmy na pierwszym planie działalności społecznej.

Biały golf:

— Przez kilkanaście miesięcy oddałem do użytku sześć obiektów. W ubiegłym roku zorganizowałem 1600 godzin czynów społecznych.

Dyrektor wychodzi. Biały golf wybucha:

— Jeżeli ktoś jest niewygodny, to pozbywa się go z zakładu.

Związkowiec ciągle bawi się otwieraczem do piwa.

— Dlatego ja zmieniłem front i chodzę ogródkami.

— Pokorne cielę dwie matki ssie — sentencjonalnie dorzuca sekretarz POP.

Przewodniczący miejski próbuje podsumować zebranie.

— Powinniście wypracować sobie autorytet i wziąć się za sprawy zakładu. I ja, i inni członkowie prezydium chętnie pomożemy...

Związkowiec myślami jest chyba daleko. Zaczyna mówić o zakładowym klubie żeglarskim. Biały golf jeszcze raz próbuje upomnieć się o swoje.

Przewodniczący rezygnuje z podsumowania.

— Chyba skończymy — mówi. — Zaraz piąta.

— Kończmy! — popierają go wszyscy oprócz działaczki w białym golfie. Koleżanki i koledzy żegnają się sakramentalnym „do zobaczenia na pochodzie".

— Mamy tylko dwie szturmówki z naszym emblematem — martwi się przewodniczący zakładowy.

Obie szturmówki oparte o ścianę za stołem prezydialnym. Pomiędzy nimi seryjnie drukowany afisz z fragmentem hymnu ZSMP:

Nie staniemy w pół drogi,
choćby w oczy ciął wiatr,
przyszłość dzieje się dzisiaj,
my tworzymy jej kształt.

Śpiewanie pieśni tak samo niemodne jak czerwone krawaty.

✡

„Gazeta Współczesna" z 2 05 1985 r.: „Manifestuje najmłodsze pokolenie klasy robotniczej w Suwałkach — to załoga Suwalskiej Fabryki Mebli. Rozpoczęli oni pracę 1 stycznia 1984 r. Do dnia dzisiejszego z fabryki trafiły na rynek krajowy meble o wartości 1,5 mld złotych".

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

Delegacja Ministerstwa Rolnictwa ZSRR w Krakowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

osiągnięciami w upowszechnianiu tego modelu w naszym kraju, może się poszczycić właśnie dębicki „Igloopol". Jest to rozwiązanie, które ma duże perspektywy rozwojowe w socjalistycznej gospodarce rolnej. Dowodzą tego m. in. doświadczenia bułgarskie. Dyrektor Krakowskich Zakładów Chłodniczych „Igloopol" dr inż. **Kazimierz Kotwica** zapoznał gości z aktualnym stanem i perspektywami rozwojowymi agrokompleksu „Igloopolu" w Krakowie. Delegacja odwiedziła gospodarstwa „Igloopolu" w Woli Batorskiej i Bieńkowicach. Tworzone niejako od podstaw mają one zapewnić dostawę wysokowartościowych surowców dla przemysłu spożywczego zgrupowanego w zakładach przetwórczych „Igloopolu". Agrokompleksy tworzone są obecnie wokół większych miast w Polsce południowej na terenach działania „Igloopolu".

Następnie radzieccy goście w towarzystwie sekretarza KK PZPR **Józefa Gregorczyka** i prezydenta m. Krakowa **Tadeusza Salwy** zwiedzili Wawel.

Spotkali się również z ministrem pełnomocnym, konsulem generalnym Konsulatu ZSRR w Krakowie **Georgijem Rudowem**. W godzinach popołudniowych delegacja Ministerstwa Rolnictwa ZSRR oraz towarzyszące jej osoby zwiedziły Kopalnię Soli w Wieliczce.

(tor)

Prawa „Polski gminnej" są niewzruszone?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ku lat nie jest w stanie wyegzekwować swoich decyzji?

Posłanka Kazimiera Plezia zdołała wielu petentów uspokoić, poradzić, wiele spraw zabrała do osobistej interwencji na szczeblu wojewódzkim czy ministerialnym. Byłoby tych spraw zapewne o wiele więcej, gdyby nie awaria telefonu 51-15, który zamilkł na chwilę przed rozpoczęciem dyżuru i odezwał się 20 minut po jego zakończeniu. Nie pomogły interwencje na poczcie i u zastępcy naczelnika miasta.

Spełniamy więc prośbę Kazimiery Plezi i serdecznie przepraszamy tych wszystkich, którym ta awaria uniemożliwiła kontakt z posłanką. Czynią to też obecni na spotkaniu z ramienia redakcji — **Antonina Kobielus** i **Zbigniew Satała**. Do spraw poruszanych podczas dyżuru wrócimy w oddzielnej publikacji.

65 lat Spółdzielni Meblarskiej „CIS"

(Inf. wł.) W 1919 roku powstała w Krakowie Spółdzielnia Pracy Stolarzy „Jedność". W owym czasie dawała zatrudnienie stolarzom skazanym dotąd na bezrobocie. W latach następnych powstawały w Krakowie kolejne spółdzielnie pracy w podobnej branży. Spadkobierczynią ich tradycji, poczynając od spółdzielni „Jedność" jest Spółdzielnia Pracy Usług Meblarskich „CIS", która zawiązała się w 1963 roku.

Spółdzielnia „CIS", jak informuje nas prezes zarządu **Grażyna Sas**, specjalizuje się w usługach meblarskich. Wykonuje wiele prac usługowych dla szpitali, szkół, żłobków a poza tym dostarcza na rynek wersalki. Spółdzielnia zatrudniając 140 ludzi osiąga roczną wartość produkcji rzędu 130 mln zł. Załoga jest bardzo przywiązana do swojej spółdzielni. Wielu pracowników zatrudnionych jest tu bez przerwy po 20 i więcej lat.

Wczoraj w klubie „Na Kotłowem" odbyły się uroczystości 65-lecia spółdzielni. Zasłużonych pracowników uhonorowano Medalami 40-lecia Polski Ludowej. Uczestniczył aktyw spółdzielczy oraz przedstawiciele władz Krakowa i dzielnicy Podgórze, w której to siedzibę ma „CIS". (tor)

Organizacje spółdzielcze – szkołą demokracji i samorządności

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Chłopska", „Społem", Inwalidów, Spółdzielczości Pracy. Organizacje te skupiają ponad tysiąc spółdzielni — nie licząc wielotysięcznej liczby placówek produkcyjnych, usługowych i handlowych — zrzeszających łącznie ponad 334,5 tys. członków, zatrudniają 50 tys. pracowników. Roczna wartość produkcji lub obrotów tych placówek wynosi około 131 mld zł. Nie ma dziedziny życia gospodarczego i społecznego, w których spółdzielnie nie rozwijałyby różnych form działalności. W prognozach rozwoju gospodarczego kraju przewiduje się wzrastającą rolę sektora spółdzielczego. Przemawia za tym niższa kapitałochłonność spółdzielczych form produkcji i usług i większa elastyczność w dostosowywaniu się do potrzeb produkcji rynkowej i eksportowej.

Polska wnosi duży wkład do Międzynarodowego Związku Spółdzielczości wzbogacając go ciekawymi, oryginalnymi formami działalności i ceniona jest jako członek w międzynarodowej społeczności spółdzielców. Mówił o tym wiceprzewodniczący Naczelnej Rady Spółdzielczej prof. dr hab. **Kazimierz Boczar** stwierdzając, że spółdzielczość również w skali światowej jest potężnym ruchem. Międzynarodowy Związek Spółdzielczości zrzesza 164 narodowe organizacje z 72 krajów, skupiają one razem 500 milionów członków. Istnieje ponadto 100 mln członków różnych organizacji spółdzielczych, które nie należą do MZS. Ruch spółdzielczy, jak wykazał Kongres MZS w 1984 r. w Hamburgu, jest w świecie duża siłą opowiadającą się za pokojem, popierającą programy wyżywienia ludzkości a także ochronę środowiska naturalnego. W marcu tego roku do MZS przystąpiły organizacje spółdzielcze Chin z liczbą 130 milionów członków. W ruchu spółdzielczym — powiedział prof. Boczar — skupia się w nierozerwalną całość działalność gospodarcza i społeczna, dzięki czemu staje się on szkołą demokracji i samorządności.

Podczas akademii liczna grupa spółdzielców udekorowana została Medalami 40-lecia Polski Ludowej i odznakami „Zasłużony działacz ruchu spółdzielczego". (TS)

Nasze MIASTO

Plenarne obrady KD PZPR w Podgórzu i Krowodrzy

Rośnie liczba wstępujących do partii

Wczorajsze plenarne posiedzenie KD PZPR w Podgórzu poświęcone było ocenie wdrażania w życie uchwały KK PZPR z 19 kwietnia 1984 r. w sprawie skuteczniejszej realizacji zadań partii.

W podgórskiej dzielnicy pracuje blisko 74 tys. osób z czego ponad 7.100 należy do PZPR. Robotnicy stanowią ok. 49 proc. Jakie zadanie przed członkami partii postawiła wspomniana uchwała? Do podstawowych należy umacnianie organizacji partyjnych, zwiększanie autorytetu i jej społecznego znaczenia.

Józef Krzywda — sekretarz KD PZPR w swoim referacie dokonał rzetelnej analizy tego co dokonano dotychczas i tego co jest jeszcze do zrobienia. Po trzyletniej stagnacji wzrosła liczba wstępujących do partii. W tym roku w szeregi PZPR przyjęto 91 kandydatów, jednakże w wielu podgórskich organizacjach partyjnych nie wykorzystuje się korzystnej atmosfery politycznej. Największą aktywność wykazały 4 POP, które w zeszłym roku przyjęły 64 kandydatów. Są to: MPK, PKP, „Kabel" i „Energoprzem". Najniższy stopień upartyjnienia jest w handlu, służbie zdrowia, spółdzielczości, budownictwie i transporcie. Innym niekorzystnym zjawiskiem jest liczebna słabość kilkunastu organizacji zakładowych. W tej dzielnicy zaledwie 19 POP liczy powyżej 100 członków.

Co decyduje o skuteczności partyjnego działania? Tym czynnikiem jest m. in. tworzenie klimatu nietolerancji wobec bierności, marnotrawstwa i nieróbstwa.

Podgórska organizacja partyjna od 3 miesięcy sprawdza nową formę pracy z POP, która polega na dekadowym systemie odbywania zebrań partyjnych w POP. W czasie ostatniego kwartału spowodowało to wzrost systematyczności pracy i sprawniejszą realizację zgłoszonych na zebraniach uchwał i wniosków.

Jakie są zamierzenia członków PZPR w Podgórzu w świetle kwietniowej uchwały Komitetu Krakowskiego? We wszystkich organizacjach społecznych zostały powołane zespoły partyjne. Trwają starania o utworzenie przy szkolnych komitetach rodzicielskich zespołów rodziców partyjnych, które wspomagałyby szkołę w jej działaniach wychowawczych. Rozważa się też możliwość nawiązania ściślejszych kontaktów z organizacjami zakładowymi — związkami zawodowymi i samorządami pracowniczymi. **Ludwik Tarnowski** mówił o małej aktywności członków partii w miejscu zamieszkania. **Janusz Kusztelak** — kierownik Wydziału Społeczno-Prawnego KK PZPR zastanawiał się czy wszyscy członkowie znają uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu i kolejnych plenów instancji wojewódzkiej i dzielnicowej. Ich znajomość to obowiązek każdego członka partii...

Na zakończenie obrad, w których uczestniczył **Jerzy Kurdziel** — członek KC PZPR, plenum zajęło stanowisko w sprawie dalszej realizacji uchwały, określając drogi prowadzące do pełnego jej wykonania. (gp)

„Być przykładem, działać i oddziaływać..."

Wczorajsze, plenarne posiedzenie KD PZPR w Krowodrzy rozpoczęła uroczystość wręczenia Medali 40-lecia Polski Ludowej. 30 osób udekorował odznaczeniami przewodniczący DRN **Stanisław Szczepanowski.** Sekretarz KK PZPR **Władysław Kaczmarek** wręczył 12 osobom legitymacje kandydackie i 1 legitymację partyjną.

Obrady, które prowadził sekretarz KD PZPR **Ryszard Bąk** rozpoczął referat programowy odczytany przez sekretarza KD PZPR **Tadeusza Kurdziela** poświęcony działalności członków partii w organizacjach społecznych i ogniwach samorządowych oraz zadań organizacji partyjnych w przygotowaniu wyborów do Sejmu PRL.

Zainteresowaniem instancji dzielnicowej objęto organizacje partyjne w Radzie Narodowej, ogniwach PRON, radach osiedlowych, organizacjach społecznych oraz radach nadzorczych spółdzielni. Oceniono dotychczasową pracę zespołów partyjnych jako „widoczną, acz jeszcze niewystarczającą". a także podkreślono ich szczególną rolę w okresie przygotowania i prowadzenia wyborów do Sejmu PRL: *„akcentujemy szczególnie mocno nową ordynację wyborczą, bowiem widzieć w niej należy nie tylko mechanizm procesu wyborczego do najwyższego organu władzy w naszym kraju, ale widzieć ją także należy jako reakcję państwa i partii na postulaty społeczne oraz jako jeden z czynników gwarantujących odnowę życia społeczno-politycznego tak, jak to wytyczone zostało na IX Zjeździe naszej partii".*

W dyskusji dominowały sprawy przygotowania do kampanii wyborczej i omówienie działania w poszczególnych zespołach.

Sekretarz KK PZPR **Władysław Kaczmarek** w obszernym wystąpieniu przypomniał, że podstawowym zadaniem każdej podstawowej organizacji partyjnej jest oddziaływanie na środowisko, w którym funkcjonuje, zgodnie z konstytucyjnym zapisem o przewodniej roli partii w społeczeństwie, a kierowniczej w państwie. Najważniejszym zaś celem — wytworzenie takiego klimatu, by program partii realizowało całe społeczeństwo. *„Trzeba więc poświęcić więcej uwagi i staranności w wypełnianiu statutowych obowiązków. Członek partii powinien być przykładem, aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym i politycznym i oddziaływać na innych."* Omówił, na przykładzie dzielnicy Podgórze dekadowy system pracy partyjnej, wprowadzony eksperymentalnie w 5 instancjach, a także przygotowania do kampanii wyborczej — końcowego akordu obchodów 40-lecia PRL.

Zebrani wybrali ze swojego grona członków i zastępców członków plenum na 4 wolne miejsca, a także przyjęli uchwałę, która m. in. precyzuje najważniejsze zadania stojące przed członkami partii w II półroczu. (ev)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

Park Jordana: Kiermasz prac plastycznych artystów nieprofesjonalnych oraz loteria fantowa (11—17).

Cyrk „Olimpia" (pl. Na Skarpie): 18: (premiera).

KDK „Pałac pod Baranami" (Rynek Gł. 27): Wystawy: malarstwo Krystyny Gieruli, „Stara rzeźba ludowa w fotografii" (prace J. Kubieny): (14—18), XI wystawa akwarystyczna (10—19).

Wesołe Miasteczko (Błonia): (11—21).

NIEDZIELA

KDK „Pałac pod Baranami": Wystawy — jak w sob. (Piwnica): „Czekanie" — spektakl teatru OST — 19.

Park Jordana: Kiermasz i loteria — jak w sob.; spotkanie z poetami studenckimi — 18; „Parada ponurych" — spektakl teatru „Kto" — 17.

Cyrk „Olimpia": 14 i 18.

Kabaret „Drops" (Hotel „Pod Różą"): Spektakl „Łapać Ciaptaka" — 11.

Klub „Starówka" (Szczepańska 5): Praca z dziećmi: „W krainie bajek" — 16.

Wielki festyn na Błoniach

30 czerwca br. w godzinach 10—20 na krakowskich Błoniach odbędzie się wielki festyn młodzieży organizowany w przededniu XII ŚFMiS Moskwa'85 przez ZSP, ZHP, ZMW, ZSMP, OHP i 6 PDPD.

Ośmiogodzinny program estradowy festynu, na który złożą się programy renomowanych zespołów artystycznych, powinien być główną atrakcją imprezy. Odbędą się także zajęcia szkółki jazdy konnej dla dzieci, wyścigi i zabawy rowerowe oraz wiele ciekawych imprez rekreacyjnych.

Festyn, który — w zamierzeniu organizatorów — ma być prezentacją dorobku kulturalnego, turystycznego i sportowego socjalistycznych związków młodzieży wzbogacą także imprezy towarzyszące. Swoje stoisko otworzy SPRA „Imago-Artis" (biżuteria), zostanie zorganizowany kiermasz odzieży „OTEX" oraz kiermasz książek (atrakcyjne tytuły!).

W kampanii wyborczej do Sejmu nie zabraknie członków ZBŻZ

Na czwartkowej naradzie Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych, którą prowadził **Józef Dybał** — przewodniczący ZW ZBŻZ, omawiano twórczy udział w wyborach członków tej organizacji, która w Krakowskiem skupia ponad półtora tysiąca żołnierzy w stanie spoczynku. Mimo zakończenia służby czynnej wielu z nich nadal pracuje zawodowo i społecznie.

„Czekają nas trudne wybory i od postawy wyborców zależy czy będą głosować czy wybierać" — powiedział w swoim wystąpieniu **Ryszard Pająk** — wiceprzewodniczący KR PRON. Omówił również rolę i zadania Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w czekających nas wyborach.

Członkowie ZBŻZ — są wśród nich radni i działacze PRON — będą przedstawiali wyborcom kandydatów na posłów, a także będą pracować w komisjach wyborczych.

W spotkaniu uczestniczyli: **Roman Leś** — przewodniczący ZG ZBŻZ i **Kazimierz Błyszczuk** — wiceprezes ZW ZBoWiD. (gp)

„Groteska" zaprasza!

Teatr Lalki i Maski „Groteska" zaprasza w dniach 29 czerwca i 6 lipca br. o godz. 19.15 na trzy mikrodramaty Jana Sztaudyngera „Wygnańcy Ewy", „Salome", „Judyta i Holofernes". Ciekawa oprawa plastyczna **Kazimierza Mikulskiego** oraz reżyseria **Zofii Jaremowej,** która stworzyła z utworów Sztaudyngera dowcipny kabaret, zapewniają miłą rozrywkę.

W królestwie mamony

Niezwykle interesującą wystawę pieniędzy papierowych zorganizował Klub Międzynarodowej Prasy i Książki przy placu Centralnym w Nowej Hucie. Można tutaj oglądać m. in. banknoty drukowane tylko na jednej stronie (na druk drugiej strony nie pozwalała galopująca inflacja), banknoty o nominałach wielomilionowych a nawet miliardowych, jak również banknoty zastępujące bilon wykonane jako znaczki pocztowe (a spełniające obie te role). Z ciekawostek odnotować też warto banknoty (krążki) wykonane z okładek rejestrowanych ksiąg parafialnych w oblężonym przez wrogie wojska mieście Lejda w Niderlandach w XVI w. W sumie wystawa warta zobaczenia. **Czynna jest w godz. od 14 do 20, do 15 lipca.** (koź)

Krytykowani wyjaśniają

W związku z ukazaniem się w Waszej gazecie krytycznej notatki w sprawie zalanych wodą piwnic w IV klatce schodowej budynku przy ul. Heleny 24 informuję, że woda z piwnicy została usunięta w dniach 14 i 15 czerwca br.

Gospodarz budynku, który powinien ową wodę usunąć znacznie wcześniej został ukarany potrąceniem premii. Za powstałe kłopoty będące wynikiem naszego zaniedbania bardzo przepraszam mieszkańców budynku przy ul. Heleny 24. Chciałbym jednocześnie dodać, że wcześniejsza informacja o sytuacji przekazana kierownictwu administracji (nawet bez pośrednictwa Waszej „Gazety") na pewno skróciłaby bardzo znacznie czas od zalania do usunięcia wody.

Wypadki

Na al. Słowackiego kierująca „fiatem 125p" Józefa D., wykonując menewr mający na celu uniknięcie zderzenia z wyjeżdżającym z Łobzowskiej „maluchem", prowadzonym przez Katarzynę S., potrąciła na „zebrze" Krystynę S., lat 54, która doznała złamania ręki i obrażeń głowy ◆ Służba Ruchu MO interweniowała w 5 wypadkach i 13 kolizjach. (d)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): A. Fredro: Śluby panieńskie — 19.15. **STARY** (Jagiellońska 1): T. Bradecki. Wzorzec dowodów metafizycznych — 19.15. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): P. Suskind: Kontrabasista — 18.30 **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): A. Polewka: Mistrz Pathelin — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): S. I. Witkiewicz: W małym dworku — 11; S. Flukowski: Chwila królewskiej niemocy — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): K. Makuszyński: Przygody Koziołka Matołka — 17. **OPERETKA** (Lubicz 48): F. Lehar: Wesoła wdówka — 19.15 **GROTESKA** (Skarbowa 2): D. Terakowska: Cyrk Bumstarara — 10 Wygnańcy Ewy — Salome — Judyta i Holofernes — 19.15. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): S. Turski: Synowa ze suteryn — 19. **KAWIARNIA „JAMA MICHALIKA"** (Floriańska 45): A to ci wesele 85 (kabaret) — 22.15. **SCENA SATYRY „MASZKARON"** (Wieża Ratuszowa): Szatan na Wydziale Filozoficznym — 22; (Boh. Stalingradu 21, II p.): Słoń — 18. **KABARET „TAKICH DWÓCH"** (Hotel „Pod Różą"): A jednak — 20.

Pozostałe teatry nieczynne

NIEDZIELA

BAGATELA: Chwila królewskiej niemocy — 19.15. **OPERA** — Teatr im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): R. Szczedrin: Anna Karenina — 12. **GROTESKA:** Cyrk Bumstarara — 17. **OPERETKA, SCENA SATYRY „MASZKARON", KAWIARNIA „JAMA MICHALIKA"** (kabaret), **KABARET „TAKICH DWÓCH"** — niecz.

Pozostałe teatry jak w sobotę

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Gry wojenne (USA 12 lat) — 14, 19.30; Superman III (USA 12 lat) — 16.30. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Błękitny Grom (USA 15 lat) — 14, 20; Sami swoi (pol. b.o.) — 16.15; Wielki Szu (pol. 18 lat) — 18. **KSF MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Baryton (pol. 15 lat) — 16, 18; Zamek „Nieskończoność" (CSRS 18 lat) — 20. **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE** (Lubicz 6): Iluzjon — film prod. USA z cyklu „Gwiazda miesiąca — Paul Newman" — 15; film prod. wł. z cyklu „Aktorskie portrety — Claudia Cardinale" — 18; Bez końca (pol. 18 lat) — 20. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12; Najlepszy kumpel (USA 15 lat) — 10, 13, 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): O dzielnym kowalu (b.o.) — 14; Najlepszy kumpel — 16. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Superman III (USA 12 lat) — 15.15, 17.45, 20. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Być albo nie być (USA 15 lat) — 15.30; Klasztor Shaolin (Hongkong-chiń. 15 lat) — 17.30; Tysiącletnia pszczoła (CSRS-RFN 15 lat) — 19.45. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Star-80 (USA 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. **TĘCZA** (Praska 52): Trudne zaręczyny (NRD 15 lat) — 15; Fucha (pol. 15 lat) — 16.45; Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 18. **UGOREK** (os. Ugorek): Old Surehand (jug.-b.o.) — 15.15; Szpital Britannia (ang. 18 lat) — 17.15, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Przypływ uczuć (fr. 18 lat) — 15.45 (pożegnanie z filmem): Vabank II czyli riposta (pol. 15 lat) —17.45, 20. **WANDA** (Waryńskiego 5): E-T (USA b.o.) — 10, 12.15; Spokojnie to tylko awaria (USA 15 lat) — 16.30; Przybywa jeździec (USA 15 lat) — 18.30; Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 lat) — 20.45. **WARSZAWA** (Stradom 15): Przegląd filmów fińskich: Brudna sprawa (od 18 lat) — 15.45; Tajemniczy Budda (chiń. 15 lat) — 17.45; Alabama (pol. 18 lat) — 20. **WISŁA** (Gazowa 27): Niebiańskie dni (USA 15 lat) — 15.30, 18. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Yesterday (pol. 15 lat) — 10, 12.15; Powrót Jedi (USA 12 lat — 15.30; Christine (USA 18 lat) — 18, 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 15.30, 17.45; Piętno (pol. 18 lat) — 20. **ZWIĄZKOWIEC — STUDYJNE** (Grzegórzecka 71): Gandhi (ang. 15 lat) — 16, 19.15.

ALWERNIA — Chemik: Klasztor Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Rok spokojnego słońca (pol. 15 lat); E-T (USA b.o.). **MYŚLENICE — Wisła:** Na straży swej stać będę (pol. 15 lat); Błękitny Grom (USA 15 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Thais (pol. 18 lat). **PROSZOWICE — Syrenka:** Komandosi z Navarony (ang. 15 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Być albo nie być (USA 15 lat). **WIELICZKA — Górnik:** Fanny i Aleksander (szwedz. 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KULTURA: Błękitny Grom — 14, 16.15, 20; Wielki Szu — 18. **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE:** Czarodziejskie lato (węg. b.o.) — 12.30; Wejście Smoka (Hongkong-USA 18 lat) — 15.30, 17.45; Bez końca — 20. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12, 13, 14; Najlepszy kumpel — 10, 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Piotruś i Czerwony Kapturek (b.o.) — 12; Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) — 14; Najlepszy kumpel — 16. **ŚWIT DUŻA SALA:** Szczęśliwe dni Muminków (pol. b.o.) — 13.30; popoł. jak w sob. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Tajemnica starego ogrodu (pol. b.o.) — 13.30; popoł. jak w sob. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13; popoł. jak w sob. **UGOREK:** Bajki — 14; popoł. jak w sob. **WANDA:** Mały iluzjon (Walt Disney) — 10, 12, 15; E-T — 14; pozost. jak w sob. **WARSZAWA:** Przegląd filmów fińskich: Saga rodziny Sammakoitter (od 18 lat) — 15.45; pozostałe jak w sob. **WRZOS:** Bajki — 12; Szaleństwa panny Ewy (pol. b.o.) — 13; popoł. jak w sob. **ZWIĄZKOWIEC:** Grzechy dzieciństwa (pol. 12 lat) — 12.15; Gandhi — 16, 19.15.

ALWERNIA — Chemik: niecz. **DOBCZYCE — Raba:** Thais (pol. 18 lat).

Pozostałe kina jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15). **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15): Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15) **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (sob. 9—15, niedz. 12—15) **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce", „Nigdy więcej wojny — nigdy więcej! Leninowska polityka pokoju" (9—17, wst. wol.), niedz (9—15, wst. wol.) **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej" (9—15, wst wol.). **MUZ. HISTORYCZNE: KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wyst: „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wystawa „Polacy na frontach II wojny światowej" (9—15). **WIEŻA RATUSZOWA:** (9—15). **JANA 12:** Wyst. Militaria i zegary (9—15). **POMORSKA 2:** Wyst „Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—1945" (niecz.). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów kultury Żydów" (9—15). **GOŁĘBIA 4:** Wystawa „Oficyna introligatorska R. Jahody" (10—14). **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Współczesna fauna polska (10—13. wst. wol.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wyst „Polska kultura ludowa"; „Dzieła i twórcy w 40-leciu PRL" (10—15) **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy „Starożytność i średniowiecze Małopolski"; „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni X", „Broń pancerna II wojny światowej", „Pożegnanie przedmieścia" — (Fotogr. L. Dziedzica): (14—18), niedz. (11—14). **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA** (Rynek Gł.): Wyst. „Dzieje rynku krakowskiego" (13—17). **APTEKA „POD ORŁEM"** (plac Bohaterów Getta 18): Muzeum Pamięci Narodowej (10—16) **GALERIA KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): Wystawa prac Janiny Kraupe (11—17) **BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa plakatów i rysunków Franciszka Starowieyskiego (11—18) **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): Wyst. grafiki Omara Rayo z Kolumbii (11—18). **MUZ. NARODOWE** (Sukiennice) Galeria pols. sztuki XIX w (10—16). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—16). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 roku (10—16). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): (10—15.30) **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX w. (10—15.30), niedz. (niecz.). **MUZ. MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): „Folklor wsi podkrak." (niecz.). **MUZEUM LOTNICTWA** (al Planu 6-letniego 17). (10—14). **SALON WYSTAWOWY** (N. Huta. al Róż 3): Wystawa prac członków Stowarzyszenia Marynistów Polskich (10—17). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4) **CZYTELNIA:** (11—19), niedz (11—15) **GALERIA:** Wystawa malarstwa T. Kotkowskiej-Rzepeckiej (11—15), niedz. (niecz.). **KLUB MPiK** (plac Centralny) **CZYTELNIA:** (11—19); niedz. (11—15). **GALERIA:** Wyst. niekruszcowych środków płatniczych oraz wyst. malarstwa i grafiki Rafaela Garcia Tejero (11—19), niedz (11—15) **OŚRODEK TEATRU CRICOT 2** (Kanonicza 5): Wyst. „Witkacy i Teatr Cricot 2" (11—15). **GALERIA KTF** (Boh. Stalingradu 13: Wyst. „Szlak bojowy I Dywizji Pancernej gen. S. Maczka" (9 — 19). **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (8—17). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (8—17).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wystawa „Rzeźba ludowa na Podtatrzu" (ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego): (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 14): „Kwiaty polskie" (pokonkursowa wyst tradycyjnych ozdób bibułkowych) (14—21)

szpitale OYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA, tel 22-05-11 (czynna całą dobę).

CHIRURGICZNY: Na Skarpie 65, niecz. — Prądnicka 35. **CHIRURGII DZIEC.:** Na Skarpie 65, niedz. — Prokocim. **LARYNGOLOGICZNY:** sob., niedz. — Kopernika 23a. **UROLOGICZNY:** Na Skarpie 65, niedz. — Prądnicka 35. **OKULISTYCZNY:** Na Skarpie 65, niedz. — Witkowice.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), zgłaszanie wizyt domowych (8—12).

ŚRÓDMIEŚCIE (al. Pokoju 4) — tel. 11-83-96 (8—19); gabinet stomatolog (8—14) **Skawińska 8** — tel. 66-34-52 **Długa 38** — tel 22-86-77 **Radomska 26** — tel 11-26-44; **Ułanów 29a,** tel. 11-53-33

NOWA HUTA (os. Jagiellońskie 1) — tel 48-56-26 (8—19). gabinet stomatolog (8—14): **(os. Na Skarpie)** — tel 44-19-30; **(os. Złoty Wiek)** — tel. 43-20-70. **(os. Wzgórza Krzesławickie)** — tel. 44-57-77; zgłaszanie wizyt domowych — tel. 44-17-70

KROWODRZA: (Wójtowska 3) — tel 33-21-97 (8—19); gabinet stomatolog (8—14); (Rusznikarska 17) — tel 34-01-27; (os. Widok) — tel 37-07-40. (al. Krasińskiego 28) — tel. 22-52-66

PODGÓRZE (Gen. Kutrzeby) — tel. 66-55-11 (8—19); gabinet stomatolog (8—14); (Teligi 8) — tel 55-40-55; (Szewska 27) — tel. 65-38-72. (Niemcewicza 7) — tel. 66-87-00. (ul. Na Kozłówce) — tel 65-16-11

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE: DYŻURNE OŚR. ZDROWIA (8—14). Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż — Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl. Zwycięstwa 8). Skawina (Buczka 2a), Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrowia), Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuszki 53). Wieliczka (Zamkowa 6)

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999; zachorowania i przewozy, tel. 22-29-99 Podstacje KPR, Rynek Podgórski 2 — tel 66-69-99, Prokocim (Teligi 6) — tel 55-59-99, Lotnisko (Balice) — tel 11-19-99, Nowa Huta — tel. 44-49-99, Krowodrza (Piastowska) — tel 33-39-99, Krzeszowice — tel. 99. Jerzmanowice — tel 48 Proszowice — tel 9 Myślenice — tel. 999 Skawina (Kazimierza Wielkiego 4), tel dla mieszkańców 999; tel miejski 76-14-44 Wieliczka — tel 22-33-54 i 78-38-66, tel alarmowy: 999 Niepołomice — tel. alarmowy: 198; tel miejski 210-209 Iwanowice, tel 99 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji.

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65 (niecz.).

Dyżury nocne pełnią apteki:

Rynek Gł. 42, tel. 22-23-71, Pstrowskiego 98, tel. 66-69-50. Kazimierza Wielkiego 112, tel. 37-44-01. Nowa Huta: Centrum A, tel. 44-17-36, al. Rewolucji Październikowej 6, tel. 44-17-19.

MYŚLENICE (Rynek 10)

WIELICZKA (Boh Warszawy 12)

SKAWINA (Ogrody 101)

PROSZOWICE (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Skale, Słomnikach i Niepołomicach.

inne.....

SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY — tel 22-25-66. 22-31-38 (15.30 —22), niedz (8—22)

POMOC DROGOWA PZMot. (al Planu 6-letniego 154) — tel 44-17-60 i tel 44-16-32 (7—22), niedz. (10—18). ul Kawiory 3 — tel 37-55-75 (7—22). niedz (10—18)

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al Pokoju 81). tel. 48-00-84 (6—22). niedz. (10—18)

ZIELONY TELEFON (zgłaszanie przypadków zanieczyszczenia środowiska): 21-33-64 (7—20); niedz (8—15).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

ŻEGLUGA KRAKOWSKA: tel 22-62-55, 22-13-60, 22-57-55 (rejsy statkiem po Wiśle do Bielan) godz. 9, 11, 13, 15, 17; niedz. 9—18 co godzinę

radio

SOBOTA

PROGRAM I

na fali 1322 m, czyli 227 KHz

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

4.00 Poranne Sygnały. 7.45 Żołn. zwiad. 9.00—11.57 Lato z Radiem. 11.57 Komun. o st. wód. 12.30 Muz. folklor. małow.: Finlandia. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komun. 13.10 Radio Kierowców. 13.30 Konc. życzeń. 14.05 Mag. muz. „Rytm". 14.55 Pięć minut o książce. 15.55 Radio Kierowców. 16.05 Muz. i aktualn. 17.25 Alkoholizm, alkohol. 17.30 Konc. życzeń. 17.55 Przezorny zawsze ubezp. 18.00 Matysiakowie. 18.30 Konc. dnia. 19.30 Supełek. 20.15 Przy muz. o sporcie. 20.55 Komun. Tot. Sport. 21.00 Komun. 21.05 Radiowy Tyg. Kult. 21.25 Uroki romansu ros. 22.05 Na różnych instrum. 22.30 Na rockową nutę. 23.00 Inf. sportowe. 23.25 Zaproszenie do tańca. 0.05—3.00 Festiwalowa noc z Opola. 3.05 Muzyka nocą. 3.45 Żołnierski kwadrans. 4.00 Muzyka nocą. 5.55 Radio Kierowców.

PROGRAM III

UKF 66.89 MHz

11.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie — przeg. tyg. 11.15 Wokół muz. latynoskiej. 11.50 „Tysiącletnia pszczoła" — odc. 23 (powt.). 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powt. z rozr. 14.00 Mistrz. batuty: Zubin Mehta. 15.05 Wszystkie drogi prow. do Nashville. 15.50 „Pożegnalne spojrzenie" — odc. 9. 16.00 Zaprasz. do Trójki. 18.05 Inf. sport. 19.00 Pamiętnik potoczny — czerwiec 1885. 19.30 Trochę swinga. 19.50 „Tysiącletnia pszczoła" — odc. 29. 20.00 Lista Przebojów Pr. III. 22.05 24 godziny w 10 minut i inf. sport. 22.15 Teatry: „Zielone Oko"; „Sekretarz doskonały". 22.42 „Lot późną nocą" — gra zespół Shakatak. 23.00 Zaprasz. do Trójki.

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00.

Godzina 9.00—11.59 Lato z Radiem z Gdańska. 12.05 W samo poł. — przegl. tyg. 13.00 Mag. muz. — „Rytm"; Rel. z Konc. Laureatów — Opole 85. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.00 Z dziejów kabaretu. 17.05 Dialogi hist. 17.20 Radio w samochodzie. 18.00 Mag. międzynarod. „Wektory". 18.20 Radio w samochodzie. 19.10 Dni otwartych drzwi w instytucjach rolnictwa. 19.30 Radio — dzieciom: „Pod niebem akacji" — słuch. 20.05 Śladem naszych interw. 20.10 Przy muz. o sporcie. 20.55 Komun. Tot. Sport. 21.00 Komun. 21.05 Inf., Rady, Propoz. 21.20 Pios. A. Korzyńskiego. 21.30 Słynni wirtuozi: J. Sitkowiecki — rywal Ojstracha. 22.00 Teatr PR: „Ludzie z martwej winnicy". 23.20 Bliskie spotk. z Tomitą: „Obrazki z wystawy" Musorgskiego.

PROGRAM III

Godz. 10.00 „Tylko 50 minut": To się nadaje. 10.50 Bliskie spotk. „Misteria szamańskie", cz. 1. 11.00 Pod dachami Paryża: Ives Duteil. 11.30 Przed odlotem — sceny z życia Władysława Aleksandra Maleckiego — słuch. dok. 12.00 Recital Gidona Kremera. 12.50 Bliskie spotkania: „Misteria szamańskie", cz. 2. 13.05 Niech gra muz. 14.00 Prywatnie u Zdzisława Morawskiego. 14.15 Śniegi z wysokiej krainy — nowa płyta Dana Fogelberga. 15.00 Życie na gorąco — przegląd wyd. tyg. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotkania: „Misteria szamańskie", cz. 3. 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17.00 Powiększenia. 17.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe. 18.00 „Autografy" — wg Henry Jamesa — słuch. 18.35 Wariacje na temat. 19.05 Baw się razem z nami. 20.00 Lista przebojów dla oldboyów. 21.00 Dziewiętnastowieczność (wiersze poetów współcz.) 21.20 Muz. portrety — T. Nalepa. 22.00 Rozmyślania przed północą: Szymon Kobyliński. 22.10 „Kantyk Świętego" Bacha. 22.50 Rozmyślania przed północą: Roman Samsel. 23.00 Zaprasz. do Trójki: Playboy Jazz Festiwal. 23.50 „Miłość bez granic" — odc.

TV-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film z serii „Niebieskie lato"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego: S. Wyspiański „Wyzwolenie" reż. K. Swinarski, wyk.: J. Trela, A. Polony, E. Lubaszenko, W. Sadecki, J. Radziwiłowicz i in.
13.00 Poradnik rolniczy
13.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.00 Z Polski rodem
14.30 „Zdrowie" — wojsk. mag. publicystyczny
15.00 DT — Wiadomości
15.10 Telewizyjna Lista Przebojów
15.40 Trybuna Sejmowa
16.10 „Królowa Bona", odc. 9 — serial hist. TP
17.10 Studio Sport: Wszechstronny konkurs konia wierzchowego
18.00 Losowanie Dużego Lotka
18.15 XXII KFPP — Opole 85: Promocje
19.00 Dobranoc: „Bolek i Lolek"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt": Skok w życie
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Wyjście awaryjne" — polska komedia obycz., reż. Roman Załuski. Wyk.: B. Dykiel, J. Michotek, K. Kowalewski i in.
21.30 Czas — mag. publicystyczny
22.00 DT — Wiadomości
22.05 Pegaz
22.45 Wiadomości sportowe
22.55 XXII KFPP — Opole 85: Piosenka jest dobra na wszystko
23.55 Kino nocne: „Rewir sierżanta Mortimera", od. pt. Niebezpieczne ptaszki — nowozelandzki film kryminal.

PROGRAM II

14.30 NURT: Biologiczne podłoże zachowań społ. człowieka
15.00 NURT: Co dalej?
15.30 NURT: Z myślą o przyszłym ro

Nr 116

Domowe nalewki

✵ **Aperitif wg przepisu Marii Luizy z Chenelier — małej wioski nad środkową Loarą.**

„Weź 100 liści brzoskwiń, dokładnie 100, włóż je do naczynia i zalej butelką czerwonego, stołowego wina (typu Gelala). Trzymasz tak 10 dni, odcedzasz przez sito, wrzucasz 10 kostek cukru i wlewasz 1 szklankę czystej wódki, a zmieszawszy wszystko razem przelewasz napój do butelki, korkujesz i trzymasz jeszcze dni 10, żeby się przegryzło".

✵ **Nalewki wg przepisu miłego, starszego Pana.**

Do szklanego słoja, najlepiej, żeby to był litrowy „twist" wlewamy spirytus na „dwa palce" od dna. Następnie kawałek aptecznej gazy nakładamy na słój, wpychając ją do środka tak, by powstał woreczek wiszący około 3 cm nad spirytusem. Pamiętajmy, że woreczek ten w żadnym wypadku nie może dotykać spirytusu. Woreczek napełniamy suchymi, nie mytymi owocami, a słój zamykamy tak, by brzegi gazy pozostały na zewnątrz. Teraz słój odstawiamy na trzy tygodnie. Kiedy otworzymy go po tym czasie, płynu nie będzie więcej, ale będzie on miał piękny kolor i aromat. Gazę usuwamy. Esencję uzupełniamy dolewając drugie tyle czystej wódki, np. żytniówki. Otrzymamy wówczas bardzo silną, bo 70 proc. nalewkę.

Jeśli ma być nieco słabsza, około 40 proc., to do tej esencji, którą mamy w słoju, dolewamy pół na pół wódki i wody.

Tak przyrządzona nalewka jest wytrawna, prawie gorzka, ma cudowny aromat.

Jeśli chcemy uzyskać słodką nalewkę, dodajemy do niej 1 łyżkę dobrego miodu, najlepszy byłby czarny, leśny. Miód wspaniale łączy się z owocami. Nalewka taka ma absolutnie niepowtarzalny smak i zapach.

Z jakich owoców można przygotowywać te prawdziwie męskie nalewki, które nie wymagają właściwie żadnej pracy, a efekt i uznanie zapewnione?

Jeśli chcemy zrobić słodką nalewkę na miodzie, najlepsze chyba będą maliny i wiśnie, ale można też z innych owoców. Jak kto lubi.

Nalewki można robić ze wszystkich owoców, z rodzynków, orzechów, ziół, z jarzębiny, derenia, tarniny.

Jeśli przygotowujemy nalewkę z owoców, które mają skórkę, np. z wiśni, trzeba je ponakłuwać, aby pary spirytusu miały ujście. Z ziół proszę spróbować ze świeżej mięty.

Niektóre owoce posiadają substancje słabo rozpuszczalne w spirytusie, dlatego, po otwarciu słoika znajdujemy tam, oprócz wysuszonych resztek owoców także biały osad. Trzeba wrzucić go do spirytusu i dolać trochę wody, aby się rozpuścił. I tak można przez cały sezon przygotowywać wspaniałe, domowe naleweczki. Nie będzie dużo tego napitku, bo przecież nie chodzi o to, by się upić, ale, by wypić mały kieliszeczek w miłym towarzystwie, w długi jesienny i zimowy wieczór dla dobrego nastroju.

✵

◆ **Aperitif** — napój alkoholowy podawany przed posiłkiem. Jego nazwa wywodzi się od „aperetivus", co po łacinie znaczy otwieracz, bo aperitif ma pobudzać apetyt — otwierać apetyt pobudzając wydzielanie soków żołądkowych. Aperitify podaje się zazwyczaj ochłodzone. Trzeba pamiętać, że częste ich pijanie przed posiłkiem wcale zdrowiu nie służy.

◆ **Nalewka** — to alkoholowy wyciąg z owoców lub ziół, świeżych, bądź suszonych. Może być słodka, albo wytrawna. W kuchni staropolskiej nalewki uważane były za lekarstwo na wiele różnych dolegliwości. Co prawda, ich sława była nieco przesadzona, ale z pewnością nalewka na zielonych orzechach czy piołunówka mają pozytywne działanie na różne dolegliwości żołądkowe.

W dawnym polskim domu miejscem, gdzie przechowywano nalewki była domowa apteczka — domowy skarbczyk, do którego klucze dzierżyła sama pani domu, albo ktoś bardzo zaufany. Oczywiście zamki do tego pomieszczenia były bardzo solidne. Istniało nawet, jakbyśmy to dziś powiedzieli „stanowisko" panny apteczkowej.

Apteczki były różne: bardzo dobrze zaopatrzone w bogatych domach, skromniej w mniej zasobnych, ale zawsze dział leczniczy zawierał nalewki dla cierpiących i chorych. Zwyczaj picia tych „leków" przeniósł się później z apteczek na stoły.

Jeśli już mowa o lekach, to w apteczce były także zioła na różne dolegliwości: mięta od bólu głowy, piołun przeciwko robakom, piwonia od epilepsji, rzeżucha do płukania gardła, ruta przeciw truciznom, rumianek na okłady, szałwia na biegunki.

Wzmacniające kordiały sporządzano także z mięty, goździków, piołunu, brzoskwiń...

Pachnące wódki domowej roboty zaprawiane ziołami były cenionym kosmetykiem, panie stosowały je do przemywania skóry twarzy i jest to najlepszy, najzdrowszy i najwłaściwszy sposób używania wódki.

(LE)

Nowy Sącz

Powstało Wojewódzkie Forum Młodego Pokolenia

(Inf. wł.). Z inicjatywy Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego powstało w Nowym Sączu Wojewódzkie Forum Młodego Pokolenia. Forum działać będzie pod egidą RW PRON.

Idea jego istnienia jest skupienie wszystkich młodych ludzi wokół najistotniejszych zagadnień jakimi żyje kraj i region. Ma być ono płaszczyzną nieskrępowanej wymiany zdań i poglądów na wszelkie tematy interesujące młode pokolenie.

Uczestnicy piątkowego (28 czerwca), inauguracyjnego spotkania podjęli się roli inspiratorów działań programowych forum młodego pokolenia. Nowo powstałe ciało społeczne ma stanowić swoistą formę urzeczywistniania treści deklarcji programowej PRON dotyczącej problematyki młodzieżowej. Zakłada, że w dyskusji o kwestiach młodzieży nie może zabraknąć jej przedstawicieli.

W naradzie, której przewodniczył **Jan Turek**, przewodniczący RW PRON, uczestniczył **Janusz Tomalski**, sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu.

(ak)

Przyznano stypendia miasta Krakowa

Wczoraj w Urzędzie m. Krakowa odbyła się uroczystość wręczenia nominacji tegorocznym stypendystom miasta Krakowa. Otrzymali je ludzie pracujący twórczo w następujących dziedzinach: plastyki, fotografiki, literatury i publicystyki, teatru i filmu, muzyki. Ogółem przyznano 71 stypendiów rocznych po 144 tys. zł każde.

Ustanowienie stypendium miasta Krakowa jest jedną z form mecenatu państwa, jeszcze jednym dowodem na to, że władze przykładają dużą wagę do rozwoju kultury. W Krakowie, mieście o bogatych tradycjach kulturalnych, otrzymanie takiego stypendium nabiera dodatkowego znaczenia. Podkreślił to **Leszek Bugajski** dziękując w imieniu stypendystów za ten rodzaj wyróżnienia. W uroczystości wzięli udział: prezydent **Tadeusz Salwa**, wiceprezydent **Jan Nowak**, przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa **Apolinary Kozub**, kierownik Wydziału Kultury KK PZPR **Stanisław Franczak**, przewodniczący Komisji Kultury KK PZPR **Wojciech Kulpiński**, przewodniczący Komisji Kultury Urzędu Miasta **Antoni Hajdecki**, wiceprzewodniczący KR PRON **Ryszard Pająk**.

(or)

W Śródmieściu

O ordynacji wyborczej

(Inf. wł.) Wczoraj z inicjatywy Komitetu Dzielnicowego PZPR Kraków-Śródmieście odbyło się spotkanie aktywu partyjnego i działaczy PRON tej dzielnicy z sekretarzem Rady Krajowej PRON **Jerzym Jaskiernią**. Tematem spotkania była uchwalona 27 czerwca br. deklaracja wyborcza.

Jerzy Jaskiernia podkreślił, że jest to pierwsze w kraju spotkanie na temat deklaracji, która stanowi podstawę ogólnonarodowej dyskusji nad węzłowymi zadaniami rozwoju kraju i umacniania państwa. Omówił również zadania PRON związane z kampanią wyborczą do Sejmu.

W dyskusji pytano szczegółowo o niektóre rozstrzygnięcia ordynacji wyborczej, o sposób i uprawnienia do typowania kandydatów na posłów, zasady głosowania itp. Dyskutanci zastanawiali się czy deklaracja wyborcza PRON ujmuje wszystkie zjawiska budzące społeczne emocje, odnosząc niektóre jej zapisy do naszych, krakowskich realiów.

Spotkanie prowadził I sekretarz KD PZPR **Jacek Inwałd**, uczestniczyli m. in. przewodniczący RD PRON **Antoni Fajferek** i naczelnik dzielnicy Śródmieście — **Zbigniew Stachura**.

„Chemobudowa" dla Krakowa

Dyrektor **Jerzy Kaliski** przekazał wczoraj na ręce wiceprezydenta Krakowa **Andrzeja Żmudy** dar załogi Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłu Chemicznego „Chemobudowa — Kraków".

Prowadząca działalność eksportową krakowska „Chemobudowa" od lat sprawia swemu miastu cenne prezenty. Tym razem załoga pracująca na budowach w NRD w wyniku znacznych oszczędności materiałowych oraz dobrej wydajności pracy, wygospodarowała środki na zakup 10 ton farby (firmy „Stramar") do znakowania jezdni.

Każdego roku, po zimie, Krakowski Zarząd Dróg wykonuje oznakowanie poziome 70 km ulic, do czego niezbędne jest 25 ton krajowej farby. Dzięki doskonałej jakości ofiarowanej farby zamiast dwukrotnego znakowania jezdni w ciągu tego roku wystarczy jednorazowe.

Obradował zjazd delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej

Bogaty dorobek, ambitne plany

(Inf. wł.) Długa jest lista imprez zorganizowanych w ciągu ostatnich kilkunastu lat przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej — od oficjalnych akademii i uroczystych koncertów z okazji święta państwowego Bułgarii, poprzez imprezy kulturalne, popularnonaukowe i naukowe, aż po konkursy dla młodzieży szkolnej. Dzięki inicjatywom TPPB odbyły się w Krakowie spotkania z wybitnymi pisarzami bułgarskimi, m. in. z **Lubomirem Lewczewem, Pawłem Matewem** i **Jordanem Radiczkowem**, który gościł w roku bieżącym w „Krakowskiej Kuźnicy". Innym głośnym twórcom poświęcono uroczyste wieczory lub sesje popularnonaukowe. Towarzystwo było w 1982 r. organizatorem obchodów w Polsce stulecia urodzin wielkiego rewolucjonisty Georgi Dymitrowa. Wysyłano też prelegentów do mniejszych ośrodków, inspirowano dziennikarzy problemami z historii i dnia dzisiejszego Bułgarii.

Wczoraj w Krakowie — mieście będącym kolebką idei przyjaźni polsko-bułgarskiej — odbył się zjazd delegatów TPPB, na który przybyli m. in. sekretarz KK PZPR **Kazimierz Augustynek**, wiceprezydent Krakowa **Barbara Guzik** i szef WUSW w Krakowie gen. **Jerzy Gruba**. Obecny był również ambasador Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce **Georgi Georgijew**. Obrady otworzył przewodniczący ustępującego Zarządu Głównego TPPB prof. **Mieczysław Hess**.

Trudno byłoby realizować szeroki wachlarz działań wyłącznie w oparciu o społeczną aktywność członków TPPB, gdyby pomocy nie okazywały liczne instytucje kulturalne, wyższe uczelnie, przedsiębiorstwa, władze polityczne i administracyjne Krakowa, a także Bułgarski Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie i Dom Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej w Krakowie. Z instytucjami tymi wiąże się też nadzieje dalszego rozwijania działalności Towarzystwa; potencjalnym sojusznikiem jest ponadto Towarzystwo Przyjaźni Bułgarsko-Polskiej.

Na zakończenie wczorajszych obrad delegaci przyjęli uchwałę programową wytyczającą kierunki działania na najbliższe lata. Uchwalono wystosowanie apelu o zachowanie pokoju do towarzystw przyjaźni z narodami. Zjazd wybrał nowe władze Towarzystwa; przewodniczącym ZG TPPB został doc. **Jerzy Rusek** z Krakowa. (ps)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Nagrody za twórczość radiową i telewizyjną

swoją wiedzę. Przyznane dzisiaj wyróżnienia są dowodem waszej popularności i wyrazem uznania dla umiejętności zawodowych.

Nagrodę indywidualną Polskiego Radia otrzymał **Jerzy Skroboł** z rozgłośni PR w Krakowie za twórczość radiową w dziedzinie reportażu literackiego oraz publicystyki społecznej. Nagrodę Telewizji Polskiej otrzymał prof. **Aleksander Krawczuk** za całokształt współpracy z Telewizją Polską, w szczególności za cykl programów „Obrona Sokratesa".

W imieniu nagrodzonych podziękowała **Halina Wasilewska**. Poddawani jesteśmy codziennie — powiedziała m. in. — surowej ocenie naszych odbiorców. Jeżeli uda nam się zyskać ich przyjaźń i zaufanie, to znaczy, że cel naszej pracy został osiągnięty.

Na uroczystość przybyli: zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Jan Głowczyk**, wicepremier **Mieczysław F. Rakowski**, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR **Witold Nawrocki** oraz minister kultury i sztuki **Kazimierz Żygulski**.

„Cricot-2" oczekiwany na festiwalu w Avignonie

PARYŻ (PAP). Z wielkim zainteresowaniem oczekiwany jest Teatr „Cricot-2" **Tadeusza Kantora** na 39. Międzynarodowym Festiwalu w Avignonie, który odbędzie się od 15 do 25 lipca br. Teatr z Krakowa zaprezentuje swoje najnowsze przedstawienie zatytułowane „Niech sczezną artyści", które już zostało uznane za wydarzenie artystyczne za granicą. Ponadto czynna będzie wystawa rysunku i malarstwa Tadeusza Kantora i wyświetlany film ilustrujący rozwój Teatru „Cricot-2" i koncepcji artystycznych jego twórcy. Film zrealizował **Denis Bablet** z laboratorium poszukiwań teatralnych Francuskiego Narodowego Centrum Badań Naukowych (CNRS).

Czołowy francuski dziennik „Le Monde" obszernie omawia twórczość Kantora podkreślając, że jego „Umarła klasa" zrobiła międzynarodową karierę.

Na 39. festiwalu w Avignonie wystawiona będzie m. in. hinduska „Mahabharata" zrealizowana przez wybitnego angielskiego reżysera **Petera Brooka**. W programie znajdzie się, obok prac Kantora, wielka wystawa dzieł z kolekcji fundacji Maeghtów z Nicei. Dotychczas wystawy w Avignonie odbywały się poza festiwalem, ale zgodnie z nową koncepcją od bieżącego roku sztuka związana z teatrem będzie stanowić integralną część tej wielkiej dorocznej imprezy artystycznej.

KWADRAT LOGICZNY

	ANNA	BARBARA	IRENA	NINA	RUTA	ZAKOPANE	SOPOT	LUBLIN	WROCŁAW	OLSZTYN	ROWER	SAMOCHÓD	AUTOBUS	MOTOCYKL	POCIĄG
ANDRZEJ															
JERZY															
KAROL															
PAWEŁ															
STEFAN															
ROWER															
SAMOCHÓD															
AUTOBUS															
MOTOCYKL															
POCIĄG															
ZAKOPANE															
SOPOT															
LUBLIN															
WROCŁAW															
OLSZTYN															

PARAMI

Pięć zaręczonych par pojechało na wakacje. Nie wiadomo, kto z kim jest zaręczony. Czym i gdzie pojechali? Dla ciekawych poniższe informacje:

1. *Ruta spędziła wakacje w północnej części kraju.*
2. *Irena z narzeczonym pojechali rowerem.*
3. *Karol z Niną nie byli w Sopocie i nie jechali własnym pojazdem.*
4. *Motocykl, którym jechano do Zakopanego nie jest Jerzego.*
5. *Stefan z narzeczoną jechał autobusem. Para narzeczonych, która była w Lublinie nie jechała pociągiem.*
6. *Narzeczona Andrzeja, której pierwsza litera imienia nie jest samogłoską, pojechała do Wrocławia.*

Rozwiązania prosimy przesyłać pod adresem redakcji z dopiskiem „Kwadrat logiczny: parami". Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 książek.

Rozwiązanie kwadratu logicznego „Kolorowe domy" z nr 138 „G. K."

Adam	i	*Magda*	*żółty*	*numer domu:*	3
Bogdan	i	*Kalina*	*czerwony*	—	7
Marek	i	*Basia*	*niebieski*	—	9
Paweł	i	*Jadwiga*	*czarny*	—	5
Ryszard	i	*Wanda*	*zielony*	—	1

Nagrody otrzymują: **A. Dąbrowa, E. Miernik, C. Swichocka** — Kraków, **B. Sroka** — Zakliczyn, **U. Suss** — Miechów.

KRZYŻÓWKA

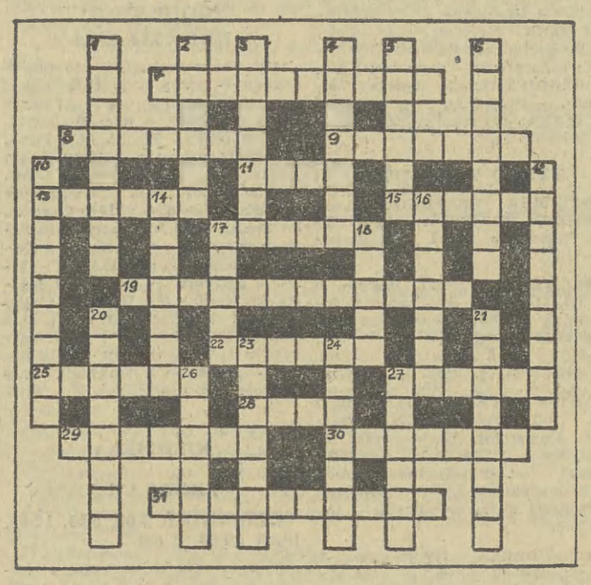

KRZYŻÓWKA NR 23

Poziomo: 7. podejrzenie, 8. z dawnych czasów krakowska „sałata", 9. komunikacja z dzwonkiem, 11 nastrój, atmosfera, 13. krótki druk agitacyjny, reklamowy, 15. Danusia Jurandówna w otoczeniu ks. Mazowieckiej, 17. najgłębsze na świecie jezioro, 19. uczciwość dla niego to puste słowo, 22. scenograf, malarz, karykaturzysta, prof. krakowskiej ASP, podpisywał się „nogą", 25. sposób na osuszenie gleby, 27. podstawowe źródło wiedzy dla studenta, 28. wieczorne przyjęcie, 29. zapas na ciężką zimę, 30. kształtka ze szkła na ściany i stropy przepuszczające światło, 31. nazywano tak monarchę lub dostojnika kościelnego.

Pionowo: 1. wichrzyciel, intrygant, 2. dowód ubezpieczenia, 3. zjadł wszystkie rozumy, 4. nad nią Złota Praga, 5. klubowa gra, 6. pododdział kawalerii, 10. po obiedzie nie potrzebna, 12. najniższy kapłan w czasach pogańskiej Litwy, 14. sytuacja, kiedy np. co innego nakazuje serce a co innego rozum, 16. mówi w oczy prawdę bez osłonek, 17. musi być na myśliwskiej biesiadzie, 18. poluje na zwierzynę, 20. awantury, hałaśliwe wybryki, 21. każdą świętość wydrwi, ośmieszy, 23. duży bęben, 24. osłonięta wzniesieniami dolinka, 26. nienasycony przy stole, 27. niedyskretnemu nie powierzaj!

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 6 lipca 1985 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 23". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi — redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21

Poziomo: 7. mózgownica, 8. hołoble, 9. tulipan, 11. łotr, 13. stalag, 15. antena, 17. majtek, 19. problematyka, 22. Laszka, 25. koszar, 27. balans, 28. tłum, 29. kiełbie, 30. erotyka, 31. oczajdusza.

Pionowo: 1. Eldorado, 2. półbóg, 3. mgiełka, 4. wnętrze, 5. Scylla, 6. paralela, 10. wspominki, 12. kaduceusz, 14. awersja, 16. narkoza, 17. mebel, 18. kitka, 20. baskijka, 21. plankton, 23. antenat, 24. Kamerun, 26. rębacz, 27. brosza.

Nagrody wylosowali

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 21, z 1985-06-15, 16 książki otrzymują: **S. Sikora** — Wadowice, **I. Luty** — Skawina, **S. Jakubowski** — Nowy Sącz, **L. Augustiańska, A. Michaliszyn, Cz. Stachowicz, Z. Fotowicz, R. Kobaka, K. Opioła, A. Trojanowska** — Kraków.

Nagrody prześlemy pocztą.

Zderzenia z Temidą

Miedza

Procesy o tzw. miedzę przez lata nabrały w naszej praktyce sądowej znaczenia przysłowiowego. Wartość materialna sporu jest z reguły niewielka, za to emocji, wzajemnych animozji poważnionych stron starczyłoby na co najmniej kilka poważnych spraw. Procesy takie ciągną się w nieskończoność, rosną koszty, rosną pretensje. Z czasem podsądni jakby zapominali czego dotyczy rzeczywiście postępowanie sądowe, gdyż potęgująca się nienawiść przysłania cel zasadniczy.

Od 6 lat procesowały się więc dwie rodziny: K. i Z. Sąsiadujące ze sobą, do chwili procesu przyjazne nawet dla siebie. Kiedy jednak pojawiły się rozbieżności natury „granicznej", sądowa walka rozgorzała na dobre. W pewnej fazie chodziło już tylko o „wygranie" sprawy, o wykazanie przeciwnikowi swojej wyższości w myśl opacznie rozumianej ambicji.

Gdyby tylko konflikt ograniczał się do sądowej sali, do walki argumentów i dowodów nie byłoby jeszcze nic złego (w końcu każdy, gdy ma na to ochotę, a do tego jeszcze pieniądze może proces prowadzić), niestety jednak walczono ze sobą także w sposób nie mający nic wspólnego z regułami gry formalno-prawnej.

Wielokrotnie w trakcie awantur wszczynanych przez rodzinę K., lub przez rodzinę Z. interweniować musiała milicja, wielokrotnie bądź to jedna, bądź to druga strona kierowała do sądu, ale już karnego, prywatne oskarżenia o pobicie, o używanie słów powszechnie uważanych za obraźliwe. Pieniactwo, jak widzimy, kwitło w najlepsze.

Przyszedł w końcu dzień, który przyniósł ze sobą finał procesu o „miedzę" — czyli sporu zasadniczego, będącego sprawczą przyczyną procesów kolejnych. Sąd pierwszej instancji uznał rację rodziny K. (rodziny skarżącej) za w pełni zasadne i ogłosił wyrok. Rzecz jasna od tego werdyktu odwołała się strona „przegrana", ale jej rewizja uznana została za bezpodstawną. Wyrok sądu II instancji stał się prawomocny.

Jak przy takich okazjach zwykle bywa ci, co przegrali ochoczo szermowali twierdzeniem o „przekupstwie" sądu, o wielkiej niesprawiedliwości. Przy tak szalonym zacietrzewieniu żadne racje, racjonalne argumenty nie mogły skutkować. Z. wiedzieli swoje i koniec.

W trzy tygodnie od uprawomocnienia się wyroku późną nocą w zabudowaniach rodziny K. wybuchł pożar. Paliły się dom mieszkalny, paliły się zabudowania gospodarcze. Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że śpiący w porę się obudzili i wyszli z opresji cało. Gorzej było z dobytkiem.

Do gaszenia pożaru zmobilizowano kilka jednostek zawodowej i ochotniczej straży pożarnej. Mimo wysiłku strażaków niewiele udało się uratować. Potem straty wynikłe z pożogi oszacowano na ponad 3,5 mln zł.

Już pierwsze czynności dochodzeniowe w sposób jednoznaczny wskazywały na zbrodnicze podpalenie. Wykluczono działanie tzw. siły wyższej, wykluczono niedbalstwo domowników. W takiej sytuacji naturalną koleją rzeczy postawiono pytanie: kto miał interes w wyrządzeniu aż takich szkód rolnikom K? Odpowiedź mogła być tylko jedna.

Początkowo podejrzani jak tylko mogli wypierali się udziału w zbrodniczym podpaleniu. Tak, mieli na pieńku z rodziną K., również procesowali się z nią przez wiele lat, ale jaki sąsiedzkich nieporozumień wcale nie musi oznaczać dokonania aż tak groźnego przestępstwa, aż takiej zemsty.

Zapewnienia podejrzanych o „absolutnej" niewinności okazały się na wodzie pisane. Drogą operacyjną ustalono, że podejrzanymi o podpalenie mogą być tylko dwie osoby: 55-letni Alojzy Z. (głowa rodziny) i jego syn 28-letni Marcin. Za ojcem i synem zamknęły się drzwi aresztu śledczego.

Po wielu przesłuchaniach obaj przyznali się do dokonania podpalenia. Swój czyn tłumaczyli chęcią wymierzenia „prawdziwej" sprawiedliwości. Skoro nie potrafił ich zdaniem — być „sprawiedliwym" sąd, postanowili naprawić jego błąd. Rodzina K. powinna dostać ukarana i ponieść finansowe straty. Abstrahując od pokrętnej strony takiej argumentacji godzi się zauważyć, że ani ojciec, ani syn ani przez moment nie zastanawiali się, iż w wyniku pożaru dojść mogło do śmierci lub ciężkich obrażeń śpiących w domu ludzi.

Alojzy i Marcin Z. niebawem staną przed sądem, który wymierzy im stosowne kary. Niestety teraz na plan pierwszy wkracza rodzina K. Jej członkowie twierdzą, że żadna kara nałożona na winnych podpalenia nigdy ich nie usatysfakcjonuje. Trzeba będzie się mścić. W jaki sposób — nie mówią

JANUSZ HAŃDEREK

PRZEGLĄD PRASY

„ŁAGODNY..."

...dotyk w Pałacu Strachu" — to tytuł rozważań H. Jabłonowskiego w nr 26 PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO o naszej (a właściwie Ministerstwa Finansów) polityce podatkowej, która nadal budzi kontrowersje w odbiorze publicznym. Autor zastanawia się, jak w świetle porównań na tym odcinku — od krajów zachodnich po socjalistyczne — należy potraktować wypowiedź min. Nieckarza, że *„nasz system podatkowy jest zbyt łagodny"*? Bo porównania raczej temu przeczą. Zwłaszcza na gruncie tzw. podatku wyrównawczego, którego *„działanie antymotywacyjne (...) jest oczywiste. Istnieje* (on) *tylko w Polsce i trudno zrozumieć, z jakich powodów został wprowadzony"*. A w ogóle cały system opodatkowań jest u nas skomplikowany, jak nigdzie...

ECHA...

...niedawno rozstrzygniętego, ogólnopolskiego konkursu im. A. Polewki, której to akcji publicystycznej patronuje od lat *„Gazeta Krakowska"* — odbiły się dość dziwnie od łamów KULTURY (nr 4), gdzie opublikowano tekst E. Nowakowskiej *„Zabawki pod kloszem"*, wyróżniony w tymże konkursie III nagrodą. Może cieszyć sam fakt publikacji w stołecznym piśmie, szczególnie gdy jednym z jurorów był szef KULTURY, lecz wydaje się, że do prawdziwych „zabawek pod kloszem" redakcyjnym należałoby zaliczyć całkowite ukrycie rzeczywistych inicjatorów konkursu — eliminując „GK" z mikroskopijnego zresztą przypisu informacyjnego pod nagrodzoną pracą...

O KULTURZE...

...na wsi pisze — w rubryce *„Czytelnicy do TK"* — P. Rudnicki (*„Jaka przyszłość chłopa polskiego?"*) na łamach 26 nr. TYGODNIKA KULTURALNEGO. Niektóre opinie, jakie wyraża Rudnicki o przyczynach zaniku tradycji kulturalnych na wsi mogą być dyskusyjne — ale warto zapytać czy w jego poglądach nie tkwi jakieś ziarenko prawdy, iż wieś się zmieniła, podzieliła i zmieszczaniała (także poprzez exodus do miast), gdyż *„aby rozwijała się kultura chłopska, ludzie muszą współdziałać ze sobą"*. Tak było dawniej. Czy teraz *„istnieją warunki ku temu, by ci ludzie śmiało patrzyli sobie w oczy (...) gdy nie wiadomo, kto k i m jest dziś?"*

JAK TO...

...się dzieje, że wiele świetnych wynalazków, czyli efektów polskiej myśli technicznej, zyskuje światowe uznanie, a tymczasem licencje oparte na tych wzorach i wystawianych za granicą eksponatach... przejmują np. Japończycy? — dziwi się w 21 nrze PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO A. Wróblewska (*„Kto kupi rewelację?"*). Rozwiązanie zagadki jest typowo rodzimego chowu: *„...tam, gdzie powinny wchodzić w grę po prostu interesy, górę biorą często (...) ambicje partykularne"*. Czy również (bez)interesowne zawiści zawodowo-instytucjonalne?

POZA TYM...

...proponujemy do lektury: w ODRODZENIU — o wyborach, a nie tylko o głosowaniu (*„Lobby"* K. Kożniewskiego), w KOBIECIE I ŻYCIU — o Wykach, czyli rodzaj krakowskiej sagi familijnej, której osią tematyczną jest b. ciekawie przedstawione życie rodzinne i twórcze prof. Kazimierza Wyki, po 10 latach od śmierci uczonego i pisarza (*„Wykowie"* Aleksandry Jarosz), w KULTURZE — o tym kto, jak i o co się modli, ergo o nowych ambonach niektórych naszych b. luminarzy pióra (z prawdziwą kulturą i dowcipem napisany felieton *Hamiltona*), w STUDENCIE — ironicznie o żakowskich „technikach" przygotowań do egzaminów na studia (*„Wstępniak, czyli gra o indeks"* M. Sabatowicza), w tygodniku VETO — o pięknych teoryjkach MHWiU zetkniętych z codzienną — dotąd — praktyką (*„Bój o partnerstwo"* M. Stankowskiego) i we WSI — o postępie cywilizacyjnym, który może zamienić się w kataklizm (*„Tamte lata"* W. A. Serczyka).

MYŚL TYGODNIA...

...zaczerpnęliśmy ze *„Skrótów"* Stefana Garczyńskiego w ODRODZENIU: *„Honor walki zależy od celów, środków i... rezultatów"* — a *„przegrywający nie przebiera w so, tsznikach"*.